kat. komp.
30138
1 -4 P

30138

HISTORYA PODROZY

Y

OSOBLIWSZYCH ZDARZEN

SŁAWNEGO

MAURYCEGO-AUGUSTA

HRABI

BENIOWSKIEGO

SZLACHCICA POLSKIEGO

i WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAIĄCA W SOBIE:

Iego czyny woienne w Polszcze, w czasie Konfederacyi Barskiey, — wygnanie iego nayprzód do Kazanu, — potym do Kamszatki, — waleczne iego z tey niewoli oswobodzenie się, — żeglugę iego przez Ocean spokoyny do Japonii, — Formozy — Kantonu w Chinach. — założenie nareszcie przez niego osady na wyspie Madagaskarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu, — iego na tey wyspie woienne wyprawy, ogłoszenie go nareszcie Naywyższym Madagaskaru Rządzcą.

z Francuzkiego tłómaczona.

TOM I.

4 IV

EDYCYA NOWA.

W WARSZAWIE,
w Drukarniach połączonych GAZETY WARSZAWSKIEY i Sukces: TOMASZA LE BRUN.

1806.

Biblioteka Jagiellońska
1001408255
BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS.
30138 I.
ST. 2AS.

DZIENNIK
PODROZY i ZDARZEN
HRABI
BENIOWSKIEGO.

Dokładne opisanie wszelkich szczegółów i okoliczności zaszłych przy założeniu osady Królewskiey na Madagaskarze, pod przewodnictwem Hrabi Beniowskiego, począwszy od momentu przybycia iego na tę wyspę w roku 1774. dnia 14. Lutego.

Jak tylko okręt nasz *Desforges* stanął na kotwicy, bez zwłoki wyprawiłem do lądu małą barkę, dla powzięcia iak nayprędszey wiadomości o stanie moiey dywizyi, tudzież o zamiarach wyspiarzy. Wkrótce i sam na ziemię pośpieszyłem, a gdym na brzeg wysiadł, wybiegli naprzeciw mnie wszy-

scy moi Officerowie, nie mogąc dosyć wyrazić swoiey radości z powodu moiego przybycia. Rozrzewnił mię ten dowód ich przywiązania do moiey osoby. Nie długo iednak trwała powszechna wesołość, a smutek ścisnął me serce na widok tego com spostrzegł wszedłszy do palissady. Była z niey iedyna twierdza i iedyny przytułek dla biednych mych ludzi, którzy nie maiąc czym naiąć Murzynów do roboty, własnemi rękami zbudować musieli to liche dla siebie schronienie. Tak przykre trudy, wśrzód naypotężnieyszych upałów musiały zupełnie wyniszczeć ich siły, i do nayokropnieyszego przywiodły ich stanu. Sam nawet Officer kommenderuiący i felczer chorowali także, a co iest nayboleśnieysza, że wśrzód bolów i udręczenia, nieszczęsne te ofiary, naymnieyszey od nikogo zyskać nie mogły pomocy i zarady. Dodaymyż ieszcze do okropności tey sy-

tuacyi, że biedni ci ludzie dzień i noc wartować musieli naprzeciw napadom zbroynych wyspiarzy, ktorzy z silnym korpusem iuż raz uderzyli na to nasze stanowisko. Mimo iednak swey słabości i wycieńczenia, ludzie moi tak dzielny napastnikom dali odpór, że nietylko ich z placu spędzili, ale nadto dowodzcy ich Raul nazwanemu siedmiu zabrali niewolników, ktorych późniey wspaniale bez żadney opłaty wypuścili. Te tak liczne klęski i przygody, o których donieśli mi PP. Saunier i Boulaye, ochotnicy w moim korpusie, wniwecz prawie obróciły całą moią dywizyą.

Zaradzaiąc nadal podobnemu nieszczęściu, naypierwszym moim było staraniem wyszukiwać wszelkich sposobów, iakby nayprędzey dolę naszą poprawić. Myśleć przed wszystkim należało gdzieby się przytulić. Gwałtowna zachodziła potrzeba magazynu, szpitalu, pomieszkań dla woyska,

schronienia dla mnie. Wszystkie te budowle nie mogły bydź rychło wyśpieszone, chyba za pomocą wyspiarzy. Niczego więc nie zaniedbałem, iżbym ich sobie przyswoił. Szło nadewszystko o pozyskanie ich ufności, i bez zwłoki znaczną ich liczbę zgromadziwszy, iakie mogłem rozdałem między nich prezenta. Krok ten dobry miał skutek, odstąpiono mi bowiem natychmiast kilka chałup, w których pomieściłem Officerów i żołnierzy aż do momentu, póki koszary dla nich nie staną. Zatrudniono się także wybudowaniem dla mnie na prędce maleńkiey chatki, a robota ta z takowym szła pośpiechem, iż nazaiutrz mogłem iuż z korpusem mym wylądować. Zbiegł się tłum wyspiarzy na ten widok; korzystałem z tey ich ciekawości, a kazawszy woysku memu w paradzie wysiadać, napełniłem ich trwogą, i poszanowanie w ich umysły dla nas wraziłem.

Przystąpić zatym należało do wyładowania naszego ładunku. W tym celu wskazałem Panu de Saint-Felix, kommendantowi okrętu, iżby mi przesłał zapasy dostarczone naszey osadzie. Wnet ie przewieziono na brzeg, lecz iaka musiała bydź ma rozpacz, gdym spostrzegł, iż Pan Maillart chybiwszy nayuroczystszym swym przyrzeczeniom, dostawił na okręt takich tylko artykułów, które albo mniey były potrzebne, albo w zbyt szczupłey ilości. I tak trunków i żywności znalazło się naymniey, węglów zaś naywięcey, a towarów żadnych. Zdrada takowa i oczywiste urągowisko, mało mi zmysłów nie odięły. Trzeba iednak było temu niedostatkowi szukać zarady. Donoszą mi, iż Kapitan okrętu ma u siebie na przedaż wino, gorzałkę, rozmaite towary i medykamenta. Godzę ie i zakupuię za summę czternastu tysięcy pięćset liwrów, na które gdy nie chciał przyiąć assy-

gnacyi do skarbu Królewskiego, musiałem mu dla gwałtowney potrzeby wydać kartę na własną mą osobę.

Dnia następuiącego 17. Lutego, zaniosłem prozbę do P. de Saint. Felix, iżby mi użyczył na czas nieiaki swych cieślów i innych rzemieślników, dla przyśpieszenia naszych robot: lecz odrzucił on moie żądanie, zasłaniaiąc się w tey mierze wyraźnie danym sobie od Rządzców wyspy Francuzkiey zleceniem. Chciałem iżby mi go na piśmie kommunikował, czego gdy nie chciał uskutecznić, powtorną doń zaniosłem rekwizycyą, iżby mi bez zwłoki ludzi potrzebnych dostawił, a gdy się sprzeciwił, użyłem mocy i władzy od Króla mi daney, i przyniewoliłem zuchwalca do dopełnienia moich rozkazów.

Dnia 19, zapowiedziałem wszystkim zwierzchnikom prowincyi Antimaroa, iżby na pierwszy Marca stawili się w Louisburgu, gdzie będą im kommu-

nikowane życzenia Króla Jegomości, tak względem założenia przezemnie osady na wyspie Madagaskarze, iako też zawarcia z niemi przyzwoitych w tey mierze układów i związków. Dla ubezpieczenia się zaś od wszelkiey napaści, dałem rozkaz, iżby artylleria była w pogotowiu, i obwarowano twierdzę. Dopomogli mi w tym naymocniey kraiowi mieszkańcy; przeszło ich dwochset przyszło do mnie i sami dobrowolnie darń i faszyny znosili, któremi ubito tamę na rzece, i pobliskie osuszono błota.

Dnia 23, dwa okręty, l'Oiseau kommenderowany od pewnego Porucznika, i Roland pod kommendą Pana de Kerguelin, oba Królewskie, zawinęły do naszego portu. Uwiadomiony iż blisko dwochset chorych na nich znaydowało się, nie oszczędziłem żadnych z mey strony starań, iżbym biednym tym ludziom mógł pomódz. Co tylko mógłem użyczyć im medykamentów,

a nadewszystko świeżych żywności, niczego nie skąpiłem. Jakoż ten był skutek moich zachodów, iż w prędkim czasie niemał wszyscy wyzdrowieli.

Dnia 25, *Dauphin*, okręt Królewski, kommendy P. Feron, a należący do świty Pana Kerguelina, wszedł także do naszego portu.

Dnia 1. Marca roku 1774, za doniesieniem mi, iż wszyscy zwierzchnicy prowincyi Antimaroa zbliżaią się iuż pod Louisbourg na mieysce do konferencyi odemnie naznaczone, ponowiłem rozkazy, iżby się na iak naywiększey miano ostrożności; dnia zaś następuiącego przyiąłem ich o kilkaset kroków od pallisady, która otaczała nasze mieszkania. Swita moia składała się z kilkunastu Officerów, i trzydziestu blisko ochotników. Wodzowie zaś prowincyi byli w liczbie dwudziestu ośmiu, a dwa tysiące blisko uzbroionych Murzynów służyło im za eskortę. Formowali oni cyr-

kuł, przed którego otworem stanąwszy, oznaymiłem im przez usta moiego tłómacza, że zamiarem Króla Pana moiego iest sprzyiać obywatelom Madagaskarskim, i wziąść ich pod berła swoiego protekcyą: że go do tak wspaniałego przywiodła kroku wiadomość o ich życzliwości i przywiązaniu do Narodu Francuzkiego; że nie w innym zgoła celu przychodzę imieniem Monarchy moiego założyć między niemi osadę, iak żebym ich bronił od nieprzyiaciół, i zarazem strzegł magazynów i składów, w których każdego czasu i za naypomierniejszą cenę dostaną wszelkich potrzebnych towarów, iako to płótna, likworów, prochu, kul, skałek i t. d. że gdy te nie inaczey będą im przedawane iak w zamian za produkta ich kraiu, a za ryż osobliwie, zaczym własny ich nakazuie im interes, iżby iak nayusilniey około ich uprawy chodzili; oświadczyłem nareszcie, że w

nadgrodę za tysiączne korzyści, któremi za pomocą tych związków pragnie ich Król Jegomość obdarzyć, wymagam szczegolnie po nich te trzy następuiące warunki.

1. Że zawrą zemną traktat przyiaźni i przymierza; że mi odstąpią kawał kraiu na założenie osady; toż że zezwolą wyspiarzom przedawać swe grunta Francuzom, którzy między niemi osiąść zechcą.

2. Że mi dopuszczą wybudować szpitale i magazyny w głębi kraiu, przy uyściu rzeki Tingballe.

3. Że się zobowiążą bronić moich possessyi i dzierzaw moiey osady od obcey napaści.

Tylko co móy tłómacz mówić skończył, gdy ze wszech stron radosne powstały okrzyki: a ieden z celnieyszych Madagaskarskich Wodzów imieniem wszystkich oświadczył: że nie wątpi o dobrych chęciach i zamiarach moiego Króla, który przekładaiąc ich

prowincyą nad inne, przesyła im woysko i pomoc na obronę przeciwko ich nieprzyiaciołom; że wdzięczni za tak wspaniałą posługę, od tego momentu uznaią go swym przyiacielem i ochoczo zezwalaią na odstąpienie mi potrzebnych gruntów do założenia osady, bylebym obowiązał się nigdy na ich ziemi żadney nie budować twierdzy. Co się zaś tycze mieysca żądanego w pośrzódku kraiu na szpitale i magazyny, przyrzekł mówca, iż niebawny między niemi układ w tey mierze nastąpi. Za tak wielką naszą powolność, rzecze wyspiarz, tey tylko iedyney po tobie imieniem moich kollegów wymagam kondycyi, iżbyś uroczystą zapewnił nas deklaracyą, że Pan twóy żadnego nad nami nie przywłaszczy Prawa, i że przestaiąc szczególnie na prostym tytule przyiaciela i sprzymierzeńca naszego, z tegoto powodu dostarczy nam

pomoc przeciwko wspólnym przeciwnikom naszym.

Zezwoliłem na ten warunek, a uroczysta z obu stron przysięga, zatwierdziła nasze przymierze. Po tym obrządku, który w kraiowym języku zowie się *Cabarre*, udarowałem nowych mych soiuszników beczką gorzałki, którą gdy wypili, wrócili do swoich wiosek w pośrzód radosnych okrzyków, że tak snadnie i szczęśliwie pozyskali przyiaźń moiego Monarchy.

Dnia 3. Marca, wyprawiony okręt Postyllion, dependuiący od moich rozkazów do Foul-Point, z zaleceniem Panu Saunier, który nim przywodził, iżby ztamtąd wypędził zdradliwych emissaryuszów, co fałszywemi wieściami usiłowali poburzyć kraiowych mieszkańców przeciwko moiey osadzie; obowiązałem go nadto, ażeby zapewnił o moiey przyiaźni Hyava, Króla, i rządzcę owey prowincyi, tudzież

aby mu ofiarował imieniem moim podarunki. Nayistotnieyszym zaś celem tey wyprawy ten był zamiar, iżby go zręcznie skłonić do proszenia mię o pomoc przeciwko Fariawom, z ktoremi pod ów czas woiował. Tym bowiem szczególnie sposobem mogłem od niego zyskać pozwolenie założenia posterunku w Foul-Point.

Dnia 9, *Dauphin*, statek Królewski popłynął do wyspy Francuzkiey, dostatnie odemnie uprowidowany w ryż i gorzałkę, których w znaczney liczbie potrzebował.

Na uczyniony mi rapport, iż Murzyni zapomniawszy o swoiey przysiędze, napastowali w nocy moie szylwachy, ostrzeżony nadto od Pana Senan, iż po kilkakrotnie iuż do magazynu dobiiano się, zapowiedziałem zwierzchnikom prowincyi, iż gdyby iakikolwiek bądź mieszkaniec kraiowy zbliżył się po ciemku do którego moiego posterunku, a podług umowy

nie odpowiedział szylwachowi, na ów czas do takiego strzelać zaleciłem. Nie podobała się ta moia odezwa, i dano na nią tłómaczom moim odpowiedź, iż gdyby z mey strony poważono się zabić iednego Murzyna, wtedy dziesięciu Europeyczyków głowy zań odpowiedzą. Jakoż tegoż samego wieczora kilku Murzynów zbliżywszy się do szylwacha, nietylko że na iego zapytanie nic nie odpowiedzieli, lecz nawet z łuków strzelili do niego. Roziuszony takowym postępkiem móy żołnierz, z flinty dał ognia, i na mieyscu iednego z napastników ubił, a dwoch innych ranił. Akcya ta iakkolwiek z naszey strony sprawiedliwa, oburzyła wyspiarzy. Od skarg przyszło do kłotni, a od tych do nieprzyiacielskich kroków, którym iednak przezornie zabiegłem. Dla położenia bowiem tamy dalszym napaściom, proponowałem Naczelnikom Madagaskarskim, iżby mi przedali

swe wioski w koło Louisburga leżące. Wniosek móy został przyięty, i skoro tylko wartość umowioną zapłaciłem, wraz mieszkańcom onych ustąpić z nich kazano. Zburzyliśmy ie natychmiast, a tym sposobem Panem całego nadbrzeża zostawszy, uwolniłem przeto mych ludzi od dalszey kradzieży i napaści.

Dnia 11. dostawiłem trzydzieści wołów na okręty Roland i Oiseau. Lubo Murzyni o podal od naszego oddalili się stanowiska, i chociaż z ochotą przyięli zaliczoną im odemnie summę, przecięż nie mogąc mi darować swego upokorzenia, nie ustawali w chęci zniszczenia moiey osady. Doniosł mi o tym pewny wolny Murzyn, który sekretnie mię ostrzegł, iż wzięte są od nich śrzodki, aby wszystkich nas wytruć, a to za pomocą napuszczonych iadem żywności i owoców, których nam oni zwykli regularnie dostawiać. Zakazałem

więc moim ludziom, żeby żadnych wiktuałów póty od wyspiarzów nie kupowali, póki ich oni sami wprzódy nie skosztuią. Probę tę śmiercią ieden z przeciwników naszych przypłacił. Ziadłszy bowiem owcu, który chciał przedać, na mieyscu padł trupem. Uwiadomieni spiknieni o tak smutnym zdarzeniu, które odkrywało ich zdradę, całkiem opuścili nasz brzeg rzeki, i na przeciwną wynieśli się stronę. Posłałem za niemi na wzwiady, lecz roziuszeni gęstym strzelaniem przystąpić do siebie nie dali.

Dnia następuiącego, ieden z szefów Madagaskarskich nazwiskiem Silulut, przysłał do mnie propozycyą, iżbym w pewnym naznaczonym od niego w lesie mieyscu, hółd od niego przyiął. Tak osobliwsza odezwa wprawiła mię w podeyrzenia, a wątpić nie należało o zdradzie, kiedy wniosek móy, iżby do Gubernii przybył, odrzucony przez niego został. Kazałem

więc

więc pilne mieć oko na wszystkie iego kroki, i niebawnie mi doniesiono, iż zmowa na moie życie z Safirobaiami iest uczyniona; że stosownie do tego spisku zaczaił się w lesie Silulut z trzemaset Murzynów, i że większa nierównie ich liczba w gęstwinie ukryta. Na taką wiadomość nie należało mi tracić czasu, lecz owszem co pręдzey niegodziwy ten zamach w niwecz obrócić. Jakoż natychmiast wyprawiłem dwie polowe armaty pod zasłoną pięciudziesiąt ochotników z dwoma Officerami, którzy z takim męstwem na nieprzyiacieia uderzyli, iż natychmiast strachem przeięci Murzyni pierzchnęli, uciekaiąc z nich iedni na błota, drudzy zaś na łodzie, z których gęsto do nas strzelali, lecz bez naymnieyszey naszey szkody. Spostrzegłszy to, rozkazałem wyrychtować do nich armaty. Za pierwszym wystrzałem padło kilkunastu przeciwników, i naywiększa ich łódź za-

tonęła. Zdarzenie to koniec uczyniło rozprawie. Klęska ta iednak tym bardziey ich roziuszyła. We dwa dni bowiem po niey, doniosła mi pewna przychylna do mnie Murzynka, że szefowie Safirobay i Silulut związali się z Raulem i sąsiedzkiemi prowincyami, poprzysięgaiąc sobie nawzaiem, że póty broni nie złożą, póki nie zniszczą mey osady. Dla zapobieżenia skutkom tey niebezpieczney ligi, zaraz z północy wyprawiłem Maiora z sześćdziesiąt ochotnikami, zalecaiąc mu, iżby wsiadłszy na szalupy okrętowe, popłynął niemi aż pod sam obóz nieprzyiacielski, który o trzy mile był od nas odległy. Ochoczy ten Officer wiernie wykonał dane sobie rozkazy, a wylądowawszy o trzeciey godzinie zrana swoią dywizyą, tak nagle i natarczywie na niespodziewanych uderza Murzynów, iż w mgnieniu oka ich rozpra-

sza, wsie nieprzyiacielskie w perzynę obraca, i tak za iednym zamachem niszczy wszelkie ich przygotowania i zamysły. Tak szczęśliwa wyprawa, przywróciła osadzie spokoyność. Korzystałem z niey dla obeyrzenia z moim Maiorem i Inżenierem pobliską wyspę Aiguillon nazwaną, która tylko o milę od Louisburgu iest oddalona. Znalazłszy ią sposobną do moich widoków, rozkazałem na niey zbudować piekarnią i szpital; toż usypać bateryą dla zasłony botanicznego ogrodu, który założyłem pod górą nazwaną *Signal*.

Uradowane sąsiedzkie prowincye klęską, którą zadałem poprzysięgłym ich nieprzyiaciołom, Raulowi, Silulutowi i innym wodzom Madagaskarskim, przysłały do mnie dnia 24. delegacyą z rozmaitemi podarunkami i ofiarowaniem przymierza. Uprzeymie ią przyiąłem, i abym ią sobie zobowiązał, hoynie deputowanych acz w znaczney

liczbie uczęstowałem i obdarzyłem gorzałką.

Dnia 26, Safirobaiowie przysłali mi podobnież prezenta, z propozycyą pokoiu. Dałem im na tę odezwę odpowiedź, iż poprzysiągłszy niedawno zniszczenie moiey osady, o pardon raczey niżeli o pokoy i przyiaźń prosić mię winni; że póty na żadną z niemi nie zezwolę zgodę, póki tylko zdraycę i wiarołomnego Raula uznawać będą swoim zwierzchnikiem; że nareszcie w dowód stałego i szczerego swoiego pobratymstwa, maią na zawsze ustąpić z nadbrzeżów, iżbym w wolney żegludze naymnieyszey od nich nie doświadczał przeszkody. Oddalili się deputowani na pozór kontenci, przyrzekaiąc, iż żądania moie niebawnie spełnione zostaną. Lecz dzień zaraz następuiący odkrył Narodu tego złość i przewrotność. Uyrzeliśmy nagle rzekę całą okrytą drzewiną, na którey świeże ieszcze by-

ły owoce. Zawsze ostrożny, dopieroż w mych zayściach z tak podstępnym ludem, kazałem pilnie śledzić przyczynę tego zdarzenia, i wnet doszedłem, nietylko że owe drzewa i na nich owoce, nie co innego były iak Tanguin, to iest naymocnieysza w owym kraiu trucizna, lecz że nadto wodz Safirobaiów umyślnie kazał nią zarzucić rzekę, wiedząc, iż do naszych potrzeb używaliśmy zwykle iey wody. Zapobiegaiąc niebezpieczeństwu, kazałem natychmiast wszystkim moim żołnierzom i kolonistom rzucić się do przeczyszczenia rzeki, poczym kilkuset wyprawiłem Murzynów pod eskortą mocnego ochotników wydziału, z zleceniem, iżby wszystkie podobne drzewa w bliskości rzeki będące wyciąć i wypalić. Ostrożność ta iakkolwiek długiego potrzebowała czasu, a ciężką była w wykonaniu, iedynym iednak zdała mi

się bydź śrzodkiem do zachowania nas wszystkich od niezawodney zguby.

Dnia 30, udałem się do Manambii, gdzie w pobliskiey górze odkryłem obfitą minę miedzianą. Surowie zakazawszy, iżby nikt nie ważył się oney dobywać, doniosłem o niey Ministrowi.

Dnia 1. Kwietnia roku 1774, przybyło do Louisburgu kilkunastu wodzów Angodzkich. Żądali oni zawrzeć ze mną przymierze, daiąc mi uroczyste zapewnienie, iż chcą we wszystkim stosować się do warunków, które już proponował zaraz po moim wylądowaniu; dopraszali się nadto oni usilnie, ażebym z ich kraiem handel otworzył. Przychylaiąc się do tych życzeń, wyprawiłem w owe strony iednego kommissanta z czterema ochotnikami, i znaczną liczbą towarów.

Następuiącey nocy to iest 2 Kwietnia, gdym sam obieżdżał wszystkie posterunki, spostrzegłem, iż brakowa-

ło siedmiu ochotników z bronią i lederwerkiem. Przyszło mi zaraz na myśl, czy nie dezerterowali, iakoż rapport nazaiutrz mi uczyniony utwierdził mię w moim podeyrzeniu. W takiey okoliczności nie mogąc użyć moich żołnierzy, którzy kraiu nie znali, wysłałem w pogoń za zbiegami pewną liczbę zaufałych Murzynów pod kommendą doświadczonych Officerów moiego korpusu. Tym potrzebnieyszą zdała mi się ta ostrożność, że mię iuż ostrzeżono, iż pięciudziesiąt innych ochotników z dwoma Officerami zabierało się poyść za tym przykładem, i z pierwszemi złączyć się dezerterami. Zapobiegaiąc temu nieszczęściu, natychmiast befel wydałem, iżby cały korpus stanął w paradzie; a gdym go zlustrował i broń złożyć kazał, zakommenderowałem w prawo, a tak ze dwoie stay z całym regimentem odmaszerowawszy, broń zabrać i do mego domostwa pod

mocną strażą odnieść kazałem. Wtedy dopiero przystąpiłem do ułożoney odemnie exekucyi. Pochwytano i powiązano występnych, gdy wtym i owych siedmiu zbiegów przyprowadzono. Złożyłem w ów czas woienną radę, która po wyprowadzonych inkwizycyach, naywystępnieyszego z buntowników osądziła na bieganie przez rózgi, trzydziestu zaś trzech innych mniey występnych na robienie w taczkach. Nie można było doyść prawdziwego celu tego spisku. Lecz zdawało się rokoszanów bydź zamiarem, zawarcie ligi z wyspiarzami, iżby zburzyć osadę, a potym wrócić do Europy na iakim kupieckim okręcie.

Dnia 6, Postyllion wyprawiony 3. Marca do Foul-Point, powrócił. Doniósł mi Kommendant onego, iż mimo wszelkich fałszywych wrażeń, któremi partykularni kupcy usiłowali podburzyć Hiawę przeciwko moiey osadzie, Królik ten iednak żąda usilnie

moiey przyiaźni; zezwala iżbym pewny wydział woyska na stanowisku przy nim utrzymywał, przyrzekaiąc dlań przyporządzić pallisadę i zabudowania potrzebne; oświadcza nareszcie, iż co tylko iest potrzebnym dla dobra moiey osady, a będzie w iego mocy, nietylko sam uskuteczni, ale do tego i zwierzchników pod iego zostaiących dozorem skłoni. — Ucieszyła mię niewypowiedzianie tak pomyślna nowina, a radość moia zwiększyła się, gdy dnia następuiącego przybyli do mnie posłowie z wyspy S. Maryi z proźbą, iżbym zawarł z ich kraiem traktat wieczysty przymierza i przyiaźni, pod warownią z obu stron wzaiemney przysięgi. Między innemi propozycyami żądali oni po mnie, iżbym garnizon utrzymywał na ich wyspie i puścił w niepamięć nieprzyiazne kroki zaszłe między niemi a Francuzami, lubo do nich ci ostatni swym okrucieństwem i tyranią sami

byli przyczyną. Swiadomy wszystkich okoliczności tych zamieszek, a z drugiey strony przekonany o szczerości oświadczeń wyspiarzów, ochoczo zezwoliłem na wszystkie ich wnioski, przyrzekaiąc zapomnieć na zawsze to wszystko, co dotąd między niemi zaszło. Tak z obu stron powodowani otwartym postępowaniem, wnet ukończyliśmy nasze umowy, które zobopólną zaręczyliśmy przysięgą. Ze zaś przednieyszym artykułem traktatu naszego był handel, iam przyrzekł dostawiać im potrzebną liczbę gorzałki i innych towarów, oni zaś życiem swym i Naczelników wyspy gwarantowali całość magazynów i produktów naszych.

Dnia 9, finalnie Rada woienna zadecydowała sprawę kryminalną, z powodu odkrytego a wyżey namienionego spisku. Naczelnik tey zbrodni wskazany na rózgi; pomocnik iego naywinnieyszy na smaganie; inni zaś osą-

dzeni na stosowne do swych przestępstw kary.

Dnia 10, zabrano się do naprawy Postylliona; lubo okręt ten od dawna już reparacyi tey potrzebował, musiano iey iednak zaniechać dla braku żywicy i smoły. W ów czas dopiero odkryto, iż gumma kraiowa od mieszkańców wyspy nazwana *ditti-moenti*, wybornie ie mogła zastąpić; iakoż oblano nią okręt, i pokazało się z czasem, iż gumma owego gatunku do podobnych robót właśnie przydała się.

Dnia 17, stosownie do żądań Hiawy, wyprawiony wielki Burbon, okręt Królewski do Foul-Point, z dywizyą złożoną z iednego Kapitana, iednego Porucznika, dwóch Sierżantów, dobosza i ośmnastu ludzi. Wiózł on z sobą także upominki dla owego Króla, który przed nieiakim czasem przysłał był do mnie syna swego, iżby ten imieniem oyca wykonał przy-

sięgę na dotrzymanie mi stateczney przyiaźni.

Dnia 20, oznaymiono mi przybycie deputacyi od Safirobaiów. Dla pozyskania moiey przyiaźni, iuż dawniey oni wygnali z kraiu swoiego Silulutaa, a zaś Raula z urzędu złożyli. Składało się ich poselstwo z dwudziestu dwóch przednieyszych Wodzów, i blisko dwóch tysięcy Murzynow, którzy wszyscy byli bezbronni. Przyiąłem ich na czele całego moiego garnizonu w paradzie. Odezwa ich do mnie zaczęła od skruchy i żalu, iż poważyli się dać mi zaczepkę. Po czym zaniósłszy proźbę o przebaczenie swey winy, skończyli na ponowieniu uroczystey swoiey przysięgi, iako iuż nigdy nie zgwałcą zawartego ze mną przymierza. Z moiey strony w dowód, że przyimuię ich upamiętanie, udarowałem ich podarunkami, i hoynie każdego uczęstowałem wódką, którą speł-

niano w pośrzód radosnych okrzyków. Po takim ugruntowaniu wzaiemney przyiaźni i dobrey harmonii, oddalili się Safirobaiowie, przyrzekaiąc, iż niezwłocznie nedeszlą mi żywności, podług ceny dawniey iuż z niemi umowioney. Można miarkować iakie na wszystkich wrażenie krok ten móy uczynił, kiedy zaraz dnia następuiącego sławny ów Raul przybył sam do mnie żebrząc miłosierdzia i pozwolenia, by mogł powrócić do swego kraiu. Zezwoliłem na tę iego proźbę, pod warunkiem iednak, by nigdy nie ważył się brać naymnieyszego tytułu zwierzchnika nad swoim Narodem.

Tak zapewniwszy sobie ze wszech stron spokoyność, umyśliłem zatrudnić się przepatrzeniem wewnętrznego położenia kraiu, gdzie iak mię zapewniano, miały się znaydować obszerne rowniny, i rzeki sposobne do handlu. W tym celu przodem wysłałem dnia 23. Pana de Saunier Poru-

cznika Fregaty, zalecaiąc mu iżby w górę płynął rzeki Tingballi, dla obeyrzenia oney nadbrzeżów. Wrócił on z swoiey wyprawy dnia 26, z doniesieniem, że znalazł rzekę spławną aż o dziesięć mil od swego uyścia; że płynie ona w głębi kraiów od północy zachodniey, toż że o małą odległość od swego źrzódła dzieli się ona na dwie odnogi, ktore obie są spławne przez przeciąg mil dziesięciu. Dodał mi on ieszcze, iż wszystkie niemal okolice tey rzeki okryte są pięknemi i dobrze uprawnemi równinami, i że góry nad nią leżące zarosłe są donośnemi lasami, ktore łatwo i z małym kosztem przyidzie spuszczać do osady. Posiąść się nie mogłem z radości na tak pomyślne doniesienia, naywięcey zaś na to ostatnie, iż można w owych stronach obrać trzy wygodne mieysca do założenia faktoryi, dla prowadzenia iak naykorzystnieyszego handlu. Jedna z nich wypadła.

by na zachód wyspy Bombatok, druga na północ Kapu d'Ambre, trzecia na wschód Angontzi; wszystkich tych bowiem prowincyi spławne rzeki wpadaią w Tingbalię. Obiaśniony tym dokładnym rapportem, przedsięwziąłem dać większą obszerność moiey osadzie i zaprowadzić rolnictwo w rozmaitych iowych prowincyach, nie wprzód iednak, aż znacznieysze otrzymam posiłki od owych, które mi dotąd wyspa Francuzka dostarczyła.

Miesiąc ten był obfity w rozliczne przymierza, dnia bowiem 27. przybyli do mnie rządzcy prowincyi południowych Madagaskaru, w celu zawarcia ze mną przyiaznych związków, tudzież z prośbą, iżbym do ich kraiu wysłał którego z moich Officerów, iżby ten w nim osiadł, i handel między mną a niemi otworzył i umiarkował. Skłoniłem się do tego żądania i natychmiast tłómacz móy wyprawiony do owych prowincyi, z pomię-

dzy których były takie, co o sto mil odległości od naszey osady leżały. Co się zaś tycze innych układów z owemi wyspiarzami, te do poźnieyszego odłożyłem czasu.

Dnia 28, uwiadomiony o śmierci P. de Senan dozorcy magazynu naszey osady, dałem rozkaz memu Maiorowi, aby niezwłocznie popieczętował wszystkie skrzynie i składy, toż aby koło nich porozstawiał dubeltowe szylwachy. Czyniłem to wszystko przez podeyrzenie, które zawsze miałem o iego wierności. Jakoż wieczor następuiący okazał, że miałem aż nad. to przyczynę tego bydź zdania. Przystąpiwszy bowiem do rewizyi i spisywania wszystkich effektów, sprzętów i towarów, nietylko pokazała się ich niezgodność z regestrami, ale nawet i same xięgi rachunkowe, znalazły się w naywiększym nieładzie, to iest, albo li pomazane, alboli w niektórych artykułach nawet nie zapisane.

Dnia

Dnia 29, wyprawiony JP. Mayeur dla otworzenia iak nayprędzey kommunikacyi wzdłuż całego zachodniego brzegu; kommunikacyi tym potrzebnieyszey, że niepodobny właśnie był handel z nadbrzeżem Afrykańskim; a osobliwie z prowincyą Bombatok, która obfituie w bydło i bawełnę. W pomoc mu dodałem tłómacza, Sierżanta i stu pięćdziesiąt Murzynów, których dostawili rozmaici sprzymierzeni Rządzcy. Instrukcyë zaś mu dane zawierały w sobie, ażeby w mieyscach sposobnych, które upatrzy w ciągu swey podróży, pozakładał kolonie; nayszczególniey zaś iednę u zrzódła rzeki Tingballe, przy otworze lasu, drugą przy końcu onego; ażeby obronny usypał szaniec naprzeciwko Angonawy naypierwszego miasteczka Seklawów, a należącego do prowincyi Bombatok; ażeby wynalazł i otworzył iak naykrótszą drogę ku brzegowi zachodniemu, za-

warł przymierza z Rządzcami wewnętrznych prowincyi; starał się obiaśnić ich względem korzyści istotnych, które otrzymać mogą z kupczenia z Europeyczykami; weyrzał w szczegóły wszystkie tego handlu, i zapewnił się o nich; poznał mieszkańców tamteyszych siły, obyczaie, zwyczaie i klima; pozakładał faktorye zbróyne, któreby w dalszym czasie eskortować mogły transporta towarów, i zarazem dla nich służyły za składy; nareszcie ażeby niczego takiego nie przepomniał, coby dopomodz mogło do pomyślności i dobra osady. Zaleciłem nadto P. Mayerowi, ażeby mi nieustannie rapportował o wszystkich swoich obrotach, nadewszystko zaś, ażeby wszelkich swych starań przyłożył do utorowania porządnego gościńca przez lasy i góry. Tak opatrzony instrukcyą i potrzebną dla całey swey eskorty żywnością, puścił się P. Mayeur bez zwłoki w swą podróż.

Dnia 30, zawinęła do portu naszego korweta Królewska *le Nécessaire* pod kommendą P. Cordé. Przywiozła mi ona Kawalera de Sanglier Kapitana w moim korpusie, dwudziestu ochotników, kilku skrybentów, i inne rozmaite osoby, które zamyślały osiąść w Madagaskarze.

Sytuacya pod ów czas naszey osady, nader smutny stawiła widok; Officerowie albo byli nieprzytomni, albo chorobą złożeni; magazynom na wielu istotnych obiektach brakowało, i iak naygorzey niemi zarządzano. Lazaretom schodziło na medykamentach, a co naygorsza, że nie mieliśmy felczerów dość zdatnych, iżby ratować zdołali biednych żołnierzy, schorzałych iuż to z powodu ciężkich a nieodbicie potrzebnych trudów, iuż z przyczyny niezmiernych upałów. Mimo znacznie uszczuploney dla chorób ich liczby, raz wraz używać ich musiałem to do pracy około fortyfi-

kacyów, to do osuszenia bagnów. Po tak przykrych trudach dziennych, w nocy następowała służba woyskowa, którą wymagało powszechne nas wszystkich bezpieczeństwo. Wśrzód takich znoiów i takowego niedostatku, z naywiększą wyglądałem niecierpliwością na skutek obietnic Pana Maillart, ktory o naszey osadzie zapomniał, albo iaśniey mówiąc, oczywiście nas zdradzał.

Wszystkie te iednak kłopoty fraszką były w porownaniu do tych, które mię później czekały. Mniemałem, iż May tak zbawienny w Europie, przywroci w Madagaskarze zwątlone nasze siły. Przeciwnie się stało, a niemal wszyscy moi ochotnicy w tym miesiącu rozchorowali się. Dla braku felczerów zastępować sam musiałem onych powinność, tak przez wrodzoną mą czułość, iak szczere me przywiązanie do służby Królewskiey. Lecz wkrótce padłem sam ofiarą tey moiey

ludzkości, i przywiedziony zostałem do podobnegoż co i inni stanu. Jak mogłem iednak cały tydzień wytrzymywałem gęste paroxyzmy febry i nieznośny ból głowy, który przy nich mię dręczył. Nareszcie znacznie osłabiony, kazałem się przewieść na wyspę d'Aiguillon, tak dla zażycia lepszego powietrza, iak dla spocznienia po licznych i nieustannych mych trudach. Wprzód iednak wyprawiłem *Wielki Bourbon*, okręt Królewski, który transportował dywizyą mego korpusu na mieysce swego przeznaczenia; poczym oddawszy kommendę korpusu moiego Panu Marin Podpułkownikowi, a rząd Fortecy Panu Marigny memu Maiorowi, odiechałem z całą mą familią. Odmiana powietrza do tego stopnia mi pomogła, iżem mógł opatrywać moią familią, która podobnież na febrę chorowała. Nie maiąc Cyrulika, sam drżącą ręką nie raz ratowałem schorzałą mą żonę. Pobło-

gosławił Bóg moim staraniom, i wkrótce miałem ukontentowanie widzieć ią zupełnie przywróconą do zdrowia.

Dnia 14, okręt Bourbon powtornie do portu powrócił pod pozorem iakoby mu na wodzie zabrakło. Uwierzyłem zrazu temu wybiegowi. Lecz gdy Pan Marigny nadesłał mi rapport urzędowney swoiey rewizyi, podług którey iasno okazywało się, iż okręt więcey ieszcze niż na dwa miesiące dostatnie w wodę był opatrzony, przekonałem się, iż więcey były słuchane niegodziwe insynuacye Rządzców wyspy Francuzkiey, niźli moie rozkazy. Należałoby przykładnie ukarać takowe przestępstwo. Ze iednak słabość zdrowia moiego nie dozwalała mi bliżey weyrzeć w tak naganne Kommendanta okrętowego działanie, musiałem zatym tą razą patrzać na nie przez szpary. Do tego zmartwienia przyłączyły się inne zgryzoty. Doniesiono mi, iż garnizon móy często od

burzących się Murzynów napastowanym bydź poczyna. Smutne te wiadomości potwierdzone zostały rapportami Podpułkownika i Maiora. Dla przytłumienia zaraz w początkach tego pożaru, musiałem ofiarę z mey spokoyności uczynić, a wsiadłszy co prędzey na szalupę wraz z moią familią, na powrót do Louisburga pośpieszyłem. Zaraz po moim do niego przybyciu, wskazałem wszystkim okolicznym zwierzchnikom Madagaskarskim, iż będą mi w odpowiedzi, ieżeli ktorykolwiek z wyspiarzów zbroyno do naszey zbliży się osady. Iżby zaś zdradą nas nie zażyto, zaleciłem całemu garnizonowi, iżby zawsze był w pogotowiu, i na iak naywiększey trzymał się ostrożności.

Dnia 18, Wielki Bourbon trzecim zawodem ruszył pod żagle. Uwolniony od tego zachodu, myślałem rozpocząć zawieszone me dotąd operacye woienne. Lecz tylu ieszcze zna-

lazło się chorych, iż rad nie rad odłożyć ie do Czerwca musiałem. W tym mieyscu wdzięczność wyznać mi każe, iż wyzdrowienie moie i życie nawet winienem staraniom Pana Desmazures, Felczera na okręcie Bouguinville, który szczęśliwym iakimsiś zdarzeniem, w nayniebezpieczniey-szym stanie moiego zdrowia, do portu naszego zawinął. Ludzki ten człowiek, na pierwszą wiadomość o smutney sytuacyi nas wszystkich, sam Panu de Marigny ofiarował swoie usługi, które z ochotą były przyięte. Nie ieden z nas doświadczył doskonałości sztuki iego lekarskiey. Lecz gdy tak niektórym z nas polepsza się, ścisnęła me serce smutna nowina, iż mimo wszelkich starań i zachodów biegłego tego Felczera, zabrała śmierć zacnego P. Marin Podpułkownika moiego korpusu, i piętnastu wolonterów. Przerażony tak znaczną stratą, a naybardziey w obawie, iżby ta zaraźliwa

choroba bardziey nie rozszerzyła się, zwołałem niezwłocznie na radę wszystkich Officerów, którym proponowałem, ażeby natychmiast wysłać w głąbsz kraiu rostropną iaką osobę dla upatrzenia zdrowego i bezpiecznego mieysca, gdziebyśmy wszyscy przed zarazą schronić się mogli. Wniosek ten powszechnie został przyięty, i zaraz nazaiutrz wyprawiony P. de Marigny z silną eskortą żołnierzy, iżby upatrzył wynioślеysze a zatym i zdrowsze dla nas siedlisko. Dnia tego, Szefowie sąsiedzkich prowincyi przybyli do Louisburga, z oświadczeniem swego ukontentowania z powodu ozdrowienia moiego, poczym nastąpiły rozrywki publiczne, na których gęste wiwaty przy dawaniu ognia z ręczney strzelby spełniano.

Dnia 8 Czerwca, powrócił P. Marigny z sw[illegible]y wyprawy z doniesieniem, iż [illegible] uż rzeki widział kilka pięknych równin, o trzy a naydaley

cztery mile odległości od naszey osady; lecz że znayduiąc ie nadto bliskiemi bagnisk, które przytykaią do rzeki, przeto daley się pomknął aż o dziewięć mil od uyścia rzeki, gdzie nareszcie upatrzył pewne mieysce od wyspiarzy *równina zdrowia* nazwane, które zdało mu się naysposobnieyszym do założenia dogodney mym życzeniom osady. Spytany o szczegółach tego stanowiska, uwiadomił mię, że iest obszerne, zasłonione od wiatrów szkodliwych, a co nayważnieysza, że góruie nad nim dość wyniosły pagórek, na którym silny można by zbudować Zamek, któryby w czasie służył nietylko za obronę przeprawy na rzece, ale i znaczney kraiu przestrzeni. Rapport takowy niewypowiedzianie mię ucieszył, i natychmiast dla doświadczenia tamteyszego powietrza, wyprawiłem w owe mieysca małą dywizyą korpusu moiego z iednym Officerem, iżby w nim stanął obozem.

Proba ta gdy się pomyślnie udała, wysłany bez zwłoki na ową rówminę Pan Corbi, z przyzwoitą liczbą rzemieślników, i z zaleceniem, iżby iak nayśpieszniey pobudował dla nas pomieszkania, tudzież szpital dla chorych, którzy poczną odzyskiwać swe zdrowie.

Dnia 9, Wielki Bourbon po trzeci raz powrócil do portu. Nie wątpiąc pod ów czas, iakie powody rządziły nikczemnym Kapitanem tego okrętu, skarciłem go publicznie, iż podłemi kierowany intrygami, śmiał trzy miesiące naydroższego czasu na prożno strawić, niebaczny i na koszta wyprawy i na obowiązki honoru i swoiey służby. Exkuzował się iak mógł niegodny ten Officer, przyrzekaiąc poprawę. Lecz nie wypadało mi iuż zawierzać iego słowu. Dałem więc rozkaz dywizyi moiey będącey na iego okręcie, ażeby wylądowała, a natomiast wskazałem P. de Saunier Kommendantowi Postylliona, iżby był w

pogotowiu płynąć z swym statkiem do Foul-Point.

Dnia 12, odebrawszy rapport od Pana Pruneau, sprawuiącego obowiązki dozorcy magazynu, iż skradziono magazyny Królewskie, rozkazałem iak nayusilniey przestępstwa tego dochodzić; lecz nadaremnie, gdyż ani śladu tey zbrodni nie znaleziono. Padło w ów czas podeyrzenie moie na skrybentów prowiantowych, na których postępowanie pilne mieć oko Maiorom moim zaleciłem.

Dnia 22, przybiegł do mnie goniec od Pana Mayeur, z wiadomością, iż udało mu się wprawdzie otworzyć gościniec ku zachodowi aż do prowincyi Angontzi, lecz że zwierzchnicy oney zbroyną ręką bronili mu dalszego postępowania. W pomoc mu więc do dalszych operacyi wysłałem Pana Corbi z szesnastą wolonterami, iednym Sierżantem i dwudziestą czte-

rema Murzynami wolnemi, których należycie w broń opatrzono.

Dnia 23, zaiął się ogień we wsi Siani, która tylko o strzelenie z muszkietu od naszey osady odległą była. Pożar ten tak był nagły i tak mocno szerzył się, że gdybyśmy co prędzey kilkunastu naszych chałup nie rozrzucili, spłonęłyby wszystkie nasze zabudowania. Korzystaiąc z tego zdarzenia, skłoniłem zwierzchnika owey wioski, iżby się przeniosł z swym ludem na drugi brzeg rzeki, na co zezwolił pod warunkiem, ażebym zakupił owe chaty, które uszły przed ogniem. Sprawiedliwe to iego żądanie, nie mogło bydź odemnie odrzucone.

Dnia 28, uwiadomiony rapportem iż okręta Wielki Bourbon i Postyllion iuż są gotowe ruszać pod żagle, pierwszy do wyspy Francuzkiey, drugi do Foul-Point, rozkazałem im wydać wszystkie zapasy, tak solonego mięa

sa iako i gorzałki, które znaydowały się w magazynach, a przeznaczone dla nich były od Rządu wyspy Francuzkiey. Za radą Pana de Marigny, wyprawiłem z niemi kilkunastu ochotników z iednym Officerem, który oprócz listów do PP. de Ternay i Maillart, odebrał na pismie zlecenie, podać im notę wszystkich obiektów, na których nam brakowało, a bez których żadną miarą obeyść się nie mogła osada. Między innemi dopomnieć mu się kazałem o machiny do filtrowania, medykamenta, Felczerów, kilkunastu Murzynów przyuczonych do służby lazaretowey, tudzież kilku zdatnych osób do dozorowania magazynami Króla Jegomości. Doprraszałem się ieszcze Rządu tamecznego o trunki i rozmaite towary, zaręczaiąc mu, iż ieżeli otrzymam co żądam, będę wkrótce w stanie dostarczyć wyspie Francuzkiey dziewięć kroć sto tysięcy funtów ryżu białego, i trzy ty-

siące wołów. Przekładałem mu nadto, iż służba Królewska koniecznie tego wymaga, aby mi niezwłocznie dostawiono dwie gallioty, nietylko dla wywozu i transportu ryżu i innych towarów, lecz dla ulżenia biednemu moiemu korpusowi, który dotąd przymuszony odbywać swą służbę i swoie marsze przez błota i oparzeliska, wystawiony iest przeto na mnogie choroby, które iuż znaczną liczbę żołnierzy sprzątnęły. Do tych żądań dodałem i to, iżby mi wypłacono summę 96,166 liwrów, które awansowałem skarbowi Madagaskarskiemu, na rekwizycyą urzędników skarbowych. Pieniądz zaś ten był zażyty na kupno rozmaitych towarów, żywności, trunków i lekarstw, na których w magazynie generalnym zupełnie brakowało. Nakoniec przekładałem Panu de Ternay, iż gdy stan spłakany wyniszczonego moiego korpusu zaledwo go czyni sposobnym do zwyczayney

służby, spodziewam się zatym po iego gorliwości o dobro interessów Królewskich, iż bronić nie zechce Officerowi moiemu, którego umyślnie na ten koniec do wyspy Francuzkiey posyłam, zaciągu garstki żołnierzy i rzemieślników; tudzież że mu dozwoli zabrać z sobą tych wszystkich, którzy okażą ochotę osiąść w Madagaskarze.

Dnia 1 Lipca roku 1774, Wielki Burbon ruszył pod żagle. Odiazd iego dużo mię pocieszył, a to w nadziei, iż usilne moie proźby i nalegania skłonią przecięż Rządzców wyspy Francuzkiey do ratowania skutecznego niknącey naszey przez ich winę osady. Spodziewałem się ieszcze, iż silne moie reprezentacye ten przynaymniey skutek mieć będą, że choć tą razą doydą mię tak długo oczekiwane, i tyłe razy przyrzeczone posiłki. Lecz zawzięty a chciwy człowiek, rzadko da się zmiękczyć i ubłagać: a mimo całą okropność naszey

sytuacyi, zazdrosny Rząd wyspy Francuzkiey raz zgubę naszą poprzysiągłszy, odstąpił zupełnie naszą osadę, iak się to wkrótce okaże.

Tegoż samego dnia wyprawiony Postyllion do Foul-Point. Kommendant onego Pan de Saunier wyraźny odebrał rozkaz, ażeby zabrał wszystkie kupieckie statki, iakie tylko znaydzie w portach S. Maryi i Foul-Point; iżby ie nazad z sobą przyprowadził; weyrzał nareszcie surowie i pilnie w intrygi i postępowanie, znayduiących się w owych mieyscach osób.

Zupełne niemal wyniszczenie naszey osady, nie mogąc bydź sekretem, ocuciło w Madagaskarczykach wrodzoną ich ku Europeyczykom niechęć. Poduszczeni od Seklawów niektórzy sąsiedzcy wodzowie, iżby złamali poprzysiężone przymierze, iuż skryte do napadu czynili przygotowania, gdy szczęściem ostrzeżony od przychylnych mi Szefów o tych zama-

chach, tak przyzwoite wziąłem śrzodki, i tak zręcznie i niespodziewanie na nieprzyiacioł uderzyć kazałem, żołnierz zaś móy acz mdły i schorzały, stawił się w tey wyprawie z takim męstwem i odwagą, iż w iednym dniu zniszczone zostały wszystkie zdradzieckie tych krzywoprzysięzców układy. W mgnieniu oka zdobyto okopany ich w lesie obóz. Roziuszeni moi ochotnicy, nikomu pardonu dawać nie chcieli. Padła w tym dniu niezliczona Murzynów liczba, reszta zaś strachem przeięta, opodal w rozsypkę poszła.

Tak pomyślny expedycyi tey skutek mógłby rozweselić strapiony móy umysł, gdyby nie wiadomość, iż właśnie w tym czasie zacny móy Maior P. de Marigny, ów nieodstępny towarzysz moich prac i czynów, zapadł także na zaraźliwą chorobę kraiową. Wzmagała się co moment iego słabość, a tym więcey należało mi się

lękać o iego życie, że znałem do iakiego stopnia wyniszczone były iego siły, przy niezmiernych trudach, którym ochoczo waleczny ten Officer poświęcał się. Coż wyrazić potrafi móy smutek, gdym spostrzegł że i syn móy iedyny nie uszedł zarazy. Zniknął mi prawie cały świat z oczu na widok niebezpieczeństwa tey iedyney w życiu moim pociechy. Gdy tak i iako przyiaciel i iako oyciec uciśniony iestem, wtym znać mi dano, iż dwóch naylepszych w moiey osadzie rzemieślników, ieden cieśla, a drugi ślusarz dezerterowało, że ich widziano na szalupie należącey do Wielkiego Bourbona. Nowe to nieszczęście ocuciło mię nieco z letargu, a że ów okręt ieszcze nie wyszedł pod żagle, posłałem za niemi w pogoń, zalecaiąc pilnie zrewidować wszystkie iego kryiowki. Lecz zbiegów tych tak zręcznie ukryto, iż niepodobna było ich znaleść. Rozżalo-

ny sprawiedliwie tak niegodnym Kapitana postępkiem, który niebaczny na uszczerbek służby Królewskiey, ważył się ogołacać osadę wzrastaiącą z naypotrzebnieyszych rzemieślników, zaniosłem o to skargę do Rządzców wyspy Francuzkiey, rekwiruiąc ich, ażeby za naypierwszą wydarzoną porą, nie omieszkali donieść Ministrowi o tak naganney i szkodliwey iego czynności.

Jakkolwiek dotkliwe były dla mnie te wszystkie przykrości, wstępem nieiako nazwać ie powinienem do sroższych nierównie ciosów, które mię czekały. Zwaliły się one wkrótce na nieszczęsną mą głowę, i dziwić mi się nie raz przychodzi, iak ich srogość wytrzymać zdołało nadwątlone me zdrowie. Cud ten szczególnie hartownemu na wszelkie przygody umysłowi, a bardziey mey rezygnacyi przypisać winienem.

Dnia 11 tego miesiąca o siodmey godzinie zrana, fatalna zaraza zabrała mi z tego świata iedynego mego syna Maurycego Karola Ludwika Augusta Barona Beniowskiego. Kiedy zaledwo utulić się mogłem od żalu na stratę tey iedyney w życiu mym pociechy, wtym iak gdyby coś ieszcze brakowało do mego ucisku, zaraz nazaiutrz zakończył swóy żywot waleczny móy Maior Marigny. Kawaler S. Ludwika. Zabrał z sobą pierwszy całą mą roskosz; drugi pozbawił mię nayistotnieyszey pomocy; a znać iak nieskażoney musiał bydź cnoty, i iak daleko miłość i szacunek powszechny sobie ziednał, kiedy cały garnizon począwszy od Officerów aż do gemeyna gorzko zgon iego opłakał. Wszystkie te nieszczęśliwe zdarzenia, a i febra do tego tak mię osłabiły, żem musiał nareszcie się przenieść na równinę zdrowia.

W tym mieyscu wzmiankę uczynić mi należy o pryncypalney naszey robocie, a dawniey iuż uskutecznioney. Udziałana na prędce zaraz w początkach osady, palissada Louisburska, zdała mi się nie naytrwalszą co do drzewa, i nadto obszerna, iżby ią skutecznie ustrzedz i obronić mogła mała garstka żołnierzy, która mi pozostała. Zbudowano więc z iak naylepszego drzewa kraiowego szczupły wprawdzie, ale silnieyszy nierównie Zamek, który Fort-Louis nazwano. potróyna go otaczała palissada z tyląż głębokiemi fossami. Strzegły go po rogach warowne reduty. Słowem nie przepomniano o żadnych fortyfikacyach, które go groźnym i bezpiecznym uczynić mogły.

Oddawszy tę twierdzę pod kommendę Pana de Vienne, pierwszego Porucznika z oddziałem pięciudziesiąt sześciu ludzi z subalternami, sam

w towarzystwie trzydziestu sześciu osób, przychodzących iuż nieco do siebie, udałem się na równinę zdrowia. Przybyliśmy na to mieysce dnia 20. tegoż miesiąca, i natychmiast założyłem w nim targ na ryż, bydło i drzewo. Przyznać należy, iż siedlisko to właśnie było stworzone dla chorych, i lubo wolontaryusze moi w nikczemnych mieszkać musieli chatach, które ich nawet od deszczu zasłonić nie mogły, mimo to iednak po kilku dniach naszey bytności, widocznie nam wszystkim polepszyło się.

Dnia 23, rapportowano mi, iż okręt Bougainville wyszedł pod żagle. Zakupiłem był z niego sprzętów i towarów na konieczne osady potrzeby więcey iak za 40,000 liw: na którą summę dałem Kapitanowi assygnacyą do skarbu wyspy Francuzkiey. Spędziliśmy resztę Lipca na budowaniu wygodnieyszych pomieszkań, i uprawie roli.

Dnia 9 Sierpnia, przysłali do mnie Seklawowie deputowanych z prozbą, ażebym z niemi handel otworzył; lecz gdy wzbronili mi stawiania w swym kraiu obronnych faktoryi, odrzuciłem ich żądania, które tym sposobem na liczne niebezpieczeństwa narazić nas mogły.

Dnia 13, powrócił z swoiey wyprawy okręt Postyllion. Doniósł mi na piśmie Kommendant onego, nayprzód, że przypłynąwszy do S. Maryi, zastał tam Pana de Savournin, który za to, że nietylko zakazany w owym mieyscu handel prowadził, nietylko że nie tail, iż wiedział o moich dyspozycyach, lecz że ieszcze posuwał swoią zuchwałość aż do czernienia i szkalowania naszey osady, aresztowany od niego imieniem Królewskim, i do portu iest przyprowadzony; powtóre, że bawiący się w Foul-Point, P. Olivier, i czyniący w owym mieście przygotowania do prowadzenia także

zakazanego handlu, przybył dobrowolnie do Louisburga dla usprawiedliwienia się przedemną z swoich postępków, i dowiedzenia, że o żadnych moich w tey mierze nie wiedział zakazach.

Ukontentowany tak wiernym wykonaniem mych zleceń, niemało mi także przyniósł radości list właśnie w tymże czasie odebrany od Rządzców wyspy Francuzkiey, w którym oni mi donosili, iż uwiadomieni o nagłych potrzebach kolonii Madagaskarskiey, naięty iuż od nich okręt *la Flore*, dla przesłania mi żądanych posiłków; toż że dla dobra ogólnego obudwóch osad statek ów ma udać się prosto do stołecznego naszego mieysca, gdzie w zamian za przystawione od niego towary zabierze proporcyonalną do onych waloru liczbę ryżu i innych Madagaskarskich produktów. Gdybyć ta obietnica była uskuteczniona, nie potrzebowałbym więcey do pomyśl-

nego zakwitnienia moiey osady. Lecz wcale przeciwną temu doniesieniu odebrałem wiadomość od Kapitanów Savournin i Fayuse, pod których rządem znaydował się ów okręt. Oświadczyli mi bowiem, iż tylko dwie beczki są na nim przeznaczone do magazynów naszych Królewskich; że iako żywo nigdy ich statek nie iest naięty na konto Królewskie; że przeciwnie kontrakt przez nich na pismie z Panem Maillart zawarty, podług którego gdy maią się oni udać do Fort-Dauphin, i tam zabawić aż do skupienia potrzebnych dla wyspy Francuzkiey żywności, a zatym nie iest w ich mocy przyiąć ryż i inne w zamian odemnie proponowane produkta.

Sprawiedliwie rozgniewany tak szalbierskim administratorów wyspy Francuzkiey postępowaniem, a pomiarkowawszy z niego, iż mi iuż żadney pomocy od nich spodziewać się nie trzeba, wręcz ich zleceniom poszedłem,

zakazuiąc imieniem Królewskim P. Savournin, aby nie ważył się naymnieyszego pod konfiskatą w stronie południowey Madagaskaru prowadzić handlu. Zmięszany tą moią determinacyą Savournin, ofiarował płacić corocznie Królowi sto tysięcy liwrów, bylebym mu wydał pozwolenie iemu tylko iednemu służące handlowania w kraiu, zacząwszy od przylądku odnogi aż do Foul-Point, na co z ochotą przystałem, upatruiąc w tey propozycyi i korzyść dla Króla, i pożytek dla naszey osady. Z ukontentowaniem więc zobopolnym kontrakt ten podpisany.

Dnia 15, mieszkańcy Nawanu pod dowodztwem zbóycy Siluluta, zaczaili się nocną porą w liczbie dwóch set w celu skradzenia ryżu, który pod gołym niebem suszono; lecz odkryci od szylwacha, pouciekali. Ostrzeżony o tym zdarzeniu, zaraz nazaiutrz posłałem do nich tłómacza z poradą,

ażeby zachowali się w spokoyności, gdyż ieżeli raz ieszcze dostrzegę w nich tak niegodziwe zamiary, sprawiedliwa ich zemsta nie minie. Odpowiedziano na tę odezwę tłómacza moiego orężem, tak dalece, iż za pierwszym wystrzałem trzech nam ludzi ubito, a sześciu raniono. Tak czarna zdrada nie mogła uyść bez kary, i natychmiast kommenderowany odemnie mocny oddział wolonterów, pod dowodztwem doświadczonych Officerów, z zaleceniem, iżby teyże zaraz nocy na nieprzyiaciół uderzyli, i wszystkich bez wyłączenia Murzynów Nawanu w pień wycięli. Już korpus ten gotował się do marszu, gdy uwiadomieni o moim przedsięwzięciu przychylni mi Szefowie Madagaskarscy, odradzili mi ryzykowanie na podobną wyprawę ochotników moich, oświadczaiąc dobrowolnie, iż sami iey podeymuią się, i że do uskutecznienia oney, niebawnie siedmset ludzi

uzbroionych i dowodnych z pośrzódka swoich przystawią. Z ochotą przyiąłem tę ich ofiarę, a dla wsparcia ich obrotów, wysłany za niemi w odwodzie Kapitan Sanglier z dosyć licznym korpusu mego wydziałem.

Pod czas gdy to się działo, P. Olivier zupełnie usprawiedliwił się, a żem mu zakazał handlować, i by naydrobnieyszy towar przedawać kolonistom moim, zważywszy on, iak niebezpieczna byłaby dlań żegluga, i iak wielką poniosłby stratę, gdyby mu przyszło nazad z swym ładunkiem do wyspy Francuzkiey powracać, z drugiey zaś strony wiadomy niedostaku i potrzeby, ktore nam dokuczały, proponował mi, izbym na skarb Królewski zakupił nietylko wszelkie iego towary, ale i sam okręt z trzydziestą czterema Murzynami, którzy na nim znaydowali się. Przystałem na to żądanie, a wedle taxy Intendentów magazynowych i Officyalistów skarbo-

wych, zapłaciłem za okręt 30,000; za niewolników 10,000; a zaś za towary 1,600. Słowem w ogóle całe to kupno 41,600 liv: kosztowało.

Dnia 21, Pan Savournin, i starszy Felczer ostrzegli mię, iż na okręcie okazuie się zaraza. Wyznaczona natychmiast rewizya znalazła, iż ta choroba była ospą. Oddzielono więc zdrowych od chorych, których do wyspy d'Aiguillon dla odprawienia kwarantanny przeprowadzić kazałem.

Dnia 23, kawaler Sanglier, dowodzący dywizyą, którą przeciwko Murzynom Nawanu wysłałem, następuiący uczynił mi rapport o swoiey wyprawie. Spoźnioną nieco ona była przeto, iż łódź na którey przeprawiało się woysko, na piaskach uwięzła. Mimo iednak tego zdarzenia, żołnierz sprzymierzony dopiął swego zamiaru, a wstępnym boiem dobywszy pryncypalney wsi nieprzyiacielskiey, mimo wysokich okopów i głę-

bokich rowów co ią w koło otaczały, w pień wyrznął wszystkich przeciwników, którzy mu tylko w ręce wpadli, a zaś schronienie tych zbóyców w perzynę obrócił.

Dnia następuiącego kilkudziesiąt zwierzchników rozmaitych prowincyi oświadczyli na swoim ziezdzie, iż poczytuią Nawanów za zdrayców i krzywoprzysięzców, a zatym niewolnikami ich ogłaszaią, ktokolwiek ich zdobędzie. Uwiadomieni o tey proskrypcyi Nawanowie, opuścili natychmiast swą ziemię, i w północną wyspy stronę z żonami i dziećmi uszli.

Należało mi korzystać z tak szczęśliwego wyspiarzy do mnie przywiązania, a zważywszy iż pozycya moia co dzień krytycznieyszą stawała się przez intrygi nienawistnych ku mnie Rządzców wyspy Francuzkiey, którzy przez nasyłanych emissaryuszów, nie przestawali poburzać przeciwko naszey osadzie Madagaskarskich mie-

szkańców; ztąd zaś słusznie obawiaiąc się, iżby ci widokiem oczywistego naszego osłabienia zachęceni, nie ośmielili się wykonać od dawna iuż ułożoney planty, iżby nas ze szczętem wygubić, umyśliłem ruszyć wszelkich sposobów do skłonienia naszych aliantów, by z nami ściśleysze zawarli przymierze ku wspólney obronie. Zamiar ten przyprowadzony do skutku nad moie spodziewanie; a po krótkich umowach ułożyliśmy się nawzaiem utrzymywać stały korpus od tysiąca dwóchset ludzi zbroynych.

Nowym tym soiuszem bliżey połączony z Madagaskarczykami, winienem był myśleć o oświeceniu grubego tego Narodu; wprzód iednak wykorzenić mi należało barbarzyńskie iego zwyczaie, a z tych ów naydzikszy i od niepamiętnych czasów zachowywany, iż wszystkie dzieci rodzące się z iakowymkolwiek bądź defektem, lub też w dnie roku za feralne po-

czy-

czytane bez miłosierdzia na śmierć wskazywano. Topili ie zazwyczay sami rodzice. Przypadek zrządził, iż wracaiąc z równiny zdrowia rzeką do Louisburga, natrafiłem na tę obmierzłą i przeciw naturze zbrodnią. Niesiono iuż do wody troie nieszczęśliwych tych ofiar zabobonu i przesądu, gdy przybycie moie zawiesiło to haniebne dzieciobóystwo. Zabieram z sobą owe niemowlęta, a przybywszy z niemi do Fort-Louis, daię wielką ucztę, na którą sprosiwszy wszystkich Naczelników sąsiedzkich zemną prowincyi, wymagam po nich że mi poprzysięgaią, nie dopuścić odtąd nigdy w obrębie swego zwierzchnictwa, tak niesłychanego barbarzyństwa. Pierwszy to był moment na Madagaskarze, w którym prawdziwą roskosz uczułem, że za przyczyńcstwem moim zniszczony okrutny ten zwyczay, przeciwny Bogu, społeczeństwu, populacyi, a nadewszystko ludzkości.

Mimo wszelkich mych ostrożności, nie ustawały przeciw moiey osobie spiski, a dnia 4 ostrzegli mię zwierzchnicy Antambonu, iż Szefowie Mahertom, Raboet, Campan i Safirobay dali sobie słowo, aby mię koniecznie zamordować. Wysłany natychmiast odemnie do nich tłómacz, iżby się ich zapytał, co im powodem do tak szkaradnego przeciw mey osobie zamachu. Mahertom zaparł się, iżby kiedy do tak podłey wchodził zbrodni. Lecz Raboet wyznał otwarcie, iż z ośmią innemi wspolnikami miał szczerą intencyą uskutecznić ten zamysł, czym tak srodze oburzył na siebie Murzynów, iż o mało co przed ich zawziętością ocalił własne swe życie.

Dnia 5, odebrawszy doniesienie, iż Fort-Auguste za rozkazem moim zbudowany na wzgórku w pośrzód *równiny zdrowia*, już iest zupełnie dokończony, wysłałem szesnastu ludzi do straży onego. Czekaiąc zaś na dalsze

w tey mierze od Dworu rozkazy; rozdzieliłem między nich tymczasowie okoliczne grunta, z zaleceniem, iżby niezwłocznie uprawą ich zatrudnili się.

Dnia 7, uwiadomiony rapportem Officera kommenderuiącego, iż znaczne pokazały się w magazynie Królewskim kradzieże, o których dozorca onego naymnieyszey nigdy nie uczynił mi wzmianki, rozkazałem go przyaresztować i zarazem wziąść na inkwizycyą Pikarda i Juliana oskarzonych, że iakoweś wyspiarzom przedawali towary. Pokazało się z indagacyi, iż owi dway złoczyncy, przez niedbalstwo strażnika magazynowego. zawiaduiąc samowolnie publicznemi składami znaczną część znayduiących się w nich towarów taiemnie wynosili, handluiąc niemi na własną swą korzyść. — Zaczym okutych w kaydany, Juliana wysłałem do Francyi, a zaś Pikarda do wyspy Francuzkiey;

z opisem całey ich zbrodni, i wyszczególnieniem oney dowodów. Rzeczy zaś przy tych winowaycach iescze znalezione, strażnikowi magazynowemu zwrócono.

Dnia 8, Seklawowie przyprowadzili mi sto pięćdziesiąt wołów, które z ochotą kupiłem, pragnąc usilnie z bogatą tą prowincyą korzystny nader dla nas handel otworzyć.

Dnia 12, przybyli do Louisburga posłowie od Hiawiego naywyższego Rządzcy prowincyi Foul-Point. Przyprowadzili mi oni stu dwudziestu ludzi zbroynych w pomoc przeciwko Safirobaiom, którzy sekretną uczynili z Murzynami południowemi zmowę na zniszczenie moiey osady. Oświadczali mi oni, iż iakokolwiek na pozór zdaią się bydź słabe te siły, wprędce iednak znacznie zostaną zwiększone, mnogiemi posiłkami innych aliantów. Jakoż krok ten Hiawiego takie wrażenie na Safirobaiach uczynił, iż

iuż zamyślali kray swóy opuścić, od czego ich wstrzymałem zapewnieniem przez moich tłómaczów, iż z serca im przebaczę, ieźli się upokorzą i poprawią, tudzież ieżeli przysięgą mi zaręczą, że na zawsze u siebie obalą haniebny zwyczay zabiiania własnych swych dzieci. Odezwa ta moia pożądany otrzymała skutek; męszczyzni i kobiety hurmem do Louisburga zbiegli się, gdzie uwagami moiemi przekonani, poprzysięgli wszyscy, że odtąd nie ścierpią więcey w swym kraiu tak bezecnego własnego swego płodu morderstwa. Po tey uroczystości tak przyiemney dla całey ludzkości, wspaniała nastąpiła biesiada, na którey nie skąpiłem ani trunków, ani podarunków dla uięcia moiemu Monarsze licznego tego Narodu.

Mimo tak solenne zaręczania, doniesiono mi wkrótce potym to iest dnia 14, że Safirobaiowie nie przestaią knować spisków z prowincyami

południowemi na zgubienie moiey osady; o czym zapewniła mię także deputacya od zwierzchników prowincyi S. Maryi przysłana, która mi przyprowadzała sześćdziesiąt ludzi zbroynych, dla odwrócenia zdradzieckich tych zamiarów. Nowiny te zgadzały się z prawdą, i niemało zadawały mi do myślenia. Wszystko na mnie z iedney strony wołało, iż podstępy i wiarołomstwa Safirobaiów, godne sprawiedliwey pomsty. Lecz z drugiey strony wydaiąc im woynę, choćby ta nayszczęśliwiey poszła, kosztowałaby życie nie iednego z kolonistów moich, których nadto mała była liczba, aby mi iey nie należało ochraniać. Nadto wytępiaiąc i niszcząc sąsiedzki ten Naród, spustoszałyby ich role, a w ów czas pozbawionaby została nasza osada wszystkich potrzeb, których on nam szczególnie w produktach swey ziemi dostarczał. Nienadgrodzonąby nam więc przyniosło

stratę rozpędzenie Safirobaiów, którzy obfituiąc w artykuły nayistotnieysze naszego handlu i wyżywienia, szpichlerzem naszym nieiako, przy zapomnieniu nas zupełnym od wyspy Francuzkiey maiącey nas wspierać, nazwać się mogli. Tak na szali rozsądku rozważywszy rzeczy, zdało mi się nayrostropnieyszym śrzodkiem, zniewolić podarunkami przyiaźń południowych wyspiarzy, a zaś podchlebnemi obietnicami uiąć serca Safirobaiów, i dopiero gdyby ta moia powolność nie skutkowała, i gdyby ten Naród trwał w swoiey zawziętości, w ów czas ułożyłem sobie, wyplenić go na zawsze alboli rozpędzić, a natomiast skłonić Sambarywów, iżby role iego osiedli.

Dnia 15, zwołałem zgromadzenie generalne wszystkich sprzymierzonych zemną Szefów, na którym po ponowieniu wzaiemney przysięgi iedności i przyiaźni, zgodzono się po-

wszechnie, iż każdy zwierzchnik któryby odtąd knował taiemne spiski, lub wchodził w sekretne umowy, natychmiast zostanie z swey wsi wypędzonym, grunta iego będą skonfiskowane na zysk osady, familia zaś iego póydzie w niewolą; nadto że wszyscy ci, którzyby w przypadku napaści, nie pośpieszyli kolonii na pomoc, utracą podobnież swe włości; nareszcie, że Safirobaiowie obwinieni i przekonani o swoie przeciw nam zamachy, dostawią za karę dwadzieścia wołów; co niezwłocznie dopełniono.

Ku końcu uroczystego owego ziazdu, który od wyspiarzów nazwany *Cabarre*, przybył z okolicznych prowincyi tłum kobiet z oświadczeniem, iż chcą ponowić swe śluby, iako iuż nigdy pod żadnym pozorem gubić nie będą swych dziatek. Ze zaś ta przysięga szczególniey dotykała niewiasty, dopraszały się więc one, iżby ią wykonać mogły przed moią żoną, która

że dla słabości zdrowia odiechała na czas nieiaki do wyspy Francuzkiey, zaczym usilnie na mnie nalegano, iżbym ią nazad sprowadził. Skłoniłem się do tego żądania, a zgodnym go upatruiąc z moiemi zamiarami, toż dla zyskania ufności wyspiarzów, od których całość ma zawisła, uroczyście przyrzekłem, iż niebawnie przywołam mą żonę, chociażby przeto zdrowie iey nawet szkodować musiało.

Dnia 19, wysłany tłómacz Descotti do Sambarywów, w celu zawarcia ścisłych związków z potężnym tym Narodem; poczym wróciłem na równinę, gdzie nic osobliwszego nie zaszło od czasu moiego odiazdu.

Dnia 20, statek kupiecki nazwany *Belle-Artier*, pod kommendą Pana Auger, zawinął do portu. Zalecił mu Pan Maillart, iżby żądał odemnie trzechkroć sto tysięcy funtów ryżu białego, na potrzeby wyspy Francuzkiey. Lecz uwiadomiony od Kapita-

na, iż ten ryż był przeznaczony na partykularną potrzebę, to iest dla niegoż samego, i że go zakupił od Pana Maiłlart Cetnar po 16 liwrów, w zamiarze handlowania nim w Kapie *Dobrey Nadziei*, oświadczyłem, że mu go nie dostarczę, mogąc sam na mieyscu produkt ten przedać po 22 liwrów. Zniewolony iednak prośbami Pana Augera, dałem mu w walorze awansowaney przez niego P. Maillartowi summy, niewolników, tym chętniey, że tym sposobem nieznacznie i z korzyścią zmnieyszałem ich liczbę, która mi iuż ciężyć, a nadewszystko buntem zagrażać poczęła

Tenże sam okręt przywiózł mi list od Panów de Ternay i Maillart, w którym donosili mi oni z nayżywszym moim ukontentowaniem, że mi do Madagaskaru przysyłaią dozorcę magazynowego i potrzebnych officyalistów skarbowych; toż że JP. des Assises przeznaczony do naszey osady za ge-

neralnego kontrolera, wkrótce przybędzie na okręcie *la Belle-Poule*, który niebawnie wyprawiony zostanie do portu Louisburskiego, wraz z towarami i żądaną ammunicyą. Dałem więc rozkaz, ażeby w przytomności P. Aumont, nowego dozorcy magazynowego i officyalistów iego, spisano inwentarz wszystkich żywności, towarów i sprzętów, które znaydowały się w magazynach Królewskich, i aby klucze od nich w ręce iego oddano.

Lecz miasto spodziewaney od tych nowotnych officyalistów pomocy, zwiększyły się przez tę odmianę szczególnie moie kłopoty. Zaraz bowiem nazaiutrz po ich przybyciu doniesiono mi, iż ichmość ci nie przestaiąc na niewiastach, które z sobą przywieźli, napadli na chaty Murzyńskie, i z orężem w ręku przymusić ich chcieli, do odstąpienia im swoich żon i córek. Gwałt takowy nie mógł uyść bezkarnie, a gdy i Safirobaiowie za-

nieśli przeciw niemu zażalenia swe do mnie, posłałem za winowaycami w pogoń, których połapanych do więzienia wsadzono. Lecz że między występnemi znaydowali się i felczerowie, bez których pomocy obeyść się nie mogły szpitale, zaczym wypuszczaiąc tych na wolność, musiałem i drugich uwolnić.

Swywola ta właśnie iakoby namowiona, zaraz mi dała poznać czego się mam spodziewać po tak niesfornych officyalistach w dozorowaniu rachunków skarbowych. Należałoby mi zaraz ich nazad odesłać dla zapobieżenia Krolewskiey szkodzie, lecz że ten departament nie należał do mnie, bardziey zaś że w ostatnim swym liście zaręczał mi P. Maillart, iż mogę zupełnie spuścić się i zaufać przysłanym od niego osobom; z tych powodow zaspokoiłem się, patrząc przez szpary na intendenta i iego pomocników naganne wcale postępki.

Zeszedł mi dzień cały 24 na wygotowaniu depeszów do Dworu, i instrukcyi dla JP. Saunier Kommendanta Postylliona, którego do Europy wyprawiłem. Zabrał on z sobą także dwudziestu pięciu Murzynów, których adressowałem do P. Percheron, agenta wyspy Francuzkiey i Burbońskiey, iżby ich w Kapie oddał podług umowy za owe 300,000. funtów ryżu P. Augerowi. — Nazaiutrz okręt ten wyszedł pod żagle.

Dnia 28, doszedł mię list od Pana de Boulaye subalterna moiego korpusu, któregom dawniey był wysłał do wyspy Francuzkiey, dla zarekrutowania ludzi potrzebnych do moiey osady; donosił mi w nim ten Officer, iż po wielkich zachodach i trudnościach udało mu się przecięż zaciągnąć kilkunastu rzemieślników, z któremi do Madagaskaru za naypierwszą wydarzoną okazyą powróci. Nie mogłem na nią czekać, a gwałtownie potrze-

buiąc tych ludzi do rozmaitych posług osady, wyprawiłem po nich okręt Krolewski *Coureur*, pod kommendą Pana Desmousseaux, ktoremu powierzyłem listy do P.P. Maillart i de Ternay. Pierwszemu oznaymiłem o konduicie officyalistów od niego przysłanych; drugiego zaś obligowałem iak nayusilniey, iżby mię wsparł zdatnemi ludźmi, bez których obeyść się nie mogłem, w założeniu handlowey faktoryi w prowincyi Seklawów.

Dnia 30, okręt kupiecki *la Flore*, kommendy Pana Frayeuse wyszedł z portu, wziąwszy z magazynów naszych sto sześćdziesiąt tysięcy funtów ryżu w zamian za sól morską, którą kazałem złożyć w składzie Królewskim.

Dnia 1. Października 1774, tłòmacż odemnie wysłany do Manahar, przysłał mi wiadomość, że stosownie do danych mu przezemnie zleceń, wszystko po myśli mu poszło, że Sambarywowie z naywiększą ochotą pra-

gną ze mną zawrzeć przymierze; że są gotowi opuścić swe góry, i osiąść w urodzayney Safirobaiów krainie, gdzie w każdey potrzebie obowiązuią się mi dostawić cztery tysiące zbroynego ludu. Donosił mi nadto ów posłaniec, iż wedle mych instrukcyi, wszystkie te umowy w prywatnym swym szczególnie zawarł imieniu, lecz że wprędce nadeszle mi deputacyą z przednieyszych Szefów Sambarywskich złożoną, która *directe* ze mną ważny ten interes ukończy. Tak pomyślna nowina, niewypowiedzianą sprawiła mi radość. Za pomocą bowiem tych związków, znaydowałem się w stanie nietylko dania silnego odporu Safirobaiom, którzy grozili mi woyną, lecz nawet pewny nieiako byłem, że się na zawsze uwolnię od sąsiedztwa tego burzliwego ludu. Dla utrzymania więc kommunikacyi z przyiaznym owym i tak wielce mi pomocnym Narodem, wysła-

łem do Manaharu mały oddział wolonterów.

Dnia 2, pośpieszyłem na równinę zdrowia, gdzie wysłani PP. Mayeur i Corbi, dla przeyrzenia kraiu w stronie zachodniey wyspy, ziechać się pod ów czas mieli. Płynąłem rzeką, i z naywiększym przyszło mi widzieć ukontentowaniem, iak zebrani po obu iey brzegach wyspiarze, przy gęstym dawaniu ognia z muszkietów, wykrzykiwali swoim ięzykiem: *niech żyie nasz Oyciec.*

Za moim na równinę przybyciem, donieśli mi PP. Corbi i Mayeur, iż zapuściwszy się w głąbsz wyspy, widzieli rozległe krainy obfituiące w dostatki, a nadewszystko woły, bawełnę, heban i gommigutę; toż że zaprzyiaźniwszy się z onych mieszkańcami, ci wręcz sami oświadczyli, iż ochoczo zawarliby zemną iak nayściśleysze przymierze, lecz że znaiąc słabość sił moich, nie mogą ie-

szcze

szcze odważyć się zerwać dawne swe związki z Arabami, którzy od niepamiętnych czasów handluiąc z ich nadbrzeżem, zyskali iuż nad ich Narodem nieiakąś przewagę, tak przez mnóstwo dostawianych od siebie towarów, iak przez swą potęgę, któraby łatwie zniszczyć ich mogli. Dodawali iednak, iż Arabowie nienawidzeni są od nich, i że byleby tylko znaleźli sposób dania im skutecznego odporu, natychmiast połączą się z moią osadą. Na tak podchlebne doniesienie, wzięła mię ochota uczynić nową do owego kraiu wyprawę; ile że podług zapewnień obu tych Officerów, nie wiele zabrałoby czasu i trudów otworzenie lądowey z nim kommunikacyi. Lecz nie odebrawszy żadnych z wyspy Francuzkiey posiłków, musiałem na czas inny ważną tę expedycyą odłożyć. Znać iakie korzyści odnieść mogłaby osada z tych związków, gdy PP. Corbi i

Mayeur w przeciągu dni kilku do ośmiuset wołów za bagatelę, w owym kraiu skupili.

Dnia 7, uwiadomiony o przybyciu fregaty *la Belle-Poule*, którą kommenderował Pan Grenier, toż że na niey przyiechał Pan des Assises przyszły nasz Intendent z swoiemi officyalistami, pośpieszyłem bez zwłoki do Louisburga, dla installowania na funkcyą kontrolera Pana des Assises, a zaś na dozorcę magazynowego Pana Aumont.

Uwiadomiony z listów PP. de Ternay i Maillart, iż ze skarbu wyspy Francuzkiey wydana iest summa Panu des Assises, na zapłacenie całoroczney gaży memu korpusowi, zaniosłem do niego rekwizycyą, aby mi zaliczył pieniądze na satysfakcyą wysłużoney iuż od moich żołnierzów sześćmiesięczney należytości. Lecz iakież musiało bydź moie podziwienie, kiedy ten miasto dopełnienia moiego zalecenia, przyszedł mi oświadczyć, iż

nietylko ze skarbu Królewskiego nay-mnieyszey nie powierzono mu summy, lecz że nadto własnym swym kosztem musiał zakupić niektóre artykuły koniecznie potrzebne dla naszey osady. Zgryziony tak niegodnym postępowaniem, udałem się do worka moich przyiaciół, i od nich pożyczyłem potrzebną summę do zapłacenia sześćmiesięczney woysku memu zaległości.

W kilka dni potym ostrzeżono mię, iż Pan des Assises sprosiwszy kilkunastu Szefów mi nieznaiomych, i udarowawszy ich beczką gorzałki, doniósł im, iż dla tego szczególnie na wyspę przysłany, by swą protekcyą zasłaniał ich od moiey niesprawiedliwości i przemocy. Zapewniał ich nadto, iż śmiało uważać go mogą za swoiego obrońcę, gdyż iedynie w tym celu podiął się swey funkcyi na Madagaskarze, iżby spostrzegał me kroki, i z bliska dozierał moiego z wyspiarzami postępowania. Czynność tak

zbrodnicza, a dopełniona od osoby, która moim podlegała rozkazom, godna była bez wątpienia iak nayprzykładnieyszego ukarania; lecz że krzywda osobiście mię dotykała, nie chcąc bydź posądzonym o osobistą zemstę, puściłem mimo tę urazę, przestaiąc szczególnie na skarceniu tak niegodziwey i przewrotney akcyi. Uznał swą winę Pan des Assises, upokorzył się i publicznie obiecał poprawę; lecz w kilka dni potym aż nadto przekonałem się, iż na to właśnie zesłał mi go Pan Maillart, by mię tysiącznych nabawił kłopotów.

Zgryzoty i frasunki, które mię bez ustanku dręczyły, do tego stopnia nadwątliły me zdrowie, iż Felczerowie zatrwożyli się o moie życie. Zapadłem niebezpiecznie, a gdy choroba moia coraz bardziey wzmagać się poczęła, zuchwały des Assises wydał obwieszczenie do wszystkich Officerów, iżby się do iego zebrali do-

mostwa, którym zaleceniem gdy oni wzgardzili, sam do nich udał się, a oświadczywszy, iż ma sekretne rozkazy od P. Maillart, ażeby w przypadku gdyby się lękać o moie życie wypadało, zabrał wszystkie me sprzęty i papiery; gdy widzi mię w niebezpieczeństwie, wzywa ich zatym w tey mierze pomocy. Dano mu na taką odezwę odpowiedź, iaka na ludzi kochaiących honor przystała; i zarazem wcześnie go ostrzeżono, iż gorzko tego pożałuie, ieżeli poważy się raz ieszcze tak niegodną propozycyą ponowić.

Gdy tak Pan des Assises usiłował gwałtem mnie umorzyć, wtym przesiliła się moia choroba, a szczęśliwy obrot wziąwszy, skończyło się całe niebezpieczeństwo na obfitym żółci zrzuceniu. Tylko co wieść o tym rozeszła się, hurmem przybiegli Officerowie, iżby mi powinszować polepszonego zdrowia. Lecz iakżem zdumiał, kiedy mi doniesiono o zamia-

rach Intendenta i nieprzyzwoitym iego względem mnie kroku. Kazałem mu natychmiast stawić się, i wyrzuciłem mu na oczy niegodziwość naganney iego konduity. Upokorzony i zawstydzony des Assises, że wszystkie iego podstępy iuż na iaw wyszły, dla usprawiedliwienia swego wyznał w przytomności całego koru Officerów, iż wszystkie przykrości, które mi dotąd wyrządził, skutkiem są sekretnych instrukcyi, które mu nadał P. Maillart. Chciałem ie widzieć, i wnet Intendent w oryginale ie złożył. Czytanie onych oburzyło wszystkich przytomnych, pismo to bowiem nayobelżywszym mogło się nazwać paszkwilem. Urzędowną natychmiast zrobiono onego kopią, którą wraz z memi listami posłałem do Ministra, przez kawalera Grenier Kommendanta fregaty *la Belle-Poule*.

Dnia 20, przybywa do mnie z zmyśloną twarzą des Assises, a doniosłszy

ze smutkiem, iż znaczne w magazynach Królewskich popełniono kradzieże, toż że siedmnaście beczek wina spłynęło, podaie mi urzędowe do podpisu tego przypadku zeznanie. Ze wzgardą o ziemię rzuciłem podobne pismo, oświadczaiąc, że nigdy ieszcze w życiu nie byłem wspólnikiem przestępnych cudzych postępków, a dopieroż subalterna moiego. Chciał się bronić Intendent, i gdy wybiegami usprawiedliwić się pragnie, powstaię z góry na niego, i wręcz mu oświadczam: że nie tayne mi są iego zbytki z officyalistami; że wiadomo mi, co na ich piiatyki i debosze wychodzi wina, wtedy gdy moi Officerowie częstokroć iedney butelki doprosić się nie mogą; że co się tycze skradzionych towarów, wykaże ie nieprzystoyna iego z nierządnemi niewiastami konduita; i że nareszcie nadto dobrze znaiomi mi są złodzieie, iżbym większego obiaśnienia potrze-

bował. To rzekłszy dodałem, iżby się więcey nie ważył tentować mię, iżbym pobłażał i pismem moim upoważniał, zapełnione od niego zbrodnie. Zamilkł des Assises na takie moie wyrazy, a słowa nie odpowiedziawszy na moie wyrzuty, odszedł zawstydzony.

Podobne szachry i łupiestwo z strony samychże administratorów, tym większą dla całey osady przyniosły szkodę, że nie dość iż magazyny Królewskie znaczny przeto ponosiły uszczerbek, lecz nadto kradzione towary nic nie kosztuiąc złodzieiom, oddawane były przez nich bezcennie, za skupowane od Murzynów żywności i inne produkta. Poszło zatym, że wszystkie obiekta tak podrożały, iż to co przed przybyciem owych officyalistów naywięcey kosztowało dziesięć soldów, podskoczyło w ów czas aż do trzech liwrów i więcey. Zapobiegaiąc tey nieprzyzwoitości wydałem obwieszczenie, iżby wszystkie

produkta od wyspiarzy przywożone nie inaczey były przedawane iak na publicznym targu, i podług dawniey ułożoney taxy na *kabarach*, czyli zgromadzeniach kraiowych. Nie dbaiąc na ten wyraźny i tak zgodny z rostropną policyą móy rozkaz, Pan des Assises pierwszy go przestąpił, zalecaiąc iżby do iego pomieszkania przystawiali na przedaż Murzyni swoie produkta. Lecz Officer od warty zrobił swoią powinność i przeszkodził temu urządzeniu. Ja zaś uwiadomiony że Intendent drożey nad umowióną cenę zakupił żywności, wszystkie skonfiskować kazałem.

Roziuszony tą moią sprawiedliwą surowością des Assises, zrzuca z siebie maskę, która dotąd osłaniała czarną iego duszę, a nie oglądaiąc się na żadne konsekwencye, wręcz deklaruie się poprzysięgłym mym nieprzyiacielem, iak się to z następuiącey okoliczności iawnie wykaże.

Korzystaiąc ia z zewnętrzney spokoyności, którey doświadczała moia osada, umyśliłem był szczerze zatrudnić się poprawą iey losu, tak co do silnieyszey nas wszystkich obrony, iak co do wygodnieyszych pomieszkań dla kolonistów i garnizonu. Ze fortyfikacye Louisburga wcale były nikczemne, a zaś chaty nasze po kraiowemu stawiane, iuż obaleniem się groziły; umyśliłem więc zacząć robotę od silnieyszego obwarowania naszego siedliska, i od budowli domostw. Kazałem więc plan ułożyć nowey twierdzy i miasteczka złożonego z gubernialnego domu, i stu trzydziestu pomieszkań dla korpusu kolonialnego i rzemieślników. Tylko co wygotowano ten proiekt, i gdym potrzebne uczynił rozporządzenia do wykonania onego, wtym nad spodziewanie nas wszystkich, zapowiada mi Pan des Assises, snadź powodowany instynktem Maillarta, iż wszystkie

te nieuchronne roboty zdaią mu się mniey potrzebne, i że ich nigdy nie dopuści. Rozśmiałem się na taką odezwę, daiąc temu zuchwalcowi do zrozumienia, iż nie ścierpię aby mi ważono się opierać tam gdzie idzie o dobro służby Królewskiey. Nie sprawiły te wyrazy żadnego wrażenia na krnąbrnym Intendencie, który podniósłszy tonu wręcz mi oświadczył, iż iednego tylko Maillarta zna wyższym nad siebie, od którego świeże odebrawszy rozkazy, iżby sprzeciwił się śmiesznym moim zamysłom, upomina mię po przyiacielsku, iż ieźli ich nie zaniecham, będzie przymuszony ostrzedz Murzynów, że im za naiem do tey pracy szeląga nie zapłaci. Wzgardziłem z początku tak dziwacznym postępkiem, nie spodziewaiąc się nigdy iżby des Assises iakokolwiek poprzysięgły móy nieprzyiaciel, posunął swą nierostropność aż do usku-

tecznienia tak zapamiętałey groźby. Lecz wprędce uczułem, do iakiego stopnia złość ludzka dosiądz może. Gdy bowiem zgromadziwszy kilkunastu Szefów, proponowałem im móy zamiar, oświadczaiąc nawet, iż w przypadku gdyby des Assises wzbraniał się za naiem im zapłacić skarbowemi pieniędzmi, tedy pożyczonym od przyiaciół groszem ich zaspokoię; wszyscy wyspiarze bez ogrodki dali mi odpowiedź, iż nie mogą zawierzać moiemu słowu, zapewnieni są bowiem uroczyście od Pana des Assises, iż niedługo w Madagaskarze zabawię, że wszystkie moie rozkazy są czcze i niestałe, i że nareszcie daremne zgoła będą ich trudy, ieżeli zbałamuceni memi perswazyami, podeymą się około budowli i wzmocnienia osady pracować. — Tu dopiero poznałem całą moc intrygi Rządzców wyspy Francuzkiey i przewrotności Intendenta;

a rozgniewany podobną deklaracyą zwiedzioney tey zgrai, precz iey ustąpić kazałem.

Owoż iaki skutek miały tylekrotne obietnice PP. de Ternay i Maillart. Miasto ratunku, śmiertelne tylko od nich odbierałem ciosy. Wszystkie moie ulegania ziednać mi ich serca nie potrafiły, a iedna tylko moia zguba nienawiść ich nasycić mogła. Pracowano wszelkiemi sposoby, iżby mi nawet odiąć do poprawy losu moiego nadzieię. I gdy tak z iedney strony pobuntowano przeciw mnie Murzynów, z drugiey starano się zniechęcić mi żołnierza. Miasto nadgrody, która od niego sprawiedliwie była spodziewana za tyle podiętych trudów, rozgłosił przed nim zdradliwy Intendent, iż wkrótce odebrana mi kommenda zostanie, i że niebawnie kto inny przyiedzie zastąpić me mieysce. Pogłoski takowe ostudziły w każdym gorliwość i ochotę; iakaż bo-

wiem zapłata czekała subalterna, kiedy zwierzchnik iego miasto wdzięczności, podobną odebrałby karę?

Może sobie każdy wystawić, iaki przy tylu podstępach musiał bydź stan naszey osady. Patrzali na nią krzywym okiem wyspiarze, zdurzeni potwarzami tych właśnie osób, które powinny były między mną a niemi utrzymywać iedność i zaufanie. Koloniści co na słowo moie porzucili swe domy i swoią oyczyznę, opuścili ręce wyglądaiąc momentu, w którym własny ich Rząd opuści i zwiedzie. Nagi i bez opatrzenia żołnierz, za tyle ran odebranych, za tyle poniesionych trudów, upatrywał w przyszłości zapomnienie i nędzę. Powiększało wszystkich rozpacz, iż tak krytyczna sytuacya dziełem właśnie była tych osob, które rozkaz Ministra przeznaczał ku naszey pomocy, i by nam dostarczały wszelkich posiłków, iakie tylko okażą się potrzebne do

pomyślności i szczęścia tey nader ważney osady.

Nie tu koniec miały Machiawelskie i prawdziwie niezrozumiałe przeciwników mych czynności. Dnia drugiego bowiem Listopada des Assises ślepo powodowany duchem Rządzców wyspy Francuzkiey, zgromadziwszy do domu swoiego wszystkich swych officyalistów, i osoby do administracyi wchodzące, uroczyście w ich obecności zeznał, iż owe prywatne instrukcye iakoby mu dane przez Pana Maillarta, które przez boiaźń mi wydał, są własnym iego tworem; że okolicznościami zmuszony unikaiąc mey zemsty, sam ie sfabrykował i że Intendent ów bynaymniey do nich nie należał, ani nawet o nich nie wiedział. Uwiadomiony o tak podłym i haniebnym niepoczciwego tego człeka postępku, pobiegłem natychmiast do niego wraz z moim Maiorem, a kazawszy sobie wydać wszystkie doń

należące papiery, znalazłem między niemi oryginały owych instrukcyi, ręką Maillarta podpisane. Ukazałem ie wszystkim przytomnym, a autentyczność ich przyznał publicznie sam ten złośliwy i bezwstydny kłamca.

Po tylu kłopotach i frasunkach, zeszła nam reszta miesiąca na pracy około ulepszenia naszey twierdzy, która nie szła iednak z takim pośpiechem, iakbym sobie życzył, a to z powodu schorzałego zdrowia moich wolonterów. Ochota w nich iednak tak była wielka, iż nawet co tylko z łożka wstawać poczynali, ofiarowali mi do posługi mdłe ieszcze swe siły. Gdy tak wszyscy naycięższemi trudami iesteśmy zaięci, nie przestawał swoiemi podstępami dokuczać nam des Assises wraz z swemi officyalistami. Zamilczę o nich, iżbym się nie zdawał powtarzać. Powiem tylko, iż żadną miarą uiąć sobie nie mogąc Murzynów, których mi na głowę zniechęcił

In-

Intendent, musiałem własnych mych domowników użyć do publiczney usługi, woląc sam raczey znosić niewygodę, aniżeli opuścić naymnieyszą sposobność, która mogła przyczynić się do dobra ogólnego Królewskiey osady.

Strawiliśmy tak początki Grudnia na zwykłych trudach wśrzód ciągłych niesmaków, gdy wtym zdało się Naywyższemu pocieszyć strapione me serce, przyprowadzeniem do naszego portu dnia 11 Grudnia tak długo oczekiwanego okrętu *le Coureur*. Znaydowała się na nim ukochana moja małżonka, którey przytomność tak wielce była pożądana, dla obalenia na zawsze okrutnego zwyczaiu gubienia niemowląt spłodzonych, iak się wyżey rzekło, we dni feralne, alboliteż z iakowym defektem. Na tymże okręcie powracał P. de Boullaye, wysłany odemnie do wyspy Francuzkiey w ważnych interessach osady, a nadewszystko w celu zaciągu za po-

zwoleniem Pana de Ternay potrzebnych rzemieślników do budowy pomieszkań, bez których dłużey ani garnizon, ani koloniści obeyść się nie mogli. Doniosł mi ten Officer, iż przyprowadzał z sobą szesnastu rzemieślników, sześciu żołnierzy, i dwóch passażerów. Z tych ieden nazywał się Albergotti de Vezas, znacznego rodu, bo Margrabia i Kawaler S. Ludwika, co dowodziło osobiste iego zasługi. Służył on dawniey w infanteryi, i Kapitańskiey doszedł rangi; teraz zaś pragnął wniyść w służbę do moiego korpusu, co iednak odłożyłem aż do zezwolenia Ministra. Doświadczenie tego Officera w sztuce woienney, a nadewszystko nieszczęścia iego maiące dużo stosunku z moiemi, niewypowiedzianie mię zaraz na pierwszym wstępie przywiązały do iego osoby. Co tylko było w mey mocy, chciałem dla niego uczynić. Podziękował mi Albergotti za tę mo-

ją uczynność, a dom i stół odemnie ofiarowany, przyiął z wdzięcznością.

Uwiadomione kobiety Madagaskarskie z rozmaitych prowincyi o przybyciu moiey małżonki, hurmem dnia 13 zbiegły się do Louisburga, dla wykonania przysięgi, iako nigdy odtąd pod żadnym pretextem gubić nie będą swoiego płodu. Ustanowiono na tym ziezdzie, iż wiarołomne niewiasty póydą w niewolą, i iako niegodne naszego towarzystwa, zaprzedane zostaną obcym Narodom. Co się zaś tycze niemowląt rodzących się z defektami, które dotąd śmiercią karano, nastąpiło urządzenie, iż rodzice odeszlą takowe dzieci do osady, gdzie kosztem publicznym wychowane, za doyściem lat, od nikogo poszukiwane nie będą.

Po tym tak świętym obrządku, na znak powszechney radości, nastąpiła publiczna biesiada.

Po tak pożądanym ukończeniu owego interessu, który ieżeli z iedney strony pocieszał ludzkość, z drugiey także wielki użytek przynosił moiey osadzie, zwróciłem moie widoki ku części południowey wyspy, o którey z dawna pragnąłem dokładną powziąść wiadomość. W tym celu wyprawiony P. Mayeur pod eskortą ośmiudziesiąt wiernych Murzynów. Dane mu instrukcye zawierały w sobie: iżby pilnie wyexaminował wszystkie porty, stanowiska, odnogi i rzeki wzdłuż brzegów tamteyszych leżące; ażeby nam ziednał przednieyszych Szefów owych prowincyi; ażeby ich zachęcił podarunkami nawet, gdyby tego widział potrzebę, do zrobienia z naszą osadą ligi przeciwko Seklawom, których mi wystawiono dowodnie za poprzysięgłych kolonii moiey przeciwników. Zaleciłem mu nareszcie, ażeby zakończył swoią wyprawę na

dokładnym poznaniu wyspy Nosseba, poczym miał powrócić lądem do Louisburga, dla dania mi sprawy z całey tey podróży.

Pod tenże sam czas wyprawiony silny oddział moiego korpusu dla przeyrzenia rzeki i równin, stykaiących się z naszą osadą. Garant de Beaupreau, pierwszy wyspy inżenier, popłynął okrętem *le Coureur*, dla zrobienia planu całego nadbrzeża południowego i Fort-Dauphin; a zaś trzy łodzie kraiowe wysłane do odnogi Antongil dla zmierzenia iey w całey swey rozległości.

W pośrzód tych wszystkich zatrudnień, nie ustaie wichrzący des Assises w przewrotnych swych krokach; upominam go w tey zapamiętałości; lecz gdy on z iedney strony odmawia mi wszelką pomoc w naygwałtownieyszych osady potrzebach, z drugiey zaś widocznie przeciw niey podburza Safirobaiów, posuwaiąc zuchwalstwo

aż do namawiania Narodu tego zwierzchników do wydania mi woyny; bezpieczeństwo publiczne nie dozwalało mi dłużey pobłażać tey zbrodni, lecz owszem radziło co prędzey tak bezecnym intrygom koniec położyć. Zwoływam więc dnia 19 wszystkich Officerów moiego korpusu, któremu całą nieprawość konduity Pana des Assises wystawiwszy przed oczy, zapytałem zgromadzoną Radę, co mi w tak nagłym razie czynić należy. Jednomyślne zdanie zgodziło się z moim. Zrzucić go z urzędu i przytrzymać kazano; co bez zwłoki uskuteczniono. Iżby zaś administracya skarbowa przez ten iego areszt szwanku iakiego nie poniosła, d'Aumont odebrał zlecenie, by tymczasowie mieysce iego zastępował.

Wnet rozeszła się pogłoska o tak surowym pierwszego Intendenta ukaraniu. Zzuchwaleni officyaliści skarbowi krnąbrnością swoiego dowodz-

cy, upokorzyli się; a zaś Szefowie Safirobayscy spostrzegłszy tak haniebny koniec swego protektora, stracili wszystkie swoie nadzieie. Jawniey ta odmiana okazała się w skutku. Zaraz bowiem dnia 21 siedmiu ich do mnie przybyło, prowadząc z sobą sześciuset rzemieślników, których dobrowolnie ofiarowali w pomoc rozpoczętym przezemnie robotom i budowom. Nie skończyło się na tey usłudze, a zgromadzeni wszyscy Narodu tego zwierzchnicy, przyrzekli mi niebawnie dostawić siedm tysięcy sztuk obrobionego drzewa, i cztery tysiące tarcic. Krok ten wyspiarzy przekonawszy mię o szczerości ich zamiarów, uspokoił moie względem woyny obawy.

Dnia 22, powróciły obie dywizye wysłane dawniey przezemnie dla przeyrzenia wyspy. Z rapportu mi uczynionego od Officerów co niemi przywodzili, dowiedziałem się, iż ob-

szerna ta kraina po większey części składa się z przepysznych i urodzaynych równin, które mnogie i donośne rzeki obficie skrapiały. Trzciny cukrowe, bawełna, iedwab, kawa, tytuń i rozmaite inne rośliny właściwym iey były produktem, i hoynie swemi plonami okrywały iey ziemię.

Dnia 24, okręt *le Coureur*, będąc już w pogotowiu wniyść pod żagle, wsiadł na niego Pan Desmoussins z tłómaczem, i oddziałem moiego korpusu, w celu zwiedzenia części południowey wyspy. Tegoż samego dnia wyprawiony Perthuis Porucznik, i Roziers, z sześcią ochotnikami i stem ośmdziesiąt zbroynych Murzynów, na podobnąż lądem expedycyą.

Nie zaszło nic ważnego w ostatnich dniach roku, wyiąwszy to, że ukończono roboty i budowle przedsięwzięte dla dobra powszechnego osady i oney załogi.

Dnia 29, odebrałem rapport od pierwszego Chirurga, w którym mi donosił, iż Pan des Assises rozpustnym swym życiem nabawił się choroby, od którey w podeszłym swym wieku, powinienby bydź od dawna iuż wolnym. Zmiękczony tym iego stanem, posłałem doń Pana Sanglier z przyiacielskim upomnieniem, ażeby nadal przykładnieysze prowadził życie. Kazałem mu zarazem imieniem moim oznaymić, iż go wypuszczę na wolność, a nawet do dawnieyszego przywrócę stopnia, ieżeli publicznie na zgromadzeniu wszystkich Szefów Madagaskarskich tym iedynie końcem zwołanych zezna, iż wszelkie iego poprzednicze słowa i postępki skutkiem iedynie były fakcyi wyspy Francuzkiey, którey Rząd zazdrosnym spogląda okiem, na stan kwitnący naszey osady; toż ieżeli uroczyście oświadczy, że co tylko dotąd wykonał, w czymkolwiek pobłądził i wy-

kroczył, dopuścił się tych bezprawiów szczególnie dla przypodobania się Maillartowi, który znieść żadną miarą nie może, iżby się nam na tey wyspie szczęśliwie wiodło, gdyż ta pomyślność przeciwną iest prywatnym iego widokom.

Zdumiałem gdy za powrotem od niego doniósł mi Pan Sanglier, iż nietylko że des Assises zezwala z ochotą na wszystkie uczynione mu propozycye, lecz że nadto szczerze żałuie przeszłych swych wykroczeń, i podeymuie się wrócić do swych obowiązków, poprzysięgaiąc, że nadal rostropniey sprawować się nie omieszka. Dobrowolne to upamiętanie tego niebezpiecznego dla mnie człowieka, niewymowną przyniosło mi radość, i natychmiast oznaymić mu kazałem, że go przywracam do iego urzędu. Mimo to iednak domowe poiednanie, trwożył mię i martwił smutny stan naszey osady, która zagrożona sąsiedz-

ką burzą, zapomnianą była od Europy, a nieustannie prześladowana od zawziętego na nię wyspy Francuzkiey Rządu.

Dnia 1 Stycznia roku 1775, sproszeni odemnie Szefowie Safirobayscy i okolicznych kraiów, świadkami byli upokorzenia pierwszego Intendenta, i nie bez ukontentowania patrzałem, iż niektórzy z pośrzód nich ze wzgardą nań spoglądali. Po skończonym ziezdzie, Szef Raul bierze mię na stronę, i za rzecz niezawodną donosi, iż Cimanongon Szef Seklawów, prowincyi Antongin, zawarł przymierze z Królem Boiany w celu wydania mi woyny; że tenże Cimanongon taiemnie wysłał deputowanych do Safirobaiów, iżby ich skłonił do działania z nim wspólnie na zgubę naszey osady; że nareszcie lubo niektórzy z nich usłuchali tey iego odezwy, inni iednak i w znaczniéyszey liczbie oświadczyli, że chcą trwać

statecznie w obowiązkach, które mi przysięgą zaręczyli. — Tak ważna i groźna zarazem wiadomość, wymagała iak naywiększey z mey strony ostrożności. Znaiąc bowiem z iedney strony, iż potężny Narod Seklawów sam iest w stanie czterdzieści tysięcy woyska wyprowadzić w pole, należało mi się przyzwoicie uzbroić od iego napaści. Lecz z drugiey strony zważywszy, iż naymnieysza oznaka boiaźni z mey strony, naywiększym mi niebezpieczeństwem zagraża, ukryłem me trwogi, a iak nayśpieszniey tylko około fortyfikacyi i domów publicznych pracować kazałem.

Dnia 7, doszły mię listy od Pana Mayeur z Angontzi. Wyczytałem w nich naypodchlebnieyszy opis tey prowincyi. Obfitość iey produktów i mnostwo bydła, przechodziły wszelkie moie spodziewania. Umyśliłem zatym mimo pogrożek Seklawów wysłać dywizyą korpusu moiego, dla

założenia w niey obronnego posterunku. Z doniesień mi uczynionych od Pana Mayeur, o przychylności do mnie Szefów tamteyszey prowincyi, wnosiłem, iż w przypadku zaczepki, zyskam niezawodnie ich pomoc. Że zaś w liście swym wyrażał, iż niepodobna mu będzie daley swoiey posunąć wyprawy, ieżeli mu nie nadeszlę nowego posiłku; wykommenderowany zatym Sierżant Longueteau na czele dwóchset pięciudziesiąt Murzynów zbroynych z zaleceniem, iżby we wszystkim rozkazom Pana Mayeur ulegał. Dnie następuiące strawiono na robotach około twierdzy, zasypowano oraz część ową odnogi, która między świeżo ubitą odemnie tamą, a nadbrzeżem znaydowała się.

Dnia 12, przybyła do Louisburga deputacya od Sambarywów i Antymaroa, ofiaruiąc mi imieniem obu tych prowincyi pięć tysięcy doświadczonego żołnierza naprzeciw Seklawom.

Dnia 18, około północy obił się o me uszy potroyny wystrzał z muszkietu. Uważywszy iż ten odgłos od brzegów rzeki przychodził, porwałem się z łożka, i natychmiast rozkaz wydałem pikiecie od służby, iżby w owo mieysce, gdzie huk dał się słyszeć, pośpieszyła. Nic iednak nie odkryto, i z niczym żołnierz powrócił. Allarm ten innego nie zrządził skutku, prócz że łoskotem przerażony Intendent des Assises, nagi iak się urodził umknął do Zamku. Zaczepka ta iednak nie była przypadkowa, i wnet pokazało się, iż nieprzyiazne gotowano nam kroki. Tego dnia bowiem łodzie nasze powracaiące rzeką Tingballe z Ranonmena zaledwo uszły niebezpieczeństwa przed gęstym strzelaniem z zasadzek, które wzdłuż oney brzegów poczynili Murzyni. Uwiadomiony o tey zdradzie, rozkazałem niezwłocznie przeczyścić kray z napastników, i lądem kommu-

nikacyą z ową prowincyą otworzyć, do którego zamiaru uskutecznienia, na moią rekwizycyą Rohandrian Sance cztery tysiące ludzi przystawił.

Od dnia 19, aż do 28, osada wraz z sprzymierzonemi Murzynami niczym więcey nie trudniła się, jak ułatwieniem nowey tey lądowey kommunikacyi.

Dnia 30, doszły mię wiadomości od faktoryi przezemnie założonych w Foul-Point, Massoualla, Mananhar, Tancatara, i Angontzi, że moc tam niezmierna do przedaży za bezcen znayduie się produktow, lecz że dla braku z naszey strony do zamiany towarów magazyny są prożne. Rapport ten przymusił mię do zakupienia całego ładunku z brygantyna *la Jolie-Bourbonnoise*, którego walor sześćdziesiąt ośm tysięcy liwrow wynosił. Zapłaciłem go z własney mey kieszeni, przestaiąc na karcie Intendenta. Nad wieczór dnia tegoż oddano mi listy

od administratorów wyspy Francuzkiey, które mię przekonały do iakiego stopnia ichmość ci posuwali swoie intrygi i kabały, iżby i oczernić mię przed Ministrem, i nienawistnym uczynić w oczach Madagaskarczyków. Obszernie doniósł mi o nich Margrabia Albergotti, bywszy kapitan w służbie Francuzkiey, który prześladowany od Rządu wyspy Francuzkiey, schronił się do naszey osady pod moią protekcyą.

Dnia 1. Lutego ostrzeżony taiemnie, iż Szef Mahertomp sąsiaduiący z naszą osadą, spiknął się z Seklawami na wydarcie mi życia, starałem się o tym nań zarzucie przekonać iawnemi dowody. Co gdy się sprawdziło, zgromadzam kilkunastu innych zwierzchników, udaię się do iego mieszkania, i dla tym większego zawstydzenia zdraycy, wyrzucam mu na oczy iego zbrodnię. Wyznaie ią Mahertomp, a upokorzony o przebaczenie

nie prosi. Chciałem mu ią odpuścić. Lecz roziuszeni tym wiarołomstwem właśni iego poddani, oświadczywszy, iż nie myślą więcey ulegać zwierzchnikowi skażonemu krzywoprzysięztwem, wskazuią go iednomyślnie na wygnanie; i tak groźny niedawno móy przeciwnik, w mgnieniu niemal oka został tułaczem. Szczęśliwa ta okoliczność, wstępem nieiako była do większych nierównie pomyślności. Po tylu frasunkach i zgryzotach, ulitowane niebo chciało mię nareszcie pocieszyć, a dziwny następuiący przypadek okaże, iak czasem naydrobnieysze zdarzenie, naywiększe odmiany pociągnąć za sobą może.

Dnia 2, Pan Corbi ieden z nayzaufalszych mych Officerów, wespół z mym tłómaczem donoszą mi, iż Zuzanna owa zgrzybiała Murzynka, którąm był początkowie z wyspy Francuzkiey z sobą przyprowadził, a która w młodym swym wieku zaprzeda.

na, pięćdziesiąt lat przeszło na owey przepędziła wyspie, rozsiewa wieść pomiędzy Madagaskarczykami, iż towarzyszka iey, córka Rohandriana Ampansacabe Ramini Laryzon, wespół z nią będąc zabrana w niewolę, dostała się w ręce iakiegoś cudzoziemca, spłodziła zeń syna, i że niezaprzeczone ma dowody, że ia niezawodnie ním iestem. Smiać się zacząłem z początku z podobney bayki, lecz gdy zapewnił mię Corbi, iż ślepo temu odgłosowi zawierzywszy Sambarywowie, kilka iuż odprawili ziazdów czyli Kabarrów, w celu ogłoszenia mię sukcessorem Raminiego, a zatym Panem udzielnym prowincyi Mananhar, i następcą dostoyności Ampansakaby czyli Wodza Naywyższego Narodu, który to tytuł iuż był ustał od momentu śmierci Ramini-Laryzona; innym okiem spoglądać zacząłem na tak osobliwsze zdarzenie, a niewyczerpane w nim upatruiąc zyski, wnet

z niego korzystać przedsięwziąłem, niczego więcey nie pragnąc, iak bym wypolerował waleczny ten i wspaniały Naród i nadał mu Rząd gruntowny i stały. Zadne mię nie zastanowiły trudności, a wszystko w podchlebnym uważałąc widoku; toż myślą przebiegłszy położenie tego kraiu; iego rozległość, ludność, obfitość, i inne tysiączne pożytki, tak daleko zapaliła się ma głowa, iż iużem przeglądał w przyszłości potężne odemnie w owych stronach założone Państwo, a Rząd iego zasadzony na narodowey wolności. Lecz koło siebie nie maiąc nikogo, ktòremubym mógł powierzyć taiemne serca moiego skrytości, musiałem w tak ważnym razie sam bydź dla siebie pomocą i radą. Krótko wahałem się, a iednó wspomnienie na niegodne Rządu Francuzkiego zemną postępowanie, wnet mię zdecydowało, czego opuszczony winienem był chwycić się. Umy-

ślilem więc przyiąć naywyższe rządy, ieżeli do nich wezwany zostanę, a determinacyą tę w sobie ukrywszy, przestałem szczególnie na daniu sekretnych instrukcyi Korbiemu, jak ma się zachować, ieżeliby go wyspiarze zaczepiali w tak ważney okoliczności. Zaięty nią cały, tegoż dnia wybadywałem Zuzannę względem pogłoski, którą o moim rozniosła urodzeniu. Dobra ta staruszka padłszy mi do nóg oświadczyła, iż szczególnie przekonanie o prawdzie tych niezawodnych wiadomości skłoniło ią do onych wyiawienia. To rzekłszy, opowiadać mi poczęła, iak znała mą matkę, iak nic podobnieyszego odemnie do niey nie widzi, iak nareszcie Zahanhar natchnął ią we śnie, aby odkryła tę taiemnicę. Sposób iey tłómaczenia przekonał mię widocznie, iż w istocie tak myśli i czuie iak mówi. Uścisnąłem ią tkliwie, a podziękowawszy za tę iey do mnie przy-

chylność, przełożyłem staruszce, iż ważne mam ieszcze pobudki taić me urodzenie; lecz że ieżeli zaufałych ma przyiaciół, pozwalam o wszystkim im donieść. Na te ostatnie wyrazy z radością powstała Zuzanna, a ucałowawszy me ręce przyznała się, iż iuż Naród Sambarywów wiadomy iest o wszystkim, i że Rohandrian Raffangour wygląda tylko pomyślney pory, ażeby w moiey osobie uznał krew Raminiego.

Od trzeciego aż do szóstego trudniliśmy się ukończeniem kanału komunikacyi między rzeką a portem. Lubo tysiąc pięćset sążni miał on długości, w piętnastu dniach iednak uskuteczniono tę pracę, i dziwić się temu pośpiechowi nie trzeba, sześć tysięcy bowiem Murzynòw do tey roboty zażyłem.

Dnia 7, Szef Ciewi, z Narodu Sambarywów, przyprowadził mi dwieście młodzieży z swoiego kraiu, z prośbą

bym ich na ochotników obrócił, i straż z nich dla siebie utworzył. Z ochotą przyiąłem walecznych tych ludzi, daiąc natychmiast rozkaz, aby ich w kompanią regularną uformowano. Officerowie la Tour, la Boulaye i Evally odebrali zlecenie wyexercytować ten nowy korpus, który oddałem w kommendę synowi Rohandriana Raffangour.

Dnia 8, Intendent P. des Assises podał mi oświadczenie na pismie, iż pragnie urząd swóy złożyć i do wyspy Francuzkiey powrócić. Tym chętniey zezwoliłem na to żądanie, że wcale go użytecznym dla dobra osady nie znaydowałem. Wypadło iednak, ażeby wprzód zdał rachunki. Wyznaczona więc tym celem Kommissya wraz z terminem dni czternastu, iżby w przeciągu tego czasu usprawiedliwił przed nią Intendent swe urzędowanie.

Dnia 9, ostrzegł mię tłómacz Ecolle nazwany, iż nieiaki starzec w prowincyi Mananhar rozgłaszał proroctwo, które zapowiadało bliską odmianę powszechną w Rządzie całey wyspy; toż że zapewniał, iż potomek prawy Raminiego nową wybuduie Palmirę. Dodawał ieszcze Ecolle, iż to iego przepowiadanie burzyć cały Naród poczyna, a to z powodu, iż Madagaskarczykowie tameczni zasłyszawszy, iż niektórzy Sambarywowie iuż mię uznali potomkiem familii Raminiego wręcz dopominali się, aby natychmiast wszyscy zgromadzeni Szefowie wysłali do mnie poselstwo dla zasiągnienia wiadomości o prawdzie tego zdarzenia. Nalegano nadto, iż skoro deputowani uznaią w moiey osobie rzetelne ziszczenie proroctwa, iżby mię sprowadzili z sobą, i zapewnili o podległości i posłuszeństwie całey prowincyi. Na mocy ogólney tey woli całego Sambarywów Naro-

du, wybrani na posłów Rohandrianie Anacandrin i Voadziri odebrali rozkaz, ażeby niezwłocznie morzem do mnie pośpieszyli. — Podziękowawszy tłòmaczówi za tak pomyślne doniesienie, nayglębszy sekret w całey tey okoliczności iemu zaleciłem.

Dnia 10, puściłem się wodą na równinę zdrowia do zamku Auguste, dla przyśpieszenia robót około fortyfikacyi tamecznych.

Dnia 11, doniosł mi naystarszy tłómacz Pan Mayeur, iż dwóch Szefów Safirobayskich przybyło, i pragną audyencyi. Kazałem ich wprowadzić. Oświadczyli mi oni, iż zasłyszawszy o przymierzu zawartym przezemnie z Sambarywami poprzysięgłemi ich nieprzyiacioły, przychodzą mi oznaymić, iż wzięli przed się determinacyą do wszystkich udać się sposobów, iżby zapobiedz tym związkom, które są oczywistym złamaniem umowionego między mną a niemi dawniey

traktatu; że ieżeli te ich przełożenia odrzucone zostaną, wolą raczey przeyść na stronę Seklawów, a niżeli w naymnieysze wchodzić z Sambarywami pobratymstwo; że nareszcie sposób mòy postąpienia z Mahertompem, zdawszy się im bezprawnym i nader gwałtownym, a zaś wyrok przeciwko niemu od zgromadzonych Szefów wydany, będąc skutkiem iedynie moiey intrygi, za rzecz więc słuszną osądzili, nazad go pomiędzy siebie przywołać.

Tak zuchwałą odezwą tych Safirobaiow, sprawiedliwie rozgniewany, słowa na nią nie odpowiedziałem, a ze wzgardą tylko na nich poyrzawszy, precz im z moich oczu ustąpić kazałem.

Wprędce po ich odeyściu, przybywa Raul, Robandrian Safirobayski, ten sam, który dawniey był mi doniosł o Seklawów zamachach. Powitawszy mnie on, usprawiedliwiał postępki swoiego Narodu, przekładaiąc, iż nie z

własnego czucia, lecz z poduszczenia iedynie starego Mahertompa podobnie działa. Iżby mię zaś zapewnił o swoiey przyiaźni, dobrowolnie mi ponawia przysięgę wierności i przywiązania, w zakład mi ofiaruiąc własnego syna. Do żywego przeięty, tak szczerym i otwartym iego postępkiem, wdzięczność mu moią przyrzekłem. W dalszey rozmowie żądałem po nim, by mię uwiadomił o przyczynie tak wielkiey niechęci i zawziętości, iaka zdaie się panować między Szefami Safirobayskiemi a Sambarywami, i dowiedziałem się z ust iego, że gdy przodkowie Mahertompa i Rohandrianów Onglahe wchodzili do zabóystwa Ramini Laryzona; gdy po iego śmierci przywłaszczyli sobie udzielność niektórych powiatów, z krzywdą Narodu Sambarywskiego, i gdy ten nareszcie zapewniony teraz, iż znalazł potomka krwi Raminiego, dopomina się sprawiedli-

wie zwrotu wydartych i oderwanych od prowincyi Antimaroaskich dystryktów, nie dziw zatym, że tak sroga zażartość między niemi zachodzi. Po takim obiaśnieniu zapytałem go, czyli nie iest iego interessem oświadczyć się także przeciw Sambarywom. Żadna mię pobudka do tego nie wiedzie, Raul odpowie, i owszem raczeybym powinien bydź im przychylnym. Masz bowiem wiedzieć, iż pochodzę z pokolenia Safe Hibrahima, którego familia założyła osadę pod protekcyą Ramini Ampansakaby w mieysçu tym właśnie, gdzie teraz panuię; a lubo dzisiay policzony w klassie Safirobaiów, niczego więcey nie żądam, iak zwrócić się do dawnieyszego mego prawa, i wdzięczność moim przeszłym okazać Panom. — Chciałem go ieszcze wybadać, czyli iakowey nie ma wiadomości o potomku Raminiego, którego wynaleźli Sambarywowie; lecz gdy mi odpowiedział,

iż nic ieszcze zgoła w tey mierze do uszu iego nie przyszło, zaniechałem dalszą z nim o tym rozmowę. Gdyśmy się rozstać iuż mieli, zapewniłem go o stateczney moiey na zawsze przyiaźni, przyrzekaiąc, iż niezłomnie oney nietylko iemu, ale i całey iego familii dochowam. Ucieszony Raul tym moim do siebie przywiązaniem, nawzaiem mi poprzysiągł, iż wszystko co tylko w iego będzie mocy, poświęci na ratunek i dla dobra osady; prosił mię iednak, abym uważył co za los go czeka, gdyby nieszczęściem osada moia utrzymać się nie mogła. Wystawiony, rzecze, sam ieden na wściekłość zapalczywych Szefów, padłbym i sam, i wespół z całą moią familią ofiarą ich przemocy, i gniewu. Przełożenie to iego sprawiedliwym uznałem, a nie chcąc zguby tak szanownego przyiaciela, wymogłem tylko po nim, by przez cały czas moich z Safirobaiami poró-

żnień, nayściśleyszą neutralność zachował.

Dnia 12, doniósł mi inżenier maiący dozor nad otworzeniem lądowego gościńca, od naszey osady aż do równiny i Ranonmena, że ta robota zupełnie iuż ukończona. Umyśliłem ią nazaiutrz obeyrzeć, gdy wtym dnia tegoż rapport mi przysłano, iż Safirobaiowie gromadzić się iuż poczynaią.

Dnia 13, konno poiechałem z Louisburga na równinę zdrowia, i zdumiałem widząc naypięknieyszy gościniec ukończony w tak krótkim czasie. Miał on sześć mil długości, a cztery sążnie szerokości. Po obu iego stronach szedł rów głęboki dla ścieku wody. W nadgrodę za taki pośpiech rozdałem pomiędzy niespracowanych robotników, każdemu po sztuczce materyi błękitney, i po butelce wodki. Dla zabezpieczenia zaś wolney komunikacyi na tey drodze, wydałem natychmiast zalecenie, iżby siłay usy-

pano szaniec na wzgórkach Mananbii, w pośrzód którego postawiono kilka domostw dla wygodnego pomieszkania dwudziestu czterech żołnierzy garnizonowych.

Od czternastego aż do szesnastego trudniłem się iedynie obieżdżaniem posterunków dependuiących od Louisburga; i pod tenże czas rozdzieliłem pomiędzy mych kolonistów grunta na równinie zdrowia, przy Fort St. Jean, i wzdłuż brzegów wielkiey rzeki leżące. Były one tak żyzne, iż same z siebie, i bez naymnieyszey uprawy, cukier, bawełnę, indycht, tytuń, i drzewo nazwane Tammahaca wydawały.

Dnia 17, powróciwszy do Louisburga, dałem rozkaz, ażeby co prędzey kończono budowlę i pracę około rozprzestrzenienia miasta; ośmnastego zaś popłynąłem na statkach kraiowych do Angontzi. W ciągu tey podróży ośm dni trwałącey, odwiedziłem wszystkich Szefów, wzdłuż nad

brzeża mieszkaiących. Zapewnili mię oni o stałym swym i nienaruszonym do mnie przywiązaniu. Stanąwszy w Angontzi, podobała mi się pozycya, którą móy inżenier obrał na założenie w niey nowey osady. Jeżeli kiedy to w ów czas radbym był mieć większą sposobność i siły do korzystania z bogactw, którėmi natura hoynie obdarzyła szczęśliwą tę ziemię. Lecz niestety! spełnienie mych życzeń nie zależało odemnie. Prożno naypięknieysze położenie, nayżyźnieysze grunta, i słodki i przyiemny charakter mieszkańców roiły w mey głowie naypodchlebnieysze proiekta, kiedy onych wykonać nie byłem w stanie.

Dnia 27, Rohandrian Angontzi zwołał zgromadzenie, na którym uroczyście Naród ten poprzysiągł mi swoie przywiązanie i przymierze zemną. Dzień następny i pierwszy Marca zeszedł na ucztach i biesiadach, które

wspólnym kosztem tameczni Szefowie dawali.

Dnia 2, Marca roku 1775, przybiegł do mnie goniec z wiadomością, iż mnoga liczba deputowanych z prowincyi południowych przybyła do Louisburga, z niecierpliwością tam moiego oczekuie powrotu. Donosił mi oraz, że Safirobaiowie iuż spalili wieś należącą do Manonganonów. Na tak ważne nowiny, śpiesznie powracać musiałem; a że droga lądem zdała mi się bydź krótszą, chociaż nieco przykrzeyszą, wolałem dla pewności raczey nią puścić się iak morzem. Uwiadomiony o tym moim przedsięwzięciu, troskliwy Szef Angontzi o moie bezpieczeństwo, użyczył mi swey lektyki, i sześćset ludzi zbroynych w konwóy mi dostawił. Zanim odiechałem, upatrzywszy porę wystawiłem zacnemu temu zwierzchnikowi korzyści, iakie na kray iego cały spłynęły.

nęłyby z otworzenia kommunikacyi lądowey między Angontzi i Louisburgiem, przez zrobienie porządnego gościńca. Przekonały go moie uwagi, i przyrzekł tym celem sześć tysięcy ludzi na pierwsze me zawołanie dostawić, byleby tylko Szefowie Antymaroa podobnąż dostarczyli liczbę.

Dnia 6, po nayprzykrzeyszey podróży, przybyłem nareszcie do Louisburga, gdzie zadziwiony z naymilszym patrzałem ukontentowaniem, iak wszystkie bagna, co od przyiazdu miasto otaczały, właśnie iak gdyby zniknęły. Winienem był tę tak ważną dla całey osady przysługę, ochocie i niezmordowaney pracy tychże samych osób, pod których przewodztwem, udziałano ów wspaniały do równiny gościniec. Skorom tylko wypoczął, podano mi rapport o stanie robot kolonialnych, i z radością spostrzegłem, iż wszystko takowym szło trybem, iak gdybym sam był przy-

tomny. Winienem ten pośpiech i tę akuratność przypisać Panu Sanglier, który pod moią niebytność zastępować mię raczył. Doniesiono mi zatym, iż deputowani z pięciu prowincyi południowych, pragną zemną pomówić, toż że sześciu prywatnych Szefow z podobnymże przybyło żądaniem. Odłożywszy te konferencye na dzień następuiący, potrzebne w tey mierze uczynić przygotowania zaleciłem.

Dnia 7, przyzwawszy PP. Mayeur i Corbi, przetrząsaliśmy wspólnie coby mogło przywieść deputowanych i Szefow do tak usilney żądzy widzenia się zemną, a wziąwszy przyzwoite w takowym razie śrzodki, kolonialną zwołałem Radę, na którą deputowanych iednego po drugim wprowadzono. Pierwszy był z prowincyi Mananhar, drugi z Tamawy, trzeci z wyspy P. Maryi, czwarty z Manauzar, a piąty z Matatawy. Dana po-

tym Szefom audyencya; a że wszystkich zamiary okazały się iednakie, zaczym ze wszystkiemi razem zawarłem przymierze, które skoro tylko zaprzysiężono zobopolnie, natychmiast każdy z nich hoynie udarowany w proporcyą ofiarowanych mi prezentów, w swoią udał się stronę, a to z powodu, iż ważne mu powierzone interessa, iak nayśpiesznieyszego po nim do swoiey *respectivè* prowincyi wymagały powrotu.

Dnia 8, radził mi P. Gareau de Beaupreaux starszy inżenier, iżbym mu dozwolił wystawić latarnią morską na wyspie Aiguillon, tudzież zatknąć maszt banderowy na klinie lądowym, który przy uyściu rzeki w morze wpada. Prosił mię oraz, ażebym osoby co od dawna wespół z nim pracuią, nadal przy nim zostawił. Zezwoliwszy na te wszystkie iego sprawiedliwe wnioski, stosownie do nich podpisałem rozkazy.

Dnia 9, oddał mi wizytę Szef Raul. Korzystałem z tey iego bytności, iżbym go skłonił do przystawienia mi potrzebney liczby swoich poddanych, dla udziałania bitego gościńca aż do Angontzi. Po długiey konferencyi, przyrzekł mi on niebawnie nadesłać 4,000. ludzi do uskutecznienia tego zamiaru. Resztę zaś to iest 2,000. obiecali mi szafować zwierzchnicy Manonganon i Mandique. Zapewniony o tey tak potrzebney dla mnie pomocy, powierzyłem dyrekcyą tey pracy Panu de Beaupreaux, przydaiąc mu za kollegę P. de Rozieres. Tegoż dnia ieszcze ułożono całą w tey mierze plantę, i zaraz P. de Rozieres pośpieszył do Angontzi, dla rozpoczęcia z tamtey strony swych robot, gdy przeciwnie P. de Beaupreaux zatrudnił się niemi od Louisburga. Długość tey drogi naymniey wynosiła dwadzieścia ośm mil Francuzkich.

Dnia 10, uwiadomiony, iż P. des Assises przed swym odiazdem, zabrawszy z magazynu mnóstwo rozmaitych towarów, rozdał ie pomiędzy Safirobaiów, iżby ich przeciw mnie podburzył; wyprawiłem natychmiast do tego Narodu P. Certain z przełożeniem, iż gdy P. des Assises potaiemnie składy Królewskie złupił, i tak niegodziwie zdobyte towary między nich rozdarował, spodziewam się zatym po ich uczciwości, że mi ie w całości powrócą, inaczey że będę przymuszony poczytać ich za wspólników tey kradzieży, i tak z niemi postąpić, iak w podobnym razie uczynić przystoi.

Krok ten pożądany sprawił skutek, i zaraz dnia 13. przybyło do mnie dwóch Szefów Safirobayskich, którzy zwracaiąc znacznieyszą część skradzionych towarów, oświadczyli, iż nie z boiaźni powolność tę swoią na mą odezwę okazuią, lecz dla przeko-

nania mię o swym szlachetnym sposobie myślenia. Walor tey całey kradzieży wynosił dwadzieścia trzy tysiące liwrów. Można miarkować o charakterze P. des Assises, i o wierności iego w służbie, kiedy na szkodę Rządową marnował tak znaczny kapitał, a na nieodbite osady potrzeby, żądanych 15,000. odmówić ważył się.

Sygnały na górze Manghabey a wyspie Aiguillon umieszczone, doniosły nam dnia 15, iż dwa okręta o dwóch masztach zmierzaią ku wyspie. Jakoż o iedenastey godzinie zawinęły one do portu. Jeden z nich Królewski pod kommendą Porucznika Joubert, przypływał z wyspy Francuzkiey, drugi zaś *le Coureur*, powracał z inżenierami od brzegów południowych Madagaskaru prowincyi.

Wysiadłszy na ląd P. Joubert, ukazał mi listy swe kredytowe podpisane od Gubernatora wyspy Francuzkiey i Intendenta P. de Ternay. Wyczyta-

łem z nich, iż w tym szczególnie celu Officer ten do nas zesłany, ażeby czynności moie śpiegował. Jakkolwiek mię dotknął tak niegodny postępek, nie maiąc czego wstydzić się, i bym Jouberta wyrozumiał, grzecznie go przyiąłem. Jakoż w poufałey rozmowie, którą z nim miałem, wyznał on, iż sekretny ma rozkaz od Rządzców wyspy Francuzkiey, ażeby zabrał i odwiózł z sobą resztę moiego korpusu; wieść bowiem przed niemi rozniesiono, iakobym w potyczce od wyspiarzy zabity, że większa część moich ochotników w pień wycięta, i że garstka ich tylko reyterowała się na górę Manghabey. To powiedziawszy dodał, iż kiedy przekonywa się o fałszu tey nowiny, i gdy spostrzega, iż dla tego szczególnie ią wymyślono, iżby podchlebić nienawiści i zazdrości Rządzców wyspy Francuzkiey, zaczym natychmiast zabiera się do powrotu, a to stosownie

do danych mu w tey mierze instrukcyi, w przypadku gdyby mię zastał przy życiu. Ciężko mi było utrzymać sprawiedliwego żalu na tak niegodziwe postępki właśnie tych ludzi, którzy miasto szkodzenia mi, winni byli wszelkiemi sposoby pomagać naszey osadzie. Rozkazałem więc niebawnie oddalić się z portu Joubertowi, zapowiadaiąc mu, że nie przystoi na iego sukienkę podeymować się tak szpetnych kommissòw i naigrawać się z ludzi, którzy szczególnie na honor i sławę zarobić pragną.

Około drugiey godziny po południu, dały nam znać sygnały, iż inne dwa zbliżaią się okręta, a o szóstey godzinie *la Belle-Poule* fregata Królewska, pod kommendą Kawalera Grenier Porucznika, zawinęła do portu. Na żądanie iego bym mu dostawił żywności i potrzebnych towarów, wydać mu ie natychmiast rozkazałem. Słuszny ten Officer bolał niezmier-

nie, na widok mnogich kabał i podstępów, któremi zażarci wyspy Francuzkiey Rządzcy, nie przestawali dokuczać Madagaskarskiey osadzie, a dawszy mi słowo iż sam o nich Ministrowi da sprawę, podiął się do Francuzkiego Dworu odwieść me depesze.

Z tego powodu aż do dnia 22. trudniłem się ułożeniem moich rachunków, których Etat następuiący.

Summy awansowane na osady Madagaskarskie w latach 1772. i 1773.

Na zaciąg regimentu Beniowskiego, iego transport do Madagaskaru, tudzież w towarach dostarczono od R. 1774. do R. 1775. d. 20. Marca	l: 342,649	s: 12	d: 5.
Za wexlami wypłacono - -	113,000	10	3
Ze wszystkim odebranych -	455,650	2	8

Wydatki.

Na woysko przez lata 1772, 1773, 1774, 1775. - - - - -	141,432	--	--
Na okręta Królewskie *Postyllion* i *Coureur* - - - - - - - - -	396,864	6	--

Na osadę.

Na budowę domu dla Gubernatora, na robienie dróg, kanałów, fortyfikacyi. - - - - - - - -	315,916	11	8
Transport -	854,212	17	8

Transport - -	854,212	17	8
Dostarczono wyspie Francuzkiey w niewolnikach - - - - - -	161,412	--	--
W ryżu - - - - - - - - - -	84,000	--	--
Żywność dostarczona kilku okrętom Królewskim - - - - - -	41,423	11	8
Summa -	1,141,048	12	7
Zkąd odciągnąwszy Summę wziętą - - - - - - - - - - -	455,650	2	8
Pozostaie -	685,398	9	11
Na to awansowałem z mey kieszeni - - - - - - - - - - -	245,000	--	--
A zatym czysty zysk Administracyi wynosi - - - - - - -	440,398	9	11

Jasny ten i prosty rachunek, powinien był szczęśliwe uczynić wrażenie na umyśle Ministra, który z niego widząc iż awansowano mi tylko 455,650. liw: i że sam obiekt utrzymania woyska i okrętów wynosił 538,296. liw: łatwo mógł spostrzedz, iak niezmierne korzyści w krótkim czasie możnaby osiągnąć z osady Madagaskarskiey, gdyby iey przyzwoite dostarczono wsparcie.

Dnia 23, fregata *la Belle-Poule* ruszyła w swą podróż. Odprowadzałem zacnego iey Kommendanta aż do por-

tu, i kiedy smutny z iego odiazdu powracam do siebie, wtym goniec z Foul-Point wysłany przywozi mi wiadomość, iż Fariawazowie i Betalimenowie Hiawiemu wydawszy woynę, nieprzyiacielskie przeciw niemu rozpoczęli iuż kroki. Zapytał mię Officer z ramienia moiego w Foul.Point osadzony, iak w tym zdarzeniu ma się zachować, i czy posiłkować z swemi ludźmi lub nie Hiawiego. Za całą dałem mu odpowiedź, że dla uspokoienia tych zayściów, sam do Foul-Point pośpieszę.

Jakoż zaraz nazaiutrz to iest dnia 24. wydawszy potrzebne dyspozycye względem służby kolonialney, toż założywszy pod Louisburgiem obóz z ośmdziesiąt ochotników i dwóch tysięcy zbroynych Murzynów złożony, dla zasłonienia osady od wszelkiey napaści Seklawów i Safirobaiów, ruszyłem do Foul.Point, prowadząc z sobą dwóch Officerów, i sześćset bi-

tnych Murzynów z Narodu Sambarywskiego. Gdym marszerował przez prowincyą Mananhar, złączyły się ze mną posiłki od mieszkańców Sauce i Antimatolu dostawione, tak dalece, iż raptem uyrzałem się na czele blisko pięciu tysięcy zbroynego luda.

Dnia 27, powiększyło me siły woysko Ambarantów, a zaś pierwszych dni Kwietnia do Foul-Point przybyłem. Czekał tam iuż na mnie okręt *le Coureur*, wyprawiony przodem odemnie z artylleryą i ammunicyą woienną. Stanęliśmy obozem pod Tametavi, a skoro tylko zmierzchło, wyprawiony natychmiast Officer do Hiawiego z zapytaniem, co za przyczyna iest woyny. Odpowiedź iego nie wiele mię obiaśniła, a pragnąc koniecznie doyść prawdy, umyśliłem w tey mierze zasiągnąć światła od strony przeciwney. Teyże więc ieszcze nocy do nieprzyiacielskiego woyska tłómacza wysłałem, zapraszaiąc

Szefów na czele iego będących, iżby co prędzey zemną rozmowić się chcieli.

Odezwa ta moia nie była próżna, i zaraz nazaiutrz to iest dnia 2 przybyli do mnie deputowani od Betalimenów i Fariawazów, którzy zaraz na pierwszym wstępie oświadczywszy, iż oba te Narody przekonane o bezstronney moiey sprawiedliwości, ślepo poddaią się moiemu wyrokowi, przełożyli, iż nie oni ale Hiawi tyrańskim swym postępowaniem, stał się podnietą tey woyny. Między innemi zarzucali mu oni, iż bezprawnie i samowolnie zakazywał im uczęszczać na targi do Foul Point, że konfiskował bydło, niewolników, i produkta prowadzone przez nich na przedaż osadzie; że nareszcie pobłażał i puszczał bezkarnie swywolę i rozpustę swoich żołnierzy, którzy do tego stopnia posunęli swoie bezprawia, iż ostatnią razą napadłszy na wieś do nich nale-

żącą, zrabowali ią ze szczętem, a zabrawszy z niey wszystkie młode dziewczęta, kupcom Francuzkim one zaprzedali. Darmo za tę zbrodnię wymagano satysfakcyi, którey gdy Hiawi odmowił, musiano iey poszukiwać mocą oręża.

Z tego zeznania, doszedłszy prawdziwey woyny przyczyny, odesłałem deputowanych hoynie ich prezentami udarowawszy. Wprzódy iednak zapewniłem ich, iż byleby mi dali czas potrzebny do ułatwienia tak ważney sprawy, ukończę ią niezawodnie z istotnym ich ukontentowaniem. Zapewnili mię nawzaiem delegaci o swey powolności, a z wyrazów moich poznawszy, iż nietylko pogłoska od Hiawiego rozsiana, iakobym mu przybywał na pomoc, iest fałszywą, lecz że nawet obstawać za ich interessami będę, pełni ztąd radości do swego powrócili obozu.

Wnet po ich odieździe oznaymiłem Hiawiemu, iż gwałtowna tego wymaga potrzeba, iżby natychmiast pośpieszył do moiey kwatery, co gdy uczynił, z góry zaraz wpadłem na niego, wystawuiąc mu całą niesprawiedliwość iego sprawy, tak z powodu nieprzyzwoitych iego zakazów, iak co do pobłażania swywolnemu żołnierstwu, które nie obawiaiąc się kary, spokoyność sąsiedzką mięszało. Otwarte to moie przełożenie tyle na nim skutkowało, iż sam uznał się bydź winnym i godnym moiey nagany; prosił mię iednak, iżbym do poiednania takich użył śrzodkow, któreby go nie poniżały ani też wstydziły w oczach iego nieprzyiaciół. Dałem mu w tey mierze słowo, i bym go zaspokoił, kazałem mu samemu ułożyć generalny plan zgody stosownie do iego życzeń, przyrzekaiąc iż go uskutecznię, aby mi tylko zaręczył, iż przyimie warunki, iakie zarazem i na

niego i na iego przeciwników włożę. Tak więc dobrowolnie od obu stron za medyatora uznany, dzień następuiący do kongressu wyznaczyłem, na który z iedney strony Hiawi z swemi Szefami, z drugiey Wodzowie Betalimenów i Fariawazów byli zaproszeni.

Dnia 3, skoro tylko świtać poczęło, uszykowałem całe me woysko pod bronią, czekaiąc w tym porządku na przybycie stron poróżnionych. Około szóstey zrana, przymarszerowali pierwsi Fariawazowie i Betalimenowie w liczbie dziewięciu albo dziesięciu tysięcy ludzi zbroynych; wkrótce zaś potym Hiawi ze swoim ukazał się rycerstwem. Liczba ogólna woysk rozmaitych, które w owym znaydowały się obrębie, do dwudziestu dwóch tysięcy wynosiła. O osmey godzinie rozpoczęto umowy, a żem się lękał, iżby przy takiey bliskości stron rozdraźnionych nie przyszło do boiu, proponowałem zatym i iednym i drugim,

gim, iżby tegoż dnia ieszcze zawarły między sobą traktat przymierza i przyiaźni, pod moią tudzież Sambarywów i Safirobaiów gwarancyą. Poczym następuiące obu stronom do przyięcia podałem warunki.

1. Ze odtąd handel między temi trzema Narodami zupełnie będzie wolny, a ieden drugiemu naymnieyszych w nim nie uczyni przeszkód, ani wymagać poważy się naymnieyszych cełł i opłat.

2. Ze Hiawi powróci, lub też wydać rozkaże osoby gwałtem przez iego żołnierzy zabrane; w przypadku zaś niemożności onych odzyskania, winien będzie skrzywdzonemu za każdą dziewczynę, dać dwóch swoich poddanych.

3. Ze Betalimenowie i Fariawazowie nie będą odtąd przyimować ani dawać schronienia zbiegłym poddanym Hiawiego, i że przymuszą tych wszystkich, którzy od trzech miesięcy

na ich gruntach osiedli, iżby w nadgrodę za tę stratę przystawili Hiawiemu po dwóch niewolników za każdą głowę.

4. Ze Betalimenowie, Fariawazowie i poddani Hiawiego dostarczą potrzebną liczbę robotników, do otworzenia ku powszechnemu handlowemu pożytkowi, wygodney kommunikacyi lądowey wzdłuż całego nadbrzeża, począwszy od Foul-Point, aż do Bohitsmenes.

Ze zaś ostatni ten artykuł był nayistotnieyszym ku wzaiemnemu dobru, oświadczyłem zatym, iż aby go należycie uskuteczniono, wyznaczę kilku moich Officerów do dozorowania tey pracy.

Po trzech godzinnym rozgoworze, który mniemałem że dla zobopólney zażartości co moment skończy się na generalney bitwie, uspokoiły się nareszcie umysły, i pierwszy artykuł bez żadney odmiany został przyięty. Co

się zaś tycze dwóch następuiących, zgodzono się nawzaiem, iżby wszystko, co iuż przeszło, puścić w niepamięć, nadal zaś nastąpiła umowa, iż żadna strona protegować nie będzie zbiegów sąsiedzkich, ani też im na swych gruntach dawać schronienia. Względem czwartego punktu przyrzeczono, iż wszystkie strony dostawią ogółem pięć tysięcy robotników, do zrobienia proponowanego odemnie gościńca. Po udecydowaniu takowych warunków, stwierdzono ie przysięgą w obliczu i pod gwarancyą przybyłych zemną wodzów. W ów czas Hiawi na znak ukontentowania, pięćdziesiąt wołów zabić rozkazał; za iego przykładem poszli Betalimenowie i Fariawazowie, a mięso z pobitego bydła pomiędzy żołnierzy rozdzielono.

Dnia 4, Betalimenowie zawdzięczaiąc mi moią przysługę, ofiarowali woysku moiemu pięćset wołów. Podobnież uczynili Fariawazowie, a Hiawi

dał mi w podarunku sto pięćdziesiąt wołów i pięćdziesiąt niewolnika. Rozdzieliłem te trzody między towarzyszów moiey wyprawy, ieńcom zaś wolność nadałem, pod tym warunkiem, że osiędą przy któreykolwiek moiey kolonii, i dziesięcinę opłacać nam będą.

Tak szczęśliwie i z ukontentowaniem stron wszystkich ukończywszy ów interes, chciałem natychmiast do Louisburga powrócić. Zniewolony iednak prośbami woiuiących narodów, które koniecznie honory woyskowe oddać mi chciały, musiałem do kilku dni odwlec móy odiazd. Po odbytych tych uroczystościach udarowali mnie ieszcze Fariawazowie czterdziestą niewolnikami i dwunastą wołami; Hiawi zaś z swey strony przysłał nam w prezencie dwa tysiące piastrów.

Dnia 11, przybyłem szczęśliwie do Louisburga, gdzie wszystko znalazłem w iak naylepszym stanie i należytym porządku.

Nazaiutrz to iest dnia 12, doniósł mi naystarszy móy tłomacz, iż wkrotce spodziewany iest przyiazd delegowanych od Króla Boyany; lecz przytym ostrzegł, iż Szefowie Safirobaiow i Antamboiów, wysłali iuż naprzeciw owych posłów swych emissaryuszów, iżby ich przeciwko naszey osadzie nietylko podburzyć, lecz wdać ich nawet w swą sprawę. Potwierdziła mi niedługo potym smutne te nowiny, stara pewna Murzynka, która mnie zapewniła, iż Safirobaiowie, uięli iuż prezentami Naczelnika Ambassady Seklawów, i że ten przysięgą obowiązał się, nietylko szukać wszelkich sposobów do zerwania negocyacyi, ale nadto zniewolić swóy Narod do związania się z niemi. Naydostateczniey zaś o prawdzie tych doniesień przekonałem się zeznaniem kilkunastu Murzynów do osady należących, a którzy owey przysięgi ocznemi byli świadkami.

Na widok tak krytyczney sytuacyi, umyśliłem co prędzey wysłać do wyspy Francuzkiey okręt Florę, z żądaniem rychłego sukursu w broni i ammunicyach woiennych. Tąż samą okazyą wyprawiona tamże familia moia z większą częścią mych domowników, iżbym cały mógł się oddać przygotowaniom woiennym naprzeciw Seklawom. Niebawnie ruszył ów statek do wyspy Francuzkiey pod kommendą Kawalera de Sanglier, Kapitana w moim korpusie, któremu zlecilem, ażeby wszelkiemi sposoby naglił na administracyą wspomnioney kolonii, iżby mi śpiesznie żądaną nadesłała pomoc.

Dnia 21, przybył do mnie Szef Raul, z prośbą o pomoc w ludziach i broni, przeciwko złączonym iuż Safirobaiom i Seklawom, którzy zniszczeć go zamyślali, za to, iż nie chciał wniyść z niemi w ligę, przeciwko osadzie. Uczyniony mi przez niego opis rozmaitych przygotowań

związkowych, wątpić mi nie dozwalał o bliskim rozpoczęciu krwawey i zażartey woyny, którey uniknąć nie było sposobu. Z tym wszystkim, lubo o posiłkach z wyspy Francuzkiey wątpliwą miałem nadzieię, i lubo me woysko nader było szczupłe naprzeciw nieprzyiacielskiemu gminowi, zaufany iednak w męstwie, stałości i determinacyi moich żołnierzy, bynaymniey nie rozpaczałem.

Dnia 13, udałem się nocą i w iak naywiększym sekrecie na równinę zdrowia. Ostrożność ta była konieczna, iżby nieprzyiaciel nie dowiedział się o moiey podroży. Nie tracąc momentu zaraz po moim przybyciu uzbroiłem ważne to mieysce, a osadziwszy w nim dwudziestu dziewięciu wolonterów i pięćset wyspiarzy dowodnych, na których wierność spuścić się mogłem; oddałem garnizon ten w kommendę Kapitanowi Mallendre, i Porucznikowi la Boullaye. Dla większego

zaś bezpieczeństwa Zamku, kazałem go silną palissadą otoczyć od lasu, zkąd nieprzyiaciel mógł natrzeć, nie obawiaiąc się wystrzałów armat fortecznych, które razićby go mogły, gdyby się po pod górę wśliznąć potrafił. Wycięto także, za moim zleceniem, z strony rzeki wszystkie drzewa i krzaki, iżby artylleryа bez żadney przeszkody sięgać mogła aż do przylądku Zasaichei. Po ukończeniu tych robót łodziami nazad do Louisburga powróciłem. Nic nas osobliwszego w przeciągu tey żeglugi nie zaszło, oprócz że płynąc gruntami Mahercompa dał się nam widzieć obóz nieprzyiacielski, z którego do moich ludzi gęsto ognia dawano; lecz szczęściem za nadto byliśmy oddaleni, i nie mogły dosiądz nas kule. Tak więc w całości przybyłem do Louisburga, gdzie wszystko w należytym znalazłem porządku.

Dnia 28, oznaymiono mi, iż Posłowie od Sambarywów, mieszkaiących na wschodnich i zachodnich Madagaskaru brzegach, przybywszy, żądaią usilnie widzieć się zemną, oświadczaiąc, iż ieżeli przyiazne z niemi zawrę związki, wprędce mnie uwolnią od wszystkich nieprzyiaciół. Tak podchlebna propozycya, a do tego w tak wielkim niebezpieczeństwie, iakie mi groziło, niezmiernie mnie uradowała, i natychmiast wydałem rozkazy, iżby wszystkie do tak ważney konferencyi potrzebne przygotowania uczyniono.

Nastąpiła ona dnia 30. Stawili się na niey z strony osady: Beniowski Kommendant, PP. Perthuis, la Boullaye i Rozier, Porucznicy, Urbanowski Inżenier, i Besse tłómacz; z strony zaś Sambarywów, Raffangour, Rohandrian, czyli Xiążę tego Narodu, wraz z iego posłami. Propozycye Sam-

barywów w następuiących były ułożone wyrazach.

" Patrzał z naywiększym swym żalem naród Sambarywów, mieszkaiący w Prowincyach Mananhar i Massoualla, iak osada Louisburgska zawierała z inszemi sąsiadami przymierza i związki, przekładaiąc ie nad ich przyiaźń i doświadczoną w swym przywiązaniu stałość. Spiknęły się dziś wiarołomne te wszystkie kraie przeciwko swym dobroczyńcom, i nas nawet wzywały do wspólney na zniszczenie Europeyczyków ligi. Lecz Sambarywowie nie umieiący nigdy zboczyć z drogi sprawiedliwości, wręcz odrzucili wszystkie te odezwy, przekładaiąc przyiaźń i szacunek wodza białych, nad wszystkie korzyści, które im ze zguby iego rokowano. Trwali w tey szlachetney swoiey determinacyi, ofiaruią tymczasowo

„ Sambarywowie w pomoc osadzie, „ pięć tysięcy bitnego żołnierza, spodziewaiąc, iż ten przychylny i otwarty z strony ich postępek, uczyni ich godnemi trwałego przymierza, które cenić umieią. „

Zdumiały na tak wspaniałą odezwę, bym się usprawiedliwił z zarzutów, oświadczyłem, iżem zawsze poważał ich przyiaźń, szukałem nawet zawrzeć z niemi przymierze; lecz że ich zbytnie od moiey osady oddalenie, nie dozwalało mi w ściśleysze wchodzić z niemi związki. Zapewniłem potym Sambarywów wodza, iż sposób i pora, w którey mi ofiaruie tak szlachetną pomoc, wraża wemnie nay-podchlebnieyszą opinią o iego Narodzie, i każe mi bydź wdzięcznym na zawsze za ten dowod iego przyiaźni, który usprawiedliwia ufność, iakąm odtąd położył w przyiaciołach i współziomkach znakomitey krwi Riminiego.

Po krotkiey z posłami umowie, wykonana od nich przysięga, na wierne nigdy niezłamane przymierza dochowanie. Poczym nastąpiły publiczne rozrywki; i gdy tak powszechna wesołość panuie, wtym przybiega do mnie tłómacz z doniesieniem, iż raptem Sambarywowie zniknęli, i niewiadomo gdzie się obrócili. Zmartwiła mnie podobna nowina, i nabawiła niespokoyności. Połączeni bowiem zemną świeżą stałey przyiaźni przysięgą, winni mnie byli ostrzedz przynaymniey o swoim odieździe.

Zagłębiłem się w myślach na tak osobliwsze zdarzenie, a nie mogąc Sambarywów posądzać o zdradę, odiazd ich tak taiemny i nagły tym większą był dla mnie zagadką. Uwagi te przez całą noc zmrużyć mi oka nie dały, a rowno ze świtem dnia 1. Czerwca R. 1775, rapportowały mi podsłuchy, iż nieprzyiacielskie zbliżaią się woyska.

Wysłany tłómacz na wzwiady, doniósł mi, iż to są Szefowie Safirobayscy z Seklawami złączeni; że korpus ich do trzech tysięcy ludzi wynosi, i że wszystkie do tego są podobieństwa, iżby z nienacka na naszą osadę uderzyć. Potwierdza mi tę nowinę Raul, który właśnie w ten moment przybył żądaiąc przy mnie dla siebie i swey familii schronienia. Zdrętwiałem, gdy mi opowiadać zaczął, iak woyska skonfederowanych wszystkie iego spustoszyły włości; iak sam zaledwo z duszą uciekł, straciwszy większą część swoich domowników, ktòrzy w niewolą poszli; iak nareszcie własnemi patrzał oczyma, gdy ogniem płonął cały iego maiątek. Tknięty do żywego losem tego nieszczęśliwego wodza, dałem mu wraz z iego familią w fortecy przytułek. Nie zawadzi w tym mieyscu uważyć, iż rzadkoby kto bardziey nad Raula doświadczył ślepego fortuny igrzyska. Za to, że dawniey przeci-

wił się budowaniu mey twierdzy, zwyciężono go i wygnano z własney prowincyi; poźniey, że do mnie przywiązany, że przysiędze swey wierny, zniszczony cały iego maiątek, a sam z swoią czeladką zostaie powtornym tułaczem.

Dziewiąta była godzina, kiedy w odległości armatnego strzału, ukazały się Safirobaiow i Seklawów hordy. Woysko to do trzech tysięcy wynosić mogło. Gdy obozem stanęło, wodzowie iego wysłali do mnie deputowanych z wezwaniem, iżbym do nich udał się, i wysłuchał skarg i zażaleń, do których powód dałem. Zdziwiła mnie podobna propozycya, naywięcey przeto, że orężem wsparta. Mimo to iednak, dla okazania nieprzyiacielowi, iż gmin iego i przytomność bynaymniey mnie nie trwożą, uszykowawszy mego żołnierza, dla zasłony twierdzy od wszelkiego napadu, sam z garstką ochotników na na-

znaczone pośpieszyłem mieysce. Determinacya ta moia dziwi przeciwników, których śmiało przez usta tłómacza moiego zapytuię się, iakie ich skargi i iakie propozycye. Żądania ich i zarzuty były następuiące: nayprzód ażebym wyciągnął me woyska z śrzodka wyspy, a osobliwie ze stanowiska na równinie zdrowia; powtóre abym ich uwolnił od przysięgi, którą odstępowali mi dawniey obu brzegów rzeki Tingballi; kładli zaś tego za przyczynę, iakbym ich uwiodł fałszywą obietnicą handlu pewnego i spokoynego, maiącego im przynosić podobneż korzyści, iakie pierw odnosili z swych związków z partykularnemi kupcami, a których widocznie są pozbawieni, od momentu przybycia korpusu moiego. Przekładali potym z groźbą, iż własne ich interessa nie dozwalaią im ścierpieć, ażeby obce woyska zakładały w ich kraiu zbroyną osadę; daley uważali: iż kupcy pry-

watni, co zaieżdżali handlować z ich kraiem, zwykli im byli opłacać cła znaczne i zyskowne, które ustały od momentu, iak moia ziawiła się osada. Kończyli na tym z naywiększą dotkliwością, iż wszystkie okręta kupieckie a nawet i Królewskie, co dawniey zawiiały do ich brzegu, zwykły były salutować każdego do nich przybywaiącego Szefa, podwoynym z armat wystrzałem, który to pochlebny dla całego Madagaskarskiego Narodu zwyczay, złośliwie przez dumę moią obalony został.

Wysłuchawszy cierpliwie dzikich tych skarg i zażaleń, mimo krytyczną sytuacyą, w ktorey znaydowałem się, otoczony roziuszoną tłuszczą, kazałem im tłómaczowi odpowiedzieć: nayprzód, iżby rozmyślali nad tym, o co dopominaią się, i że raz dobrowolnie odstąpiwszy nam grunta które posiadamy, nie mogą ich nam wydzierać bez zgwałcenia nayuroczystszey w obli-

obliczu nieba przysięgi; że lubo między niemi a osadą zawarty traktat przyiaźni i przymierza, nie powinienby bydź wzruszony, gdy iednak oni pierwsi udaią się do gwałtu, i woienne chcą rozpocząć kroki, nic mi nawzaiem nie pozostaie, iak nietylko naydzielnieyszy napaściom ich dać odpór, lecz nadto przykładney za tak iawne wiarołomstwo poszukiwać zemsty; że co się tknie demoliowania Zamku i wyprowadzenia załog z pośrzódka wyspy, żądania te iak są dziwaczne, tak niepodobne do wykonania, ani też warte odpowiedzi; że względem honorów woyskowych, o ktòre upominaią się, gdy to żądanie sprawiedliwym uznaię, wydałem niezwłocznie do wszystkich morskich Officerów rozkazy, iżby dawne zwyczaie wiernie zachowali; co się nareszcie tycze mniemanego cła od okrętów zawiiaiących do ich portów, pretensyą tę za śmieszną poczytuię, pierwszy

raz bowiem słyszę, iżby sprzymierzeńcy i przyiaciele, w innym celu przyimowali tych co handlować z niemi przyieżdżaią, iak żeby ich uiąć i zobowiązać.

Podobna odpowiedź, silnym głosem tłómacza, iżby ią wszyscy słyszeli, dana, potężne na zgromadzonym gminie uczyniła wrażenie, którego skutkom zapobiegaiąc zdradliwi Szefowie krzyknęli, iż nie słowy lecz orężem potkać się należy; i że korzystać wypada z pomyślney pory, kiedy ia znayduię się w ich rękach, iżby gwałtem to na mnie wymusić, na co dobrowolnie zezwolić wzbraniam się. Nieskończyli ieszcze mówić, gdy w mgnieniu oka do koła obskoczony od zaiadłey tłuszczy, byłbym niechybnie podpadł nayfatalnieyszemu losowi, gdyby nie przezorność kommenderuiącego mym woyskiem Officera, który pilne na wszystko daiąc baczenie, właśnie w ten niebezpieczny moment przypadł

mi na pomoc, na czele determinowanych swoich Murzynów. Tęgość ich attaku wnet rozegnała część moich napastników, gdy z drugiey strony dzielny dany odpór z fortecy i od woyska, resztę do ucieczki przymusił. Korzystaiąc z tego powszechnego nieprzyiacioł zamięszania, z rąk ich wyrwałem się. Dwóch tylko nayodważnieyszych Szefow z dobytym orężem na przeprawie mi stanęło; lecz i ci nie dotrzymali placu, a silne ich razy gdym zręcznie szpadą mą zrzucił, pierzchnęli wołaiąc: " Musi „ to bydź czarownik, zginęliśmy.„ Słowa te dowodźców przeraziły lud zabobonny, który iuż nie myślał iak walczyć, lecz gdzie dla siebie szukać schronienia. Profituiąc z ogólney tey trwogi, uszykowałem co prędzey rozbiegłych tu i owdzie moich żołnierzy, i w porządku ku fortecy cofnąłem się. Z swoiey strony kommendant twierdzy, widząc mnie iuż oswobo-

dzonego z rąk nieprzyiaciela, wyrychtował nań działa, czego dotąd nie mógł uczynić w boiaźni, iżbym naypierwszy od własney nie poległ kuli. Spostrzegłszy Safirobaiowie z Seklawami, iż iuż znayduię się na czele moiego woyska, i że im ogień armatni grozi, śpiesznie do lasa umknęli. Na tym skończyła się niebezpieczna ta dla mnie wyprawa, w którey ieżeli z iedney strony nayzdradliwsze było podeyście, z drugiey przeszło go męstwo naszego żołnierza, a nadewszystko rostropność i determinacya iego kommendantów. Podziękowawszy wszystkim za wiernie dokonane przez nich obowiązki, zatrudniłem się dalszemi dyspozycyami ku naszey obronie.

W tym mieyscu zarzucić mi kto może, iż naywiększą popełniłem nierostropność oddaiąc się sam w ręce chytrego nieprzyiaciela, gdy przeciwnie widząc go zbliżonym, mogłem

go odeprzeć kilkakrotnym z armat wystrzałem. Na usprawiedliwienie moie odpowiadam:

1. Ze maiąc do czynienia w kraiu, który wypolerować zamyślałem, nadewszystko zaś rozpoczynaiąc krwawą woynę, na którą wszyscy niemal sąsiedzi oboiętnie z boku patrzali, wypadło mi koniecznie wszystkich neutralnych i samego nawet nieprzyiaciela iawnemi przekonać dowody, że on iest napastnikiem, i że nie z moiey strony zaczepka pochodzi.

2. Każdy wódz wysłuchać iest obowiązany propozycyi przeciwney strony. Nie wypadło mnie zatym przestępować tey powszechnie przyiętey maxymy, dopieroż kiedy odrzucenie przezemnie nieprzyiacielskiey odezwy, mogło bydź innym narodom wystawione, albo za odmówienie z mey strony sprawiedliwości, albo co gorsza, za skutek boiaźni.

3. Gdybym nieszczęściem w ciągu rozgoworu rozkazał był dać ognia z szańców, coby rzeź nayokropnieyszą zrządziło, w ów czas narody sąsiedzkie albo uprzedzone, albo źle tey okoliczności świadome, zawszeby mnie posądzać mogły o zdradę, iżem dla tego szczególnie wywabił nieprzyiaciela na konferencyą, abym go tym łatwiey zniszczyć potrafił. Krok takowy, a ieszcze w cudzoziemcu, lubo na wszelkiey sprawiedliwości zasadzony, pewnieby mi zniechęcił wszystkich umysły; gdy przeciwnie powolnością moią, lubo naraziłem się na niebezpieczeństwo, uiąłem sobie iednak sąsiadów, i publiczną za sobą opinią zyskałem. Okazał to wprędce skutek, a pograniczne Narody uwiadomione z iedney strony o bezecney Seklawow i Safirobaiów zdradzie, z drugiey zaś o wspaniałym i zarazem dzielnym mym odporze, nie

omieszkali na moią przychylić się stronę. Tym sposobem woyna, którą mieliśmy rozpocząć, iuż była usprawiedliwiona w mniemaniu powszechnym. Dla tych to ieszcze przyczyn, proponowałem moim nieprzyiaciołom, *nad któremi iuż miałem przewagę*, pokóy, wprawdzie od nich odrzucony, ale który mnie uwolnił od wszelkiego zarzutu.

Dnia 3, tłomacze, którychem był wysłał do Safirobaiów, z propozycyami pokoiu, powrócili z doniesieniem, iż związkowi ani słuchać chcą o zgodzie; że wysłali korpus z tysiąca ludzi złożony, dla opanowania posterunku naszego na równinie Zdrowia. Nie udał się im ten zamiar, i zaraz nazaiutrz wiadomość nadeszła, iż nieprzyiaciel ze stratą i na równinie, i od zamku Auguste odpędzony.

Dnia 5, Szef Sance przyprowadził mi tysiąc ludzi przeciwko aliantom. Szef ten pochodził od nieiakiego piraty nazwiskiem Zan. Tegoż dnia w

nocy doniesiono mi o przybyciu trzydzieści łódzi z sześcią tysiącami woyska, które mi w pomoc prowincye Rantabe przysyłały.

Dnia 6, podsłuch wyprawiony odemnie na wzwiady, powrócił z doniesieniem, iż Antambarowie sprzymierzeńcy Safirobaiów, stanąwszy obozem na równinie, czekali tylko na złączenie się z Safirobaiami i Seklawami, ażeby attakować tameczną twierdzę; nadto że opodal od owego mieysca, w trzech obozach znaydował się nieprzyiaciel, i że taką obrał pozycyą, iżby między równiną a osadą wszelką przeciął kommunikacyą. Zasmuciła mnie ta wiadomość, lecz tegoż dnia ieszcze pocieszony zostałem nowiną, o przybyciu piętnastu tysięcy zbroynych Sambarywów, którzy śpieszyli mi na pomoc, pałaiąc nayżywszą chęcią potkania się co prędzey z nieprzyiacielem.

Dnia 10, przymarszerowały nowe posiłki złożone z sześciu tysięcy zbroynych Mulattów Złączywszy do kupy me siły, ruszyłem z niemi na pomoc rowninie. Jakkolwiek liczne było me woysko, potężne iednak przeszkody, a osobliwie ciężkie przeprawy, wątpliwym skutek mey wyprawy czyniły. Nadewszystko niedostępne góry, gęste skały, przez które drapać się nam wypadało, toż rozległe i nieprzebyte tagna, któremi marsz nasz przypadał, zadawały mi iak naywięcey do myślenia, przeto właśnie, iż w owych mieyscach użycie mey artylleryi zrazu zdawało się niepodobne.

Mimo to wszystko, z niemałym trudem uprzątnąwszy zawady, podstąpiłem pod oboz nieprzyiacielski, rozłożony na równinie Mahertomp., który zrekognoskowawszy, wykommenderowałem natychmiast pięćdziesiąt ochotnika, z dwoma tysiącami Murzynów pod dowodztwem Pana Ar-

minier, i kilku innych Officerów mego korpusu, z rozkazem, ażeby armią przeciwną o samym zachodzie słońca attakowali. Tak się i stało, a skoro tylko dało się słyszeć gęste strzelanie, ruszyłem na pomoc moiey dywizyi, ktora mimo całą swą waleczność, nie mogła wyrugować nieprzyiaciela z obronney pozycyi, w ktorey się oszańcował. W pół drogi raptem ogień ustał, i zaraz mi na myśl przyszło, że z obu stron rozprawa na niczym zeszła. Bym się o tym zapewnił, wysłałem na wzwiady dwóch wolonterów, ktòrzy mi donieśli, iż widzieli oba obozy bardzo bliskie siebie, i że tak w iednym iak w drugim co żywo około szańców pracowano. Stosownie do tego rapportu, wyprawiony Porucznik la Tour z dość silnym korpusem, iżby wziął tył nieprzyiacielowi, a zaczaiwszy się na umowionym mieyscu, aby za danym znakiem o pół nocy attakował go, właśnie

wtedy, gdy my nań z naszey strony natrzemy. Zlecenie to punktualnie wykonane zostało. O drugiey z północy gęsty rozpoczął się ogień z muszkietow. Na pierwszy wystrzał, zaraz ruszyłem z moią dywizyą; lecz miasto nieprzyiaciela wpadłem na Sambarywów, którzy usłyszawszy kilkakrotny huk armat, i mieniąc żem iuż bitwę rozpoczął, na toż pośpieszyli mieysce. Tak szczęśliwie połączywszy wszystkie me siły, wszedłem bez oporu na równinę Mahertomp, gdzie miasto nieprzyiaciela znaleźliśmy iey panem Arminiera z swoią dywizyą. Doniósł mi on, iż stosównie do moich rozkazow silnie natarł na obóz nieprzyiaciela, który usłyszawszy huk armat, w mniemaniu iż całe nasze woysko attakuie go, uciekł z przestrachu; iedna część iego w pław przez rzekę puściła się, druga zaś w lesie szukała swego schronienia. W tey iego rozsypce nie mało zdobył nasz żołnierz,

a oprócz czterdziestu niewolnika, zyskał do dwóchset sztuk broni, ktore przeciwnicy rzucali; by tym śpiesznięy uszli.

Takowym sposobem opanowałem całą równinę Mahertomp, która naypięknieyszym i naybogatszym powiatem w całey prowincyi Antimaroa nazwać się może. Ma ona długości nad rzeką Tingballą więcey mil sześciu, szerokości zaś przeszło piętnaście. Rolnictwo iey i ludność w iak nayłepszym są stanie. Dla zabezpieczenia sobie tego zdobycia, i końcem utrzymania kommunikacyi między nią, Louisbourgiem i równiną Zdrowia, umyśliłem zatrudnić się niezwłocznie oney obwarowaniem. Przeznaczyłem do tego sześć tysięcy Murzynów będących pod moią kommendą. Gdy tak z iedney strony czyniłem do dalszey woyny przygotowania, z drugiey nie zaniedbałem drogi pokoiu, i w tym celu zabranych niewolników wypra-

wiłem ku swoim z propozycyami zgody. Lecz to moie pomiarkowanie na nic się nie przydało; naylepsze me zamiary opacznie były wzięte, a zawzięte owe narody, ze wzgardą odrzuciły wszystkie me wnioski.

Bezskuteczność tego kroku, wskazywała mi konieczność czynienia przygotowań do dalszey woyny. Dnia 12 ukończono redutę na równinie Mahertomp. Opatrzywszy ią czterema armatami, które z Louisburga sprowadzono, toż zostawiwszy na iey obronę kilkunastu ochotników pod kommendą iednego Officera, ruszyłem z całym mym woyskiem na równinę Zdrowia; gdzie skorom przybył, doszła mnie nowina, iż nieprzyiaciel w liczbie ośmiu tysięcy, o dwie tylko mile iest od nas odległy, i że obóz iego silnie oszańcowany, i należycie palissadą obwarowany. Ostrożność nie radziła mi attakować tak obronnego stanowiska, pokądby mi nie nadeszły

armaty z Louisburga. Mniey iednak baczni na moie przestrogi sprzymierzeni wodzowie, pragnąc dać dowod osobistego swego męstwa, nie czekaiąc na artylleryą, własnym domysłem attak na nieprzyiaciela przypuścili. Lecz po kilku nieużytecznie przypuszczonych szturmach, ze stratą odpędzeni, aż pod górą reytyrować się musieli.

Za nadciągnieniem dział moich, zatrudniłem się sam wyprawą, na czele trzydziestu ochotników i dwóchset Murzynów, którzy po Europeysku wyćwiczeni, na żołdzie byli osady. Pomarszerowałem w nocy, nic zgoła o moich zamiarach nie doniosłszy aliantom naszym. Zaraz ze świtem silnie bateryе nasze dogrzewać poczęły nieprzyiacielowi. Półtory godziny nie wyszło, a iuż zburzona została cała iedna palissady połać. Przerażony tak skutecznym naszym ogniem przeciwnik, opuścił swe szańce i do

reduty schronił się; lecz i tam przed kulmi nie znalazłszy bezpieczeństwa, w naywiększym nieporządku umknął ku odnodze rzeki Ranonmena, gdzie go iuż razy nasze dosiądz nie mogły. Lecz w tym właśnie momencie sprzymierzeńcy, z huku dział porozumiawszy, iż iuż z nieprzyiacielem walczę, w skok nadciągaią, a spostrzegłszy oboz iego iuż wzięty, w pław puszczaią się przez rzekę, gdzie nacieraią na niego, a po krótkim odporze, do zupełney go przymuszaią rozsypki. Cała ta rozprawa kosztowała mnie tylko dwie osoby; to iest kucharza i służącego. Sambarywowie stracili w niey iedenastu ludzi, a nieprzyiaciel sześćdziesiąt pięciu. Gnali go przez kilka dni alianci, aż ku własnym iego granicom; co do mnie pozostałem na równinie Zdrowia.

Dawszy czas przyzwoity do wypocznienia strudzonemu woysku, toż wzmocniony świeżym posiłkiem, ru-

szyłem naprzeciw drugiey dywizyi nieprzyiacielskiey, ktora schroniła się wśrzód błot Ampangońskich, na wyspę sześć mil okręgu maiącą.

Dnia 22, przybyłem na równinę Mahertomp, gdzie pod nową redutą obóz założony. Pięć dni strawiono na szukaniu przeyścia przez błota, i na rekognoskowaniu pozycyi nieprzyiaciela.

Dnia 27, opuściliśmy równinę Mahertomp; poczym nastąpiła przeprawa przez rzekę Tingballe; wieczorem stanęła moia dywizya nad otworem błot łatwym do przeyścia, zkąd dokładnie widzieć się dawał cały obóz nieprzyiacielski, który o półtory mile był od nas odległy, i składał się z czterech tysięcy ludzi.

Dnia 28, przeciwnicy znaczną ponieśli klęskę u przeprawy na rzece Ranonfontchy, którey upornie bronić chcieli. Tyle przy tey okoliczności stracili ludzi Seklawowie, że opuścili

swo-

swoich sprzymierzeńców, których siły także znaczny poniosły uszczerbek.

Dnia 29, ucierały się w rozmaitych mieyscach podsłuchy z naszą korzyścią. W nocy czterey ochotnicy wyprawieni po drzewo na obozową potrzebę, przeprawiwszy się przez błota, bawili się harcowaniem nieprzyiaciela, i skończyli na podpaleniu iego szałasów.

Dnia 1. Lipca r. 1775, dla deszczów nieustannych tak wezbrała woda na rzece Ampangon, że cały nasz obóz był nią zalany. To zdarzenie przymusiło nas cofnąć się blisko o milę. Ośmielony tym naszym wstecznym krokiem nieprzyiaciel, nabrał otuchy, i nawzaiem attakować nas począł.

Od dnia 2 aż do 8 nie ustawały deszcze. Trzymało to nas w bezczynności; nieprzyiaciel zaś korzystał z tego czasu, dla otaczania swego obozu głęboką fossą i silną palissadą.

Dnia 9, doniesiono mi, iż korpus woyska nieprzyiacielskiego, złożony z blisko trzech tysięcy ludzi, zgromadziwszy się na nowo po przegraney Antamburskiey, stanął naprzeciw nam obozem, i że inna dywizya nierównie silnieysza, napastowała mego żołnierza w okolicach Louisburga. Dnia tego rapportowano mi, że okręt iakowyś zawinął do portu.

Dnia 10, Officer kommenderuiący w reducie, na równinie Mahertomp, nazwaney *Fort Saint. Jean*, ostrzegł mnie listownie, iż rzeczy poczynaią brać pomyślny obrot; że nieprzyiaciele żądaią wniyść w umowę zemną; toż w reszcie, że Sambarywowie i inne sprzymierzone narody, utyskuią na mnie, żem nie attakował przeciwników, nie bacząc na przeszkody, które nadzwyczayny wód wylew w tey mierze mi stawiał.

Sprawdziły się te doniesienia dnia 13, kiedy nieprzyiaciel zamknięty w

obozie, poczuwszy brak żywności, wręcz począł wyrzekać na woynę. Uwiadomiony o iego niedoli, posłałem mu kilkanaście łodzi, naładowanych ryżem, bananami i wodką, zapewniaiąc go zarazem, iż tak daleko nie pragnę iego zguby, i że z ochotą pozwolę mu reytyrować się, aby tylko broń złożył. Powolnieysi tą razą byli przeciwnicy nasi; abym ich tym bardziey uiął, ściągnąłem moie posterunki ze wszystkich stanowisk, które broniły przeyścia z wyspy do lądu. Podobny móy krok iak naypożądańszy miał skutek. Przez obawę głodu, kupami reytyrowali się nieprzyiaciele. Wielu z nich nawet ośmieleni moią dobrocią do naszego przybyli obozu. Tych uprzeymie przyiąłem, a opatrzywszy ich w żywność, każdemu gdzie mu się podoba, oddalić się pozwoliłem.

Dnia 14, goniec z Louisburga wysłany, przywiozł mi listy z wyspy

Francuzkiey pisane przez okręt kupiecki *le Conquérant*, pod kommendą Pana Olivier. Z tych dowiedziałem się, iż Kawaler Sanglier Kapitan w moim korpusie, wysłany po pomoc nic zgoła nie wskórał, i że mu wszystko odmowiono. Tak przykra nowina niewypowiedzianie mnie zasmuciła; lecz że rostropność doradzała, aby wśrzód tak zaciętey woyny, nie osłabiać męstwa moich żołnierzy, rozgłosiłem zatym, iż wkrótce przybędą dwa pakeboty, które mi przyprowadzą sukurs ze stu ludzi złożony. Tym wybiegiem uspokoiłem pomięszanych i zatrwożonych moich przyiaciół.

Między 15 i 19, ostrzeżono mnie o zdradliwych nieprzyiaciół naszych zamiarach względem poburzenia moich sprzymierzeńców. Wysłałem więc natychmiast zaufałych śpiegów na zwiady.

Z poranku dnia 20, pikieta którąm był wysłał na obserwowanie nieprzy-

iaciela, spostrzegłszy dwóch uciekających Murzynów, natarła na nich, gdy wtym sędziwszy z nich zawołał na drugiego: " Bież, i powiedz im, ,, ażeby się bynaymniey nie spuszczali na tych, których sądzą bydź przyiaciołmi swemi, i że ia iestem przytrzymany. ,, Pochwycony ów Murzyn i stawiony przedemną, wyznał, iż był wysłany na to, ażeby poburzył część moich sprzymierzeńców, ale że nie potrafiwszy tego dokazać, chciał ostrzedz przynaymniey swoich współziomków, że niebawnie od nas attakowani będą. Po takim dobrowolnym zeznaniu zgromadziłem radę złożoną z kilkunastu Szefów, którzy go na śmierć skazali. Potwierdziłem tym chętniey ten wyrok, że się pokazało, iż to był ów sam zdrayca, który w początku osady zamyślał podpalić *Fort-Louis*. Dekret ten natychmiast wykonano.

Dnia 24, Officer kommenderuiący w *Fort Saint-Jean*, doniosł mi, iż nieiaki żołnierz nazwany *la Gonivier*, ostatnią razą przybyły z wyspy Francuzkiey, z buntowniczemi dał się słyszeć wyrazy, zapewniaiąc kamratów swoich, iż są zupełnie opuszczeni, i że wyspa Francuzka nietylko że nie myśli nadesłać żadney pomocy, lecz nadto że Rządzcy oney niczego nie zaniedbuią, aby zniszczyć i zgubić osadę. Chcąc sam przekonać się o prawdzie tego przestępstwa, wskazałem Officerowi, ażeby ani karząc, ani nawet strofuiąc winowaycę, pod innym pozorem zluzował onego, i do moiego przysłał go obozu, bym z bliska mógł śledzić iego zamiary. Tegoż dnia ieszcze żołnierz przystawiony. Wtym około północy słyszę iakowyś hałas. Wypadam z mego namiotu i widzę żołnierza la Gonivier, który płazuiąc Officera od straży,

oświadcza zuchwale, iż czas wkrótce przyidzie, w którym żołnierze kommenderować Officerami Madagaskarskiemi będą. Krzyknę zatym na wartę, która przybiegłszy, chce schwycić buntownika, lecz ten z wściekłością rzuca się na nią, i dwóch żołnierzy rani wołaiąc: *do mnie przyiaciele!* Na te słowa rozumiałem, że iest iakiś spisek. Lecz wierne postąpienie ochotników przekonało mię, iż żaden z nich nie zboczył z drogi honoru i swey powinności. Rzucili się wszyscy hurmem na niego. Spostrzegłszy on że oprzeć się nie zdoła, pocznie uciekać do pobliskiego lasu, gdy wtym kulą raniony, pada we krwi zbroczony. Tak niespodziewane zdarzenie mogące za sobą pociągnąć stratę naszych sprzymierzeńców, skłoniło mię do przyśpieszenia kary na występcę. Bez zwłoki więc Rada woienna zwołana, lecz zanim ieszcze wypadł wyrok, doniesiono, iż zuchwalec duszę wyzionął.

Dnia 28, widząc iż nieprzyiaciél, acz w małey swey liczbie, lecz ośmielony nadzieią bliskiey odsieczy z trzydziestu tysięcy Seklawów złożoney, koniecznie upierał się utrzymać przy swych stanowiskach, przedsięwziąłem go attakować. Lecz nie chcąc onego rzezi, starałem się postrach nań rzucić gęstym z dział strzelaniem. Zrobiło to pożądany skutek, i zaraz za moim zbliżeniem się, tył przeciwnicy podali. Długo ich gnali Murzyni, nasi sprzymierzeńcy. Umknął nieprzyiaciel aż w stronę północną wyspy, ku granicom Antimananhar.

Dnia 1 Sierpnia, Pan Bourdé, któremu Minister dał wolność połowu wielorybów na brzegach Madagaskarskich, niczego w swoim nie dokazawszy zamiarze, zaniosł do mnie prożbę, bym mu nie bronił opatrzyć się w ryż, dla nadgrodzenia swey straty. Z ochotą zezwoliłem na tę iego propozycyą, ile że osada pozbawiona

obcych towarów, żadnego korzystnego handlu dla siebie prowadzić nie mogła. Podobnąż wolność otrzymał Pan Olivier, który tym celem z wyspy Francuzkiey przypłynął.

Dnia 3 Sierpnia, nie miałem zgoła iuż nic do czynienia z nieprzyiacielem, a widząc żyzną prowincyą Antimaroa bez uprawy, proponowałem Sambarywom, aby w niey na mieyscu Safirobaiów dawnieyszych oney mieszkańców osiedli. Z iak naywiększą radością przyięty móy wniosek, a na znak wdzięczności obowiązali się sprzymierzeńcy z własnego domysłu, opłacać osadzie daiącey im protekcyą pewny podatek.

Dnia 4, złożona generalna rada dla podziału podbitych na nieprzyiacielu gruntów. Wyrokiem iey prawa część nadbrzeża Tyngbalskiego odstąpiona Sambarywom, lewą zaś dla osady przeznaczyłem. Gdy się to działo, kilka dywizyi woysk Safirobayskich snadź

sprzykrzywszy sobie woynę, a żałuiąc nieprzyiacielskich swych kroków, przybyło do moiego obozu żebrząc miłosierdzia. Uprzeymie odemnie przyięci, nienawiść na przywiązanie zmienili, wręcz wyrzekaiąc na postępowanie swych Wodzów, ktorzy osobistym swym interessom poświęcili życia i maiątki swoich poddanych. Donieśli mi ci zbiegowie, iż Safirobaiowie przymuszeni są błąkać się po lasach i żyć szczególnie owocami onych, a to z powodu, iż Szefowie innych prowincyi wzbraniaią im dać u siebie przytułku. Umyśliłem natychmiast korzystać z tey okoliczności, iżbym mych przeciwników przekonał o czystości moich zamiarów. Jakoż zaraz dnia następuiącego wysłani zostali Kommissarze do sąsiedzkich Szefów z przełożeniem, iżby raczyli Safirobaiom dostarczać potrzebney żywności, i po ludzku z niemi postępować, ieżeli ci dadzą rękoymią, iż

dalszey zaniechaią woyny. Krok ten móy, wspaniały, iak naypożądańsze sprawił skutki.

Dnia 5, uważywszy, iż ukończona nieiako iuż woyna, i że utrzymywanie woysk tak licznych sprzymierzonych, dużo kosztowało osadę, przedsięwziąłem część onych rozpuścić. Wprzódy iednak należało, wedle zwyczaiów wyspy, udarować ie podarunkami, do czego trzy dni następne zostały przeznaczone, zaczym każdy korpus do swego powrócił kraiu. Patrzałem z nayżywszym ukontentowaniem, iak wszystkie Narody i ich Szefowie oddalały się rade i z moiey osoby i z mego z niemi obeyścia.

Dnia 9, porwała mię febra.

Dnia 10, widząc iż pokóy zupełnie iuż prawie przywrócony, obróciłem wszystkie me widoki, iakby wygodnieyszym pożycie nasze w osadzie uczynić. Doświadczeniem nauczeni, iak są niezdrowe chałupy z gałęzi i

liści, sposobem wyspiarskich stawiane, umyśliłem naypierw mieszkania nasze całkiem z drzewa pobudować. Zaraz więc do tey roboty przeznaczyłem cały moy korpus, i dwa tysiące Murzynów, którym nadto zleciłem, w iak naykrótszym czasu przeciągu wystawić budynek dla Gubernatora, szpital i magazyny. Niemałą także Murzynów liczbę przeznaczyłem do wybudowania sześciudziesiąt domów, które miały składać miasto. Nie tu kończyły się moie widoki; myślą moią było ieszcze użyć korpus Sancego złożony z tysiąca dwòchset głów, do pracowania około osuszenia bagnów. Lecz na nieszczęście, pięknym tym zamiarom, nie odpowiadywały nasze fundusze. Gdyby te wyrównywały liczbie ochoczych sprzymierzeńców naszych, wprędceby kolonia Louisburska inną wzięła na się postać.

Dnia 16, choroba moia do tego wzmagała się stopnia, iż znacznie osła-

biony, musiałem zdać kommendę Kapitanowi Mallandre, zostawuiąc tylko sobie doniesienie o ważnieyszych sprawach. Lecz wprędce gorączka wziąwszy nademną górę, niepodobna mi było zgoła żadnym trudnić się interessem.

Dnia 20, polepszyło mi się, lecz mi doniesiono o śmierci P. Garreau. — Pierwszego Września odprawił się pogrzeb tego doświadczonego i walecznego Oficera, ktory zaniosł z sobą do grobu żal całego korpusu. Zastąpił mieysce pierwszego inżeniera wakuiące po P. Garreau, uczeń iego Pan Rozier.

Dnia 21, Officerowie korpusu mego widząc mię snadź bez nadziei, przybyli do mnie z żądaniem, abym im kommunikował zamiary Dworu względem osady, iżby w przypadku mey śmierci, wiedzieli czego się trzymać. Lecz żem dużo dnia tego był słaby,

prosiłem ich by do następniącego odłożyli konferencyą w tey mierze.

Dnia 22, ulżyła mi gorączka, a gdym się lepiey mieć począł, przywoławszy Officerów, doniosłem im instrukcyą, ktòrą wiedzieć żądali.

Dnia 1 Października, Pan Olivier Kapitan okrętu kupieckiego przybyły z wyspy Francuzkiey z rozmaitemi produktami potrzebnemi dla naszey osady, które wymienił za 650,000. funtów ryżu, wyszedł pod żagle. Pan Bourdé wywiózł podobnież z sobą 850,000 funtów tegoż towaru. Podobna pomoc powinna była podobać się wyspie Francuzkiey, i byleby tylko Rząd oney dostarczał w czasie potrzebnych do magazynów naszych artykułów, zyski iego w dziesięcioro powiększoneby zostały. Lecz zapomnienie iego o nas sprawiło, iż dla braku odbytu gniły produkta w szpichrzach wyspiarskich, i lękać się słu-

sznie należało, aby ta przyczyna nie odstręczyła Murzynów od uprawy roli w następuiącym roku.

Dnia 2, Szefowie Sambarywscy zanieśli do mnie prożbę, iżbym dozwolił im każdemu na swoim gruncie wywiesić banderę dla rozróżnienia iednych od drugich. Zezwoliłem na to żądanie, i między wszystkich wodzów rozdano bandery białe przeszyte czerwonemi i niebieskiemi wstęgami. Tegoż samego dnia Szefowie Safirobayscy, ci co niezłamaną wierność dochowali osadzie, oświadczyli się z chęcią wybudowania miasta pod zasłoną armat Louisburga, dla obwarowania swego maiątku od napadu swych nieprzyiaciół. Przystałem na tę ich prożbę z tym większą ochotą, że tym sposobem uskuteczniłaby się w części dawno przezemnie ułożona planta, iżby iak naymocniey zaludnić ich prowincyą, a to z powodu iey sąsiedztwa z stołecznym osady miey-

scem, gdzie konsumpcya oczywiście będąc większą niż w żadney inney Madagaskaru stronie, więcey rąk do uprawy roli wymagała.

Dnia 4, Hiawi rządzca prowincyi Mahawelu, przysłał do mnie gońca z prożbą o sukurs przeciwko Fariawazom i Betalimenom, którzy mu wypowiedzieli woynę. Pamiętny na stateczną iego do osady przychylność, bez wahania się, przyiąłem iego odezwę, i natychmiast wyprawiłem do Foul Point siedmiu ochotników z Officerem. Słaby to był na pozór posiłek, lecz podchlebiałem sobie, iż skoro tylko wieść się rozeydzie, że wchodzę do tey rozprawy, koniec swóy ona natychmiast weźmie.

Od siodmego aż do dwunastego czas móy strawiłem na obieźdźaniu powiatu odstąpionego Sambarywom, wzdłuż rzeki Tingballi. Jakkolwiek grunta onego zdały mi się obfite, ani w porównanie iednak iść one nie mogły

z kra-

z kraiem świeżo podbitym a do osady przyłączonym. Przy małey pomocy, o! coby za zyski można otrzymać z prowincyi nayżyźnieyszey w świecie, która dwadzieścia dwie mil długa, po nad brzegiem spławney rzeki leżała!

Dnia 13, wyszedł rozkaz, ażeby obwarowano Zamek S. Jana, szeroką fossą, podwoyną palissadą, i *drogą krytą*. Zleciłem także, aby w lesie pobudowano kilka chałup dla wygody przeieżdżaiących z kolonii na równinę Zdrowia.

Dnia 14, przybył kuryer od Pana Mayeur tłómacza i P. Corbi Officera korpusu moiego. Ten ostatni popłynął był wodą, dla zwiedzenia stron północnych wyspy. Drugi zaś odprawiał swą podróż lądem, wzdłuż tegoż brzegu, dla przeyrzenia odnóg, portów, i rzek tamteyszych. Miał on iescze instrukcyą, dać baczenie na mieszkańców tamecznych, uważyć ich liczbę, obyczaie, potęgę, przemysł

i wzaiemne związki. Obay mieli rozkaz, posunąć swoie odkrycia aż do krainy Lambuina, Szefa, który tytułował się Królem północy. Nayważnieyszym wyprawy tey celem było, skłonić tego wodza do zawarcia przymierza z nami, tudzież kupno od niego wyspy Nosseby, położoney na północ zachodnią Madagaskaru między 13° 15' szerokości południowey, i 45° 6' długości Paryzkiey. Obay ci Officerowie przesyłali mi dziennik dokładny swoiey podroży, donosząc zarazem, iż się ziechali w krainie Szefa Lambuina, od którego iak nayuprzeymiey zostali przyięci; że Król ten pełen poważenia i szacunku na samo wspomnienie Europeyczyków przedsięwziął był ieszcze przed ich przybyciem wysłać do mnie posłów, końcem zawarcia przymierza i handlowego traktatu; że nareszcie korzystaiąc oni z tych iego przyiaznych dla mnie uczuciów, weszli z nim w

alians wzaiemny, i kupili od niego wyspę Nossebę; wyrażali na końcu, iż gdy tak ich zlecenie zupełnie dokonane, czekaią tylko na móy rozkaz, iżby powròcić mogli.

Tym sposobem zapewniony o przychylności Szefa Lambuina, którego było interessem szukać zemną związków naprzeciw napaściom i krzywdom Seklawów, cieszyłem się z pozyskania tego tak potężnego sprzymierzeńca, który w potrzebie mógł mi dostarczyć piętnaście do dwudziestu tysięcy ludzi.

Od dnia 15, aż do 20, gdy ze wszech stron panowała spokoyność, i gdy żołnierz móy dostatecznie po trudach wypoczął woiennych, przystąpiłem do naszych robot, i naypierw zaczęto od budowania mieszkania dla Gubernatora.

Dnia 21, zadoszłą mię nowiną, iż kilka kup Safirobaiów grassuie w okolicach moiey osady, i kilka chat Sambarywskich w perzynę obrócili,

wysłałem natychmiast przeciwko nim dwudziestu wolonterów i sześćset Murzynów pod kommendą iednego Officera, aby oczyścić las i okolice z tych zbiegłych rabusiów.

Dnia 22, wieczorem, powróciła moia dywizya z trzema ieńcami zdobytemi na nieprzyiacielu, którego rozpędziła.

Dnia 23, doszły mię listy od Officera kommenderuiącego w Foul-Point. Wyczytałem z nich, iż przeciwnicy Hiawiego żądaią pokoiu ale pod warunkiem, iżby odtąd Kommendant odemnie ustanowiony w owym posterunku, brany był za Sędziego w sporach i zamieszkach mogących nadal wyniknąć między niemi i Hiawim; lecz że ten odrzuca podobny warunek. To wyraziwszy móy Officer dodawał, iż powolnieyszym Hiawiego uczyni, abym mu tylko dozwolił użyć pogrożek w przypadku, gdyby ten Rządzca trwał w swoim u.

porze, i na żadną nie chciał przystać zgodę. Ze krok podobny mógł mi na zawsze oba te Narody ziednać, toż znaiąc dobrze przezorność i charakter moiego Officera, stosowne mu do iego przełożenia posłałem rozkazy.

Nadszedł tym czasem dzień 24ty Października, ów kres nayodległeyszy założony odemnie, dla odebrania iakowych wiadomości z Europy, i od Kawalera Sanglier, wysłanego odemnie po pomoc do wyspy Francuzkiey. Nie nadeszły one, a niespokoyność ztąd do nayczarnieyszych pobudziła mię myśli. Nie zostawało mi innego środka, iak stałość w wytrzymywaniu srogiego losu, który mię prześladował. Dręczyły mię naybardziey widoki względem opatrzenia mego korpusu, który całą ufność we mnie pokładał. Zadney zgoła nie upatrywałem zarady naprzeciw zbliżaiącey się niezdrowey roku porze, przed którą ieżeliby mi nie nadesłano ry-

chłey pomocy, obawiać mi się wypadało, ażeby ponowione nie zostały owe srogie klęski, które tak mocno uczuć się dały w zeszłym roku moiey osadzie. Lękałem się nadewszystko, ażeby woyska moie nie widząc przybywaiącego sukursu, którego nadzieia odtąd utrzymywała ich męstwo, straciwszy wszelką ochotę, nie poczytały się za zupełnie od Rządu opuszczone, o czym tym mocniey przekonałyby ich pogłoski rozsiane na wyspie Francuzkiey, które mimo wszelkie me zabiegi i ostrożności, poczęły się iuż rozchodzić i po Madagaskarze. Jedyną pociechą dla strapioney mey duszy była cierpliwość prawdziwie bohaterska moich Officerów, którzy mimo niedostatek wszystkiego, wzięli przed się stałą i wspaniałą determinacyą robić do końca swoią powinność, i zachęcać ile możności osłabione żołnierzy swych serce. Podobny sposób myślenia kollegów moich, ożywiał wła-

sne me męstwo, i kazał mi się spodziewać, że alboż potrafiemy przebydź grożące nam srogie niebezpieczeństwa. Lecz któż mi mógł zaręczyć za całość tych nawet sił, które mi zostawały, a które naturalnie co dzień to bardziey musiały się zmnieyszać. Cóż wyrówna okropney sytuacyi Kommendanta naywyższego, który wytrzymawszy wszystkie niewygody klimatu, że tak rzekę palnego, przymuszony walczyć z zaraźliwemi chorobami i nieskończonemi trudy; widząc swe wóysko trzecią częścią zmnieyszone, będąc znaglonym dawać na wszystkie strony odpór, by się utrzymać przy zdobytych korzyściach; wystawiony nareszcie co moment na niebezpieczeństwo zaiadłego mordu i napadu; miasto zyskania pomocy którey sprawiedliwie żąda, staie się ieszcze igrzyskiem zazdrości i potwarzy urzędników takowych, ktorych obowiązkiem stosownie do rozkazow

Ministra, dawać mu wszelkie wsparcie, iakie mu tylko zdaie się bydź potrzebne. Oto móy rzetelny na Madagaskarze obraz. Uroczyście mię zaręczono, że corocznie odbierać będę sukurs, złożony z stu dwudziestu ludzi; że wyspa Francuzka dostarczy wszystkiego czego tylko żądam; że nareszcie na niczym mi nię zabraknie, co tylko do stanu kwitnącego osady dopomodzby mogło. Takie to były obietnice i słowa Ministra; lecz niestety, na nich się tylko skończyło. Dwa lata już minęły, a ia ieszcze naymnieyszego onych wyżebrać nie mogłem skutku. Jeszczeć gdyby zamiary i wyprawy moie na wyspie opacznie poszły, wymawiałbym zapomnienie Rządu. Lecz wśrzód pomyślności zostać opuszczonym, wystawiał mię ten postępek na stratę owoców tylu mych trudów, kłopotów i mozołów, Francyą zaś pozbawiał na zawsze wszelkich sposobów odzy-

skania w wyspiarzach raz oszukanych ufności. Takie to smutne widoki kłopotały stroskaną mą głowę, wskazując me serce na srogie męczarnie, których pióro opisać nie zdoła.

Od dwudziestego piątego aż do ostatnich dni Października, czas móy poświęciłem na obieżdżaniu posterunków, które w iak naylepszym znalazłem stanie. To tylko mię martwiło, iż na wszystkich twarzach spostrzegłem smutek i utrapienie, których aż nadto wiadoma mi była przyczyna. Bez bielizny i prawie nadzy, niemal wszyscy ochotnicy upadli na umyśle i tracili odwagę i ochotę, która tylko iedna stan każdey osady poprawić może. Nie dałem iednak w tak krytycznym razie wziąść górę nad sobą rozpaczy, a iakie tylko przemysł podawał mi śrzodki, użyłem ich na poprawienie doli stroskanych mych towarzyszów.

I tak zaraz dnia 1 Listopada 1775. zgromadziwszy pewną liczbę Murzynek, użyłem ie do robienia sukna. Nieźle poszła ta fabryka, acz zrazu niepodobna. Udało mi się także wprowadzić garbarnie, a ze skór wyrobionych rozkazałem szewcom, którzy szczęściem w moiey znaydowali się służbie, ażeby z nich dla biednego korpusu, porobili obuwia. Iżby zaś rozerwać ochotnikow, i nie dawać im czasu myśleć o swoiey nędzy, wprawiałem ich do strzelania do celu, paznaczaiąc nadgrody dla nayzręcznieyszych. Cwiczenie się w tey mierze i użytek i zabawę zarazem przynosiło.

Dnia 4, przybył do Louisburga Effonlaha wódz Safirobaiów z prośbą, iżbym mu dał audyencyą, na którey miał przełożyć odezwę swoiego Narodu. Naznaczyłem ią na dzień następuiący, przeto iżbym w tym przeciągu dał czas Szefom Sambarywskim

zgromadzić się i bydź świadkami propozycyi tego posłańca.

Przybył dnia 5, na audyencyą Szef Safirobayski z ogoloną głową, na znak upokorzenia, a głęboki oddawszy mi pokłon, ozwał się w następuiących wyrazach: " Wodz nieszczęśliwy Safi-
„ robaiu-Antimaroa, kark swóy ugi-
„ na przed tobą potężny Naczelniku,
„ żebrząc twoiego miłosierdzia imie-
„ niem całego Narodu, który cię bła-
„ ga o pozwolenie, by mógł wysłać
„ do ciebie swoich deputowanych,
„ maiących prosić cię o przebaczenie
„ iego przewinienia Uprzedzam ich,
„ ofiaruiąc ci moią głowę, ieźli przy-
„ kład i potrzeba tego wymaga. Za-
„ klinam cię, nie chciey nas iuż od-
„ tąd uważać za nieprzyiaciół swo-
„ ich, lecz raczey iako za ostatki nie-
„ szczęśliwego Narodu, który pra-
„ gnie bydź posłusznym i powolnym
„ na twoie rozkazy „

Odpowiedziałem następuiącemi słowy: " Naysroższey mię zawsze dotykały buntownicze Szefów Safirobayskich zamiary. Biorę na świadectwo moiey z niemi powolności własny wasz Naród, hazarduiąc nawet własne me życie, iedynie w celu, iżbym utrzymał przymierze, i uniknął woyny, której skutki powinny były koniecznie zrządzić wasze zniszczenie .... Wyznay ty sam Effonlahu, ty co teraz zemną mówisz, wyznay czylim po trzykróć nie wzywał ciebie byś podał odemnie twoim współziomkóm propozycye pokoiu? Moiażli to wina, że moie żądania po trzykroć odrzucone zostały? Wyznayże sam teraz, kto z nas, ia czyli wy przestępni iesteście; kto iest z nas ten, który zasłużył na pomstę i ukaranie niebios? Swięte przysięgi wierności, które nas przed tą nieszczęśli-

„ wą połączały woyną, zostały przez „ was złamane. Wyście zdeptali swo„ iemi nogami uroczyste umowy co„ ście zemną zawarli! Wyście śmie„ li zerwać przymierze w obliczu „ Naywyższego nam zaręczone. Ten „ to Bóg sprawiedliwy was dotknął, „ on to was ukarał, on wam dał u„ znać skutki swey zemsty. Lecz nie„ chay mi nikt nie wyrzuca nigdy, „ iżem kiedy odrzucał przyiaźń ofia„ rowaną mi od mieszkańcow Mada„ gaskaru. Powołaniem iest moim ra„ tować nieszczęśliwych i oddawać „ im winną sprawiedliwość, choćby „ to życie moie i mych towarzyszów „ kosztować miało. Na mocy tych to „ prawideł, które głęboko w sercu „ mym wyryte, przebaczam Narodo„ wi Safirobayskiemu. Idź i oznaym „ mu, iż w następuiącym miesiącu mo„ że mi przysłać Szefów, iakich mu „ się wybrać spodoba, końcem ułoże-

„ nia wspólnych interessòw obu Na-
„ rodów. „

Uradowany poseł Safirobayski tak pomyślną odpowiedzią, złożywszy mi dzięki, z pokorą oddalił się.

Przytomni tey konferencyi Szefowie Sambarywscy, zatrwożyli się tak łatwie akordowanym odemnie przebaczeniem winy Safirobaiów. Obawa zaś ich zasadzała się na mniemaniu, iż wrócę ich przeciwników do possessyi całey prowincyi, coby ich przymusiło do opuszczenia oney. Uwiadomiony o takowey sprzymierzeńcòw mych trwodze, zapewniłem ich, iż zostaną Panami odstąpionych sobie gruntów. Tak zaspokoieni, radośni do swoich powrócili domów.

Od 6, aż do 13 Listopada, całą moią było zabawą musztrowanie, i umundurowanie moiego woyska; oba te moie zamiary szczęśliwie dokonane zostały.

Dnia 14, przybiegł do mnie kuryer z Foul Point, wespół z dwóma Szefami podległemi Hiawiemu. Donosił mi móy Officer, iż wprawdzie Król ten przystał na moie żądanie, i że pokóy już iest zawarty; lecz że z drugiey strony Szefowie dependuiący od Hiawiego, znieść dłużey nie mogąc uciążliwych iego rządów, uformowali zamiar zbuntowania się przeciw niemu, o czym mię dokładniey przybyli wodzowie zainformuią. Ci przywołani uwiadomili mię o wszystkich spisku szczegółach, zapewniaiąc oraz, iż wszyscy poddani Króla tego gotowi poddać się osadzie, bylebym tylko za niemi oświadczył się przeciwko Monarsze. W innym czasie możeby mię znęciła takowa propozycya, lecz krytyczne okoliczności, w iakich pod ów czas znaydowałem się, nie dozwalały mi plątać się w tak delikatną sprawę mogącą pociągnąć za sobą nayniesczęśliwsze

dla osady skutki. Przyrzekłem więc tylko obu tym Szefom, iż skłonię Hiawiego do łagodnieyszego z niemi obeyścia, radząc im, ażeby do żadnych przeciwko niemu nie udawali się kroków, aż póki ia sam dostateczznieyszey o wszystkim nie powezmę wiadomości. Zaczym udarowałem ich podarunkami, z których równie iak i z mey odpowiedzi niezmiernie uradowani, na powrót do swoiey zabrali się krainy.

Nie będzie tutay od rzeczy powiedzieć, iż interes osady wymagał wprawdzie, aby znaczenie Hiawiego było określone Lecz nagła rewolucya iak w każdym kraiu, tak i tu mogła Rząd wystawić na wielkie niebezpieczeństwo, i trzeba to długiego czasu na to, ażeby władza niektórych Rządzców pomału zmnieyszoną została. Nie mnieysza iednak i to prawda, iż konieczną iest potrzebą, postępować z temi wyspiarzami

łago-

łagodnie, i w każdey reformie przekładać im własny ich w tey mierze interes; nic bowiem nad to pewnieyszego, iż Narody Madagaskarskie nigdy siłą podbite nie będą, a wielkie ich wypolerowania dzieło, temu chyba zostawione, który pożyciem swoim, cnotą i sprawiedliwością, ziedna szacunek i ufność tak Szefów iako i poddanych.

Dzień 15, i 16, poświęciliśmy na wyprawę szalup, statków i łodzi tak, iżby do użycia były sposobne.

Dnia 17, umarł P. Aumont, dozorca magazynowy. Na pierwszą o tym wiadomość, rozkazałem zapieczętować wszystkie iego papiery i sprzęty, dla przesłania ich Panu Maillart; iżby zaś skarb nie szkodował przez ten przypadek, zrobiono natychmiast inwentarz urzędowy wszystkich magazynów, które tymczasowo w dozòr oddałem Panu Besse podskarbiemu, stosownie do myśli Ministra, który mi

w swoich depeszach nakazywał, abym kassę i magazyny iedney powierzył osobie. Nie bez podziwienia dowiedziałem się od sekretarza administracyi, iż wszystkie regestra percepty i expensy nie były zapisane. Wyśmienity ten sposób utrzymywania rachunków, przypisać należy wyborowi Pana Maillart, który we wszystkich swych czynnościach, nie dobro swoiego Rządu, ale swóy prywatny interes upatrywał.

Dnia 18, dali mi znać Murzyni, iż statek iakiś Angielski płynący wzdłuż brzegów, tak był nawałnością skołatany, iż na widok osady Angontzkiey, po kilka razy wydał ognia z armat wzywaiąc pomocy. Na nieszczęście właśnie go w ten moment porwała burza, i tak daleko odegnała od brzegów, iż niepodobieństwem było dać mu ratunek. Dodawali nareszcie, iż niedługo potym widziano go z *Akrawy* o dwie mile odległości od lądu, i

że musiał się rozbić, gdyż siedmiu tylko ludzi uratowało się z niego, i krypą do Loquez przypłynęło. Na taką wiadomość, zaraz nazaiutrz dałem rozkaz Panu Mayeur tłomaczowi memu, który o dwa dni tylko drogi znaydował się od mieysca, w którym ci nieszczęśliwi wylądowali, ażeby im dał pomoc, i obmyślił sposoby, iakby ich przeprowadzić do stołecznego osady mieysca.

Dnia 19, kilkunastu Murzynów z prowincyow zachodnich wiadomość mi przynieśli, iż wodzowie Seklawscy gęste między sobą składali Rady, że na nich udecydowano nietylko woynę przeciwko Francuzom, ale nadto wciągnienie do teyże wyprawy, wszystkie wschodnie Narody; że nareszcie z powodu tey rezolucyi wyprawiono kilkunastu Szefów do rożnaitych prowincyi, aby ie skłonić do związku przeciwko naszey osadzie. Zważywszy pilnie te wszystkie

doniesienia, umyśliłem iak naytaiemniey dowodnych wyprawić śpiegów, dla przekonania się o ich istocie, a to bym miał czas przyzwoite uczynić przygotowania, w przypadku gdyby aktualnie Seklawowie ligę z wschodniemi Narodami zawarli. Nayusilniey zaś o to badać się zaleciłem, czyli nieprzyiaciele nasi w złey roku porze pragną nas zaczepić; w ów czas bowiem tym większe grożąc nam niebezpieczeństwo, tym silnieyszey potrzebowało zarady. — Zaraz więc nazaiutrz dnia 20 wyprawieni zostali rozmaici śpiegowie, pod postacią kupców z towarami dla wymiany ich za woły. Za pomocą tego handlu, mieli oni wywiedzieć się o wszystkich obrotach Seklawow, a mianowicie o zamiarach sąsiaduiących z niemi Narodow.

Dnia 21, Szefowie Sambrywscy przybyli do osady w smutku pogrążeni, że im Seklawowie wydali woynę. Przypuszczeni do mnie, zapytali z

pomięszaniem, gdzie są owe posiłki, których od tak dawna oczekiwałem z Francyi, i co ia pocznę, kiedy przed ich przybyciem i w złey roku porze attakowany będę przez Seklawow. Przekładali nadto oni niepodobieństwo, z tak małą żołnierza garstką skuteczny dać odpor licznemu i srogiemu nieprzyiacielowi, którego zapalczywości, oni naypierwsi padną ofiarą, iako naygorliwsi i naywiernieysi przyiaciele osady. Dla zapalenia ich odwagi i uspokoienia ich trwogi odpowiedziałem, iż dziwią mnie podobne obawy tak walecznego narodu, w tak błahey okoliczności; że Sambarywowie powinniby mieć lepszą opinią o moiey determinacyi, będąc tyle razy oney świadkami; nareszcie oświadczyłem, iż wiem dobrze co mi czynić pozostaie, gdy napaści doświadczę. Nie zaspokoiły ich bynaymniey te moie wyrazy, a ponowiwszy swe troski: " Ty nas opuścisz, rzekli, tak

„ iest, odstąpisz nas, gdyż Król twóy „ już ci nie nadsyła posiłków, a tak „ cóż się z nami stanie? oto będziem „ nieszczęśliwi; zginiemy za to, że- „ śmy stale do ciebie przywiązani.„ Do takiey odezwy Szefów, przyłączył się odgłos zgromadzonego ludu, który ze wszech stron wołał na mnię, bym zobowiązał się przysięgą iako go nigdy nie odstąpię. Zaspokoiwszy go w tym żądaniu, kilka dni częstowałem i Szefów i Naròd Sambarywski, niczego nie zaniedbuiąc, ażebym ich ufność pozyskał. Orzeźwiłem tym sposobem ich męstwo, lecz co się zemną działo, wyrazić trudno. Dręczyła mnie naysroższa niespokoyność; zbliżała się już bowiem zła roku pora, a ia bez pomocy, bez woyska, bez zapasów, widziałem się zupełnie opuszczonym.

Dnia 14 Grudnia, zawinęła do portu naszego od północy łódź, maiąca na sobie pewną niewiastę Malacką, ktòra iedna tylko została przy życiu

z całego ekwipażu rozbitego Angielskiego okrętu. Dowiedziałem się od niey, iż statek ten wypłynął z Bombay, maiąc na sobie szesnaście armat i sto ludzi ekwipażu; że ładunek iego składał się z iedwabiu, rozmaitych towarów Indyiskich, tudzież broni i gorzałki; że opuściwszy Bombay, zawinął do wyspy Johanna, i że potym przybywszy po nad brzegi Madagaskarskie, Kommendant iego pragnął po kilkakrotnie porozumieć się z wyspiarzami, lecz zawsze bezskutecznie; gdyż ile razy szalupa okrętowa zbliżyła się do brzegu, zawsze wyspiarze albo zbroyną ręką bronili wylądowania, albo w głąbsz kraiu uciekali; że gdy nawałność powstała, statek musiał wybić się na morze, a wkrótce potym gdy burza się wzmagała, cały ekwipaż rzucił się w szalupy, by w nich tym snadniey przybił do lądu; że z trzech batów dwa natychmiast zatonęły, przeładowane ludźmi; trze-

ci zaś, na którym znaydował się Kapitan z siedmią maytkami, dostał się wprawdzie do brzegu, lecz wszystkie te nieszczęśliwe osoby poumierały; tak dalece, iż ona tylko iedna z całego ekwipażu przy życiu została.

Dnia 15, powròcili moi śpiegowie, z upewnieniem o wielkich przeciwko nam przygotowaniach do woyny Seklawów. Mieli oni rozpocząć kampanią na czele trzydziestu tysięcy ludzi, skoro tylko zła roku pora przeminie, a nie ufaiąc tak znacznym swym siłom, porozsyłali do wszystkich Prowincyi emissaryuszów, by ich Wodzów zniewolić do złączenia się z niemi; że nareszcie hardzi z swoiey potęgi, pewnemi byli iż Francuzi nie poważą się zayrzeć im w oczy w polu, zamkną się zatym w swych twierdzach, co gdy nastąpi, z łatwością im przyidzie zagarnąć wszystkie Prowincye ich sprzymierzeńców, a tym sposobem przymusić onych, by przeszli pod ich sztan-

dary, co koniec woynie i panowaniu Francuzów uczyni. Jakożkolwiek smutna dla mnie ta była nowina, z powodu złego stanu osady, to mi przynaymniey przynosiło ulgę, że przez całą złą roku porę, napastowanym nie będę, a w czasie tego przeciągu, łudziła mnie nadzieia, że alboż nadpłyną przed rozpoczęciem woyny, tak długo oczekiwane odemnie posiłki.

Dnia 19, rozesłałem kilkunastu kuryerów na północ i południe wyspy, donosząc tamecznym Szefom o zamachach Seklawów, zapowiadaiąc im zarazem, ażeby w gotowości trzymali swe woyska do marszu na pierwszą moią odezwę. Oznaymiłem nadto wszystkim, iż ktokolwiek dobrowolnie i bez oporu na swoie grunta przyimie Seklawów, tego za nieprzyiaciela poczytam osady.

Dnia 18, doniesiono mi o przybyciu Szefów Safirobayskich i Antam-

burskich, którzy żądali w ściśle wniyść zemną związki.

Dana im została audyencya dnia 21, na którey przełożyli mi oni, iż klęski i siła oręża, kiedy wyzuła ich z maiątku, i przywiodła do nikczemnego i upadlaiącego włoczęgów stanu, nie pozostaie im nic więcey iak odwołać się do moiey wspaniałości, o którą wszyscy iednomyślnie proszą, oświadczaiąc, że mi się dobrowolnie poddaią; to powiedziawszy dodali, iż żądza ich daley nie sięga, iak by mogli powrócić do iakoweykolwiek cząstki dawnieyszey swey prowincyi, którą pragną uprawiać, zrzekaiąc się nawet prawa do iey własności i dziedzictwa, iako iuż słusznie Sambarywóm należnego. Skonczyli na przełożeniu, iż ieżeli iest taka przedwiecznych wyroków wola, ażeby na zawsze byli nieszczęśliwi, niechay im przynaymniey wolność zostanie, umrzeć w swo-

iey oyczyznie. Przekonany o szczerości ich żalu i upamiętania, tudzież znaiąc bydź interessem osady, ażeby prowincya z nią sąsiaduiąca iak nayludnieyszą była, odpuściłem im dawnieysze wykroczenia, a gdym zezwolił na żądania, Szefowie wykonali przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Dnia 26, dano mi znać, iż iakiś okręt stanął na kotwicy u wyspy Aiguillon. Wkrótce dowiedziałem się, że nim kommenderował Pan Sanglier, wysłany przezemnie po sukurs do wyspy Francuzkiey. Kapitan ten przyprowadził czterech rekrutów, których zwerbował, i na tym skończyła się wszelka pomoc, którą mi rząd tamteyszy przysłał. Dzień cały strawiłem na czytaniu depeszów, spodziewaiąc się w nich napaść na iaki rozkaz, lub listy od Ministra. Nic więcey iednak w nich nie znalazłem, prócz żartów i szyderstw, któremi pisma PP. de Ternay i Maillart były na-

pełnione. Doniosł mi Pan Sanglier, iż kilka processów na wyspie Francuzkiey przeciwko mnie rozpoczęto; i że nareszcie co tylko złość, oszczerstwo i kłamstwo ma iadu, wszystkiego zażyto, aby mnie zgubić, a przynaymniey osławić.

Dnia 27, odebrałem wizytę od czterech osób, które mi P. de Ternay przysyłał w charakterze woluntaryuszów honorowych. Mniemał ten kommendant, iż czyni przysługę swoiemu rządowi, otaczaiąc mnie ludźmi, których podłość i zbrodnia skaziła. Zamilczę o ich nazwiskach, przez wzgląd na ich familie Z listów przez tęż okazyą mi nadesłanych, dowiedziałem się o śmierci Ludwika XV. i o szczęśliwym na tron wstąpieniu Ludwika XVI. Zmiana ta Monarchów naturalnie pociągnęła za sobą Ministrów zmianę, z którego powodu lękałem się, ażeby ta przyczyna nie przyniosła zwłoki w nadesłaniu obiecanych mi posił-

ków, przez co cały plan mych zamiarów wywróconyby został. A tak miasto ukontentowania, przyiazd Pana Sanglier smutku mnie nabawił, gdym spostrzegł, iż wszystko niemal spiknęło się, by przeszkodzić wzrostowi i pomyślności osady.

Dnia 11 Stycznia 1776, powrócił okręt *le Coureur*, wysłany odemnie do wyspy Mozambickiey. Kapitan onego doniosł mi, iż wiatry przeciwne przymusiły go zawinąć do wyspy Francuzkiey, i że nie mógł kupić tyle niewolnika, ile mu zalecono. Zdziwił mnie niewypowiedzianie takowy rapport, naybardziey dla tego, iż towary powierzone mu odemnie, nierównie więcey wartowały. Zaczym natychmiast zaufaną osobę posłałem na okręt, iżby się dowiedzieć od Officerów i ekwipażu, o rzetelnym kupnie w Mozambiku, i o szczegółach żeglugi; niecierpliwy zaś wiedzieć o istocie tey indagacyi, sam oney chcia-

łem bydź świadkiem. Pokazało się, iż Kapitan nie był nawet w Mozambiku, i że na wyspie Francuzkiey kupił czterdziestu dwóch niewolników, którzy mieli bydź walorem całego ładunku, i obfitey partyi ryżu na ten handel przeznaczonego. Rozkazałem go zatym wziąść w areszt. Przyprowadził także z sobą Kapitan trzech ludzi z wyspy Francuzkiey, z ktorych ieden mienił się krawcem, drugi tokarzem, a trzeci pisarzem. Wszyscy trzey schorzali wzięci byli ze szpitalu, pewnie nie dla czego innego, iak tylko dla powiększenia liczby umarłych w Madagaskarze.

Dnia 12, dano mi znać, iż Rohandriat Kunifalów wygnany od nieprzyiaciół, iuż iest w drodze, śpiesząc pod protekcyą osady. Za to, iż ten wodz ważył się dać Seklawom odpór, wypowiedzieli woynę, ktora i nam czuć się iuż dawała, przez pożogi i rabunki, któremi przednie ich straże pu-

stoszyły wszystkie sąsiaduiące z nami krainy.

Dnia 13, odebrałem doniesienie od dwóch Szefów Sambarywskich, znaiomych mi z swego do mnie przywiązania, iż Król Seklawów wysłał był taiemnie posłańców do Hiawiego, Króla i Szefa w Foul-Point, zachęcaiąc go ażeby także wszedł z nim w związek przeciwko osadzie; toż że Hiawi z tego powodu wszedł w konferencyą, na którey deputowani Seklawów ofiarowali mu, iż go utrzymaią przy udzielności nad całym wschodnim wyspy nadbrzeżem, byleby tylko wydał nam woynę; odrzucił iednak tę propozycyą Hiawi, oświadczaiąc, iż podług iego rozumienia, niepodobna oprzeć się Francuzom, których Czarnoxiężnicy mocnieysi są od Czarowników Murzyńskich; że nadto Hrabia będąc astrologiem, wie zawsze o wszystkim co tylko przeciw niemu knowano, że nareszcie zobo-

wiązawszy się przysięgą do wierności osadzie, nie śmie w niczym iey przełamać, pewnym będąc, iż natychmiast umrze, skoro tylko krzywoprzysiężcą zostanie.

Nie sprawdziło się iednak to doniesienie, zaraz bowiem nazaiutrz, to iest dnia 14, z pewnych ust doszła mnie nowina, że Hiawi, mimo swą odpowiedź raz Seklawom daną, wszedł w taiemne z niemi związki, i że im nawet dostarczył ammunicyi i broni. Tak widoczna zdrada, nadawała mi prawo ograniczyć iego na złe zażytą władzę, nad co nic łatwieyszego nie było. Należało bowiem szczególnie przełożyć wodzom Mulatskim, którzy z Europeyczyków pochodzili, iż alians Hiawiego z Seklawami zmnieyszy ich znaczenie, i że raz poddani Hiawiemu, niezwłocznie w rzędzie iego niewolników policzeni zostaną, a wnet umysł ich dumny i zuchwały, nie omieszkałby korzystać z tey podniety,

a sko-

a skoroby się raz Mulattowie wybili z pod panowania Hiawiego, nietylko całkiem przyłączyliby się do osady, aleby na zawsze zniszczyli monarchy swoiego potęgę. Zawiesiłem iednak na czas nieiaki wykonanie tego zamiaru, woląc raczey utrzymać spokoyność na wschodnich nadbrzeżach.

Od 15 aż do 20, trwały nieustannie konferencye, końcem wzięcia przyzwoitych do obrony śrzodków; porozsyłani takoż rostropni śpiegowie dla postrzegania wszelkich nieprzyiacielskich obrotów.

Dnia 22, donieśli mi wodzowie Sambarywscy, iż Seklawowie zapraszali ich do złączenia się z niemi przeciwko białym; lecz że ich naród miasto odpowiedzi posłał im kule, proch i skałki, (co było deklaracyą woyny) oświadczaiąc, że Sambarywowie szczerze połączyli się zemną; że moich nieprzyiaciół poczytuią za swoich, i że nie chcąc zadawać pracy Seklawom,

aby do nich przybyli, sami szukaći ch niezwłocznie póydą, i dadzą przykład, iak dotrzymać soiuszu i bydź ochoczym na obronę sprzymierzeńca należy. Wywiązałem się wspaniałym bankietem tak przyiaznemu i walecznemu narodowi.

Dnia 23, doniosł mi móy tłómacz, iż Sambarywowie rozesłali kilkunastu nayznakomitszych swych wodzów do rozmaitych prowincyi, zapraszaiąc onych mieszkańców do wiązania się ze mną przeciwko Seklawom. Wydali oni zarazem deklaracyą, iż wszyscy ci, którzy łączyć się z niemi nie zechcą, poczytani będą za ich nieprzyiaciół, i że mieczem i ogniem spustoszone ich prowincye zostaną. Tak wielki dowod ich przywiązania do moiey osoby, do żywego mnie przeiął, i niczego nie żądałem iak tylko aby mogła nadeyść pora, w którey mógłbym ich przekonać o mey wzaiemności.

Dnia 24, doszła mnie pewna nowina, iż Fariawazowie i Betalimenowie rozpoczęli już woynę z Hiawim, i że właśni iego poddani oburzeni zawartym przez niego z Seklawami przymierzem, bunt przeciwko niemu podnieśli. Wkrótce potym przycisniony ze wszech stron Hiawi, przysłał do mnie z proźbą o ratunek.

Dnia 25, Szefowie Antamburscy donieśli mi, iż kilkunastu Wodzów Seklawskich, co pograniczne posiadali włości, oświadczyli, że nie myślą woiować przeciwko osadzie; i że dla uniknienia zemsty swoiego Króla, iedna ich część schroniła się do Antamburów, druga zaś złączywszy się z Kunifaiami, śpieszy mi na pomoc.

Dwudziesty dziewiąty Stycznia, był dniem upokorzenia Hiawiego. Przyiaciel iego i poufalec Diafaik, Szef Machineranonu, przybywszy do mnie z proźbą o pomoc przeciwko iego nieprzyiaciołom, uzyskiwał na rozsiane

wieści, iakobym ia opuścił iego Króla, i że gdy te pogłoski dodały śmiałości iego przeciwnikom, wypada koniecznie, ażebym za nim oświadczył się, gdyż tym tylko iednym sposobem uśmierzone będą zamieszki i bunty, które ze wszech stron zagrażaią iego tronowi. Na taką odezwę dałem odpowiedź, iż Hiawi sam sobie przypisać powinien wszystkie klęski co go otaczaią, z dwóch powodów: raz, że uciemięża swoich poddanych, drugi raz, że zawarł nieprawe i krzywoprzysięskie z Seklawami przymierze.
" Próżno, rzekłem, upokorzeniem wa-
„ szym pragniecie mnie mamić; wia-
„ dome mi są pobudki, które Betali-
„ menów i Fariawazów skłoniły do
„ powstania przeciwko niemu, i nie
„ sądźcie, abym tak mało miał przy-
„ iaciół, iżbym wcześnie nie był o-
„ strzeżony o wszystkich iego intry-
„ gach. „ — Zmięszany i zawstydzony Diafaick surową tą moią odpowie-

dzią, na kolana pada, a prosząc abym odpuścił Hiawiego winę, przyrzeka, iż Pana swego na lepszą naprowadzi drogę. Nie uwiodły mię te obietnice, i finalną dałem rezolucyą, że nie wprzód dam się przebłagać, aż Hiawi przyszle mi nayprzód swoiego syna na czele pięciuset ludzi zbroynych, którym da rozkaz marszerować przeciwko Seklawom, powtóre aż się publicznie zrzecze aliansu z tym Narodem. Kiedy tego dopełni, rzekłem, przyrzekam że go uwolnię od nieprzyiacioł, co mu dziś upadkiem grożą; lecz na naymnieysze wahanie się iego w przyięciu moich propozycyi, poprzysięgam, iż otwarcie złączę się z iego przeciwnikami, a wtedy niechay pomni, iaki go koniec czeka.

Dnia 3 Lutego, Szefowie Antamburscy i Safirobeyscy oświadczyli mi, iż pałaiąc żądzą dania mi iawnych dowodów swego przywiązania i swoiey wdzięczności, ofiaruią mi sukurs

z tysiąca pięćset ludzi zbroynych złożony przeciwko Seklawom. Dobra nowina, zawołałem, przykład walecznych moich Sambarywów skłoni i inne Narody do ich naśladowania.

Dnia 8, odebrawszy dokładny raport o marszu Seklawów ku naszym granicom, wyiechałem na lustracyą wszystkich mych posterunków, których obronę i artylleryą w iak nayłepszym stanie znalazłem. W tey obiażdżce niezmierną przyniosło mi przykrość, że Officerowie moi od wyspiarzów uwiadomieni o zbliżaniu się hord Seklawskich, trwożyć się poczęli, nietylko przez zastanowienie nad słabością sił naszych, lecz że widząc pozorną moią w tak krytycznym razie spokoyność, mniemali, iż obroty nieprzyiacielskie taiemnicą są dla mnie. Zaspokoiłem w tey mierze ich troskliwość.

Od 17, aż do 23, co tylko było rąk do użycia, obróciłem wszystkie do

wycinania wszystkich drzew w okolicy *Fort-Louis* będących, a to celem, by zbliżenie się nieprzyiacielskie tym snadniey odkryte bydź mogło. Kazałem nadto robić ile możności naywięcey kul karabinowych, rac i granatów, ażeby odrazić nieprzyiaciela od chęci częstego nas harcowania.

Dnia 23, przyciągnęli do Louisburga Szefowie prowincyi Antivarat i Angontzi, na czele pięćset ludzi zbroynych Niespodziewana ta pomoc dodała mi otuchy, i natychmiast począłem zgromadzać wszystkie me siły, dla zapobieżenia nieszczęściom, które osadzie naszey groziły. Schodziła też iuż i zła roku pora, która mię naywięcey nabawiała trwogi, a w którey nierównie mniey panowało chorób, niźlim się spodziewał.

Nic więcey iednak nie dodało mi męstwa, iak przybycie posłów od Lambonina Krola północy. Na daney im audyencyi, oświadczyli mi oni, iż

Monarcha ich iuż iest w pogotowiu otworzyć kampanią i attakować Seklawów, i że czeka tylko w tey mierze na układ ze mną. W zamian tey swoiey przychylności, dodali oni, nic więcey po tobie Król nasz nie wymaga, iak ażebyś z kraiem iego w handlowe wszedł związki; związał się wieczystym przeciwko Seklawom przymierzem, i w każdey okoliczności, gdzie iść będzie o całość i granic i władzy iego, pomoc mu swą przystawił. Sprawiedliwe to były warunki; a tak upatruiąc w tym soiuszu iak nay większą korzyść osady, z ochotą one przyiąłem.

Dnia 2 Marca, przybyli deputowani od Kunifala z oznaymieniem, iż Wódz ten stanął iuż na gruncie osady, i że prowadzi z sobą Rozaia, bliskiego krewnego Króla Seklawów, który nieprawnie wypędzony z swych kraiów, ofiaruie mi swą pomoc, iżby się pomścił na przeciwnikach swoich.

Uprzeymie przyiąłem posłańców Kunifala, że iednak ostrożność mi doradzała, nie koniecznie dowierzać takowym gościom, taiemnie naprzeciw nim wyprawiłem kilku dowodnych śpiegów, dla postrzegania wszystkich ich kroków, i uważania, czyli w ich przyiaźni nie ma iakiego podstępu. Wnet iednak przekonałem się, że próżna była moia obawa; a obiaśnienie następuiące odkryło mi prawdziwe ich powody w szukaniu moiey przyiaźni. I tak Kunifal Rządzca prowincyi Santyanackiey wprawdzie od ośmnastu lat był hołdownikiem Seklawów, ale że ci częstokroć pustoszyli iego włości pod pozorem wybierania haraczu, sprzykrzyły mu się więc ich rządy, i pragnął korzystać z woyny Seklawów z osadą, dla wybicia się za iey pomocą z pod ich iarzma. Ten był cel prawdziwy iego do mnie podroży. Nie mogłem go odrzucić, gdyż oprócz innych korzyści, które mi soiusz z

tym Szefem przynosił, tę nayważnieyszą otrzymywałem, iż nietylko że przeto znacznie osłabiałem potęgę Seklawów, lecz nadto przykład Kunifala mógł i innych Szefów pobuntowanie za sobą pociągnąć. Co się tycze Rozaia, ten był prawym zwierzchnikiem Seklawów, i z panuiącey familii pochodził. Lecz oyciec dzisieyszego ich Króla, podburzywszy poddanych, przywłaszczył sobie koronę, i całą dawnieyszą familią Królewską nielitościwie zabrał w niewolę. Z tey uciekł Rozay dla poszukiwania przywłaszczonych praw swoich. Dawszy mu protekcyą, byłem pewny, iż liczni za nim odezwą się stronnicy, pomiędzy naypierwszemi Panami tego Narodu, a dopieroż kiedy prawego swego Pana uyrzą na czele woyska, nie omieszkaią do iego przyłączyć się sprawy. Wszystkie te okoliczności, wróżyły mi iak naywiększe korzyści w teraźnieyszey kampanii, któreby

mię pewnie nie chybiły, gdybym naymnieysze od mego Rządu otrzymał wsparcie.

Że woyna, którą mam opisywać, tyczy się kraiu Sekławow, nie będzie zatym od rzeczy krótką w tym mieyscu o tym Królestwie i iego mieszkańcach uczynić wzmiankę.

Opisanie Królestwa Seklawów czyli Boyany.

Królestwo Seklawów rozciąga się po nad brzegiem zachodnim Madagaskaru, i leży między 44° 20' i 42° długosci Paryzkiey, i 14° i 16° szerokości południowey. Nie trzeba go brać za dawną Seklawów krainę, która poniżey ku południowi leży, i już od dawna pod obce po większey części przeszedłszy panowanie, odmieniła swoie nazwisko. Władza naywyższego Seklawów zwierzchnika, który od niepamiętnych czasów Królem zowie się, iest despotyczna. Wszyscy iego poddani są niewolnikami, a Szefowie

zarządzaiący rozmaitemi prowincyami, od iego nominacyi zawiśli. Maiątki ich i życia w iego są ręku. Siła iego woyskowa w czasie pokoiu, trzy tysiące ludzi wynosi. Władza iego, którey częstokroć na złe zażywa, czyni go strasznym w oczach nikczemnego ludu, który ieżeli na pozór czołem przed nim biie, w duszy go nienawidzi.

Zdawna kray ten handluie z Arabami z wysp Comoro i Maiotto, którzy założywszy magazyny rozmaitych sprzętów i towarów w Maronway stolicy Seklawów, wymieniaią płótna Suratskie, grzebienie, brzytwy, drobiazgi złote i srebrne, paciorki szklane, i inne tym podobne sprzęty, za futra, kadzidło, benzoin, bursztyn, wosk, i drzewo rozmaitego gatunku. Niezmiernie z tego handlu Arabskiego zyskuie Król Seklawski. Ze zaś iemu tylko iednemu wolno z okrętów kupieckich przybiiaiących do Madagaska-

ru, zakupować broń, proch i gorzałkę, tudzież że za pomocą tych artykułów, liczny wybiera on dochód z hołduiących mu wschodnich prowincyi, oczywista więc, iż z tego powodu musi nienawidzić każdą na Madagaskarze Europeyską osadę, która swobodnym swym handlem zmnieysza iego korzyści. Powiększa tę iego niechęć zazdrość chciwych Arabów, którzy w konkurrencyi Francuzkiego Narodu, znayduiąc zdzierstwom swym przeszkodę, wszystkich przykładaią starań, by wniwecz obrocić nasze kupiectwo. Próżne ich iednak dotąd były zamiary, a gdy od czasu moiego do Madagaskaru przybycia, wszystkie niemal wschodnie prowincye zrzuciwszy Seklawów iarzmo, iuż się obeyść mogą bez towarów Arabskich, prędzey więc spodziewać się należy, że ich handel upadnie, niż żeby nasze zamiary uszczerbek iaki za ich sprawą poniosły.

Kray Seklawów położony wśrzód równin, zdrowego zawsze doświadcza powietrza. Mało w nim lasow, a mnostwo rzek pięknych żyzne iego skrapia prowincye. Okiem niezmierzone stepy ze wszech stron widzieć się daią. Pasą się na nich nieprzeliczone dzikich wołów stada, które do tego należą, kto zręcznieyszy w onych złapaniu. Gdyby Krol Seklawów miłość swoich poddanych posiadał, z łatwościąby mu przyszło w każdey potrzebie wystawić trzydzieści tysięcy woyska; lecz zazwyczay bywa, iż na naymnieyszy woyny odgłos, w góry ku brzegom wschodnim uciekaią mieszkańcy.

Od momentu moiego na tę wyspę przybycia, utrzymywałem zawsze znaczne zbroyne posterunki, tak w kraiu Seklawów, iako też na iego granicach, i ciągle uważałem, iż żołnierz móy w tamecznych stronach nie

gdy nie doznawał tych chorób, których doświadczała reszta moiego korpusu na wschodnim nadbrzeżu. Ztąd przekonałem się, iż strona południowa tey wyspy, nierównie wygodnieyszą dla Europeyczyków byłaby. Podobna korzyść z strony zdrowia, złączona z possessyą kilku wybornych portow, które ułatwićby mogły kommunikacyą z brzegami Afryki, zachęcićby Rząd powinny do założenia w tym mieyscu osady, którey operacye, zyski i handlowe związki, w krótkim czasie wyrównywałyby naybardziey kwitnącym koloniom.

Postrzeżenie to iak naywiększey wagi, skłoniło mię do podburzenia wszystkich nadbrzeżów przeciwko Seklawom. Nigdy sposobnieysza nie wydarzała się pora do onych znękania. A skoro sam Król onych wydał woynę, nietylko osadzie, ale i wszystkim sprzymierzeńcom oney, łatwo było przy małey pomocy nietylko dać mu

odpór, lecz nawzaiem attakować go i zniszczyć iego panowanie. Gdzież mię iednak myśl unosi! zmnieyszenie moiego korpusu i niedostatek pierwszych potrzeb dla niego, stawiały mi nieprzebyte zawady w dokonaniu tak ogromnych i pożytecznych zamiarów.

Lecz wróćmy się do naszych woiennych obrotów. — Kuryer przybyły z Foul-Point, doniosł mi pomyślną nowinę, iż Hiawi zrzekłszy się swego aliansu z Seklawami, by swoie nadgrodził przestępstwo, wyprawił tysiąc dwieście ludzi zbroynych na pomoc osadzie.

Przybył też nareszcie do Louisburga dnia 6. Wòdz Kunifal z swoim Rycerstwem. Z tego powodu, naznaczony ziazd sprżymierzeńcom na dzień ósmy, na ktòry zaproszeni zostali Wodzowie Narodòw Sambarywskiego, Safirobayskiego, Antamburskiego, Antawaskiego i Antawalisbayskiego. Za zgromadzeniem się tych wszystkich

Sze-

Szefow, przywołany Kunifal następującą miał mowę, którą słowo w słowo tu kładę, dla dania małego wyobrażenia stylu i wyrazów Madagaskarskich mieszkańców: " Kunifal którego
„ przed sobą widzisz, a Wódz nie-
„ szczęśliwy, z szlachetnego Santyanaku
„ naku rodu, prawem woyny podle-
„ gły uciemiężliwemu Seklawow ber-
„ łu, przychodzę hołd powinny od-
„ dawać potężnemu woiownikowi, i
„ wspaniałemu ludzi białych dowodz-
„ cy, którego imie niechay będzie
„ błogosławione, a oręż wsparty nie-
„ bios opieką. Zapewniony o pra-
„ wdzie pogłosek rozchodzących się
„ iuż zdawna, że Seklawowie myślą
„ wypowiedzieć ci woynę, śpieszę
„ ofiarować ci móy oręż i miecz mo-
„ ich poddanych. Szafuy naszym ma-
„ iątkiem i życiem iak ci się podoba;
„ wola twoia zawsze będzie moią, i
„ dzieci moich. Racz przyiąć nasze
„ przysięgi na zaręczenie, iż Kunifal

„ nie chce znać odtąd innego Pana ;
„ nad ciebie. „

Po tey odezwie, wzniósł się okrzyk ludu, który towarzyszył owemu Wodzowi, a mógł wynosić do trzechset zbroynego Rycerza. Gdy nastąpiło milczenie, dałem następuiącą odpowiedź: " Odgłos twey sławy, i two-
„ ich nieszczęść przyiacielu, od da-
„ wna godnym cię iuż uczynił mo-
„ iey opieki. Nietayna mi iest spra-
„ wiedliwość twoich zamiarow, ani
„ też słuszna zemsta, którą poprzy-
„ siągłeś zuchwałemu przywłaszczy-
„ cielowi tronu Seklawskiego; bądź
„ więc przekonanym, iż oręż móy two-
„ iego będzie podporą. Co się tycze
„ oświadczenia podległości, które mi
„ czynisz, wiedz, iż to iest przeci-
„ wnym moiemu sposobowi myślenia,
„ abym waleczne Madagaskarów Na-
„ rody pod moc mą zagarniał. Pra-
„ gnę osobistey tylko twoiey przyia-
„ źni, i zarazem niezłomney wier-

„ności i przywiązania dla zwią-
„zku iednoczącego Narody, których
„tu widzisz reprezentantów przyto-
„mnych. Wprzódy iednak myślą iest
„moią, donieść ci o wspolnych na-
„szych interessach, przełożyć ci ko-
„rzyści handlu i rządu stałego, dać
„ci nareszcie poznać, iakiemi droga-
„mi i ty i Naród, któremu przywo-
„dzisz, doyść możecie do prawdzi-
„wego szczęścia. Jeżeli więc trwasz
„w przedsięwzięciu, przystąpić do
„ogólnego naszego soiuszu, przysięż
„że wiernie go dotrzymasz, poczym,
„co ci daley uczynić wypadnie, z ust
„moich dowiesz się.„

Skorom tylko przestał mòwić, żądał natychmiast Kunifal wykonać przysięgę, ofiaruiąc nadto wypłacać corocznie osadzie tęż samą daninę, iaką na nim wymuszali Seklawowie, i nadto w każdey potrzebie, dostawiać w pomoc kolonii tysiąc zbroynego ludu. Po takim oświadczeniu przystąpiłem

do odebrania przysięgi, ktory obrządek dokonany z naywiększą powagą. Po tak szczęśliwym ukończeniu interessu z Wodzem Santoniaku, ozwał się Rozay, Wòdz Seklawòw, z Kunifałem przybyły, w następuiących wyra ach:
" Masz oto przed sobą prześladowa-
" nego Rozaia Xięcia Boyany. Przy-
" muszony szukać u cudzoziemców
" wsparcia przeciwko niesprawiedli-
" wości i tyranii uzurpatora moiego
" tronu, który nienasycony, że wy-
" darł mi berło, trzyma ieszcze w
" swych więzach żony i dzieci moie,
" uciekam się pod skrzydła twoiey
" opieki, i szukam twoiey pomocy.
" Zapewniono mnie, iż naywięcey do-
" biiasz się o chlubny tytuł oyca nie-
" szczęśliwych, nie odrzucisz więc pe-
" wnie proźb prześladowanego Xię-
" cia, który całą ufność w tobie po-
" kłada. Na znak moiego przywią-
" zania, odbierz moie uroczyste słu-
" by i licz mnie od dziś dnia w rzę-

„ dzie naywiernieyszych twoich przy-
„ iaciół.„

Na taką odezwę następuiącą dałem odpowiedź: " Wzywaiący Xiążę Ro-
„ zay protekcyi osady i sprzymierzo-
„ nych z nią narodów, może bydź pe-
„ wny stałey i nigdy niezawiedzioney
„ pomocy naszego oręża. Z tym ży-
„ wszym uczuciem dogadzam iego żą-
„ daniu, iż nieszczęścia iego mówią
„ za nim; te to nieszczęścia, powta-
„ rzam, które w każdey uczciwey du-
„ szy zyskać powinny wsparcie prze-
„ ciwko niesprawiedliwości i uciemię-
„ żeniu. Może zatym Xiążę Rozay
„ przysięgą zapewnić się o naszey
„ wspolney opiece.

Tak dogodziwszy żądaniom tego nieszczęśliwego wygnańca z własnego tronu, mówiłem raz ieszcze z iak naysilnieyszą wymową i do Rozaia i do Kunifala, przekładaiąc im między innemi, iżby się dobrze zastanowili nad tym co im czynić pozostaie, skoro

się przysięgą przywiążą do interessów osady, którey opieki póty nieochybnie doznawać będą, póki tylko wiernie swoich dopełnią obowiązków; zarazem im iednak oświadczyłem, iż ieżeli, zawaruy Boże! poważyliby się kiedy złamać swoią przysięgę, wtedy nie odpowiadam za nayokropnieysze skutki, które ztąd na nich, na ich familie i poddanych spłynąć mogą.

Dnia 9, 10 i 11, Szefowie nadbrzeża wschodniego wspaniałe dawali biesiady dla Kunifala i Rozaia, w czym nad innych celowali waleczni moi Sambarywowie. Po tych skończonych festynach, obay mnie prosili, by oddalić się mogli dla rozpoczęcia z Seklawami woyny; na co zezwoliłem. Zabrali się więc do powrotu, zapewniwszy mnie wprzódy, iż niebawnie rozeszlą emissaryuszów do rozmaitych prowincyi podległych Seklawom, iżby ie skłonić do łączenia się z partyą Rozaia. Przyiąłem z radością to ich

oświadczenie, przyrzekłszy łaskę mą i protekcyą dla wszystkich, co do ich związku przystąpią.

Dnia 12, przybył Szef Lambarault z dwunastą łodziami zbroynemi, na których znaydowało się dwieście żołnierza. Oświadczywszy mi on, iż przybywa na pomoc osadzie, dodał, iż iako chlubny tytuł nosi potomka Białego, pragnie więc bydź pierwszym do boiu; toż, że dowiedziawszy się od swoich poddanych, którzy powrócili z kraiu Seklawów, iż nieprzyiaciel o pięć dni tylko drogi od naszych granic iest oddalony, chce więc nieodwłocznie, ieżeli przyimę iego usługi, udać się na wzwiady. Uprzeymie przyiąłem tak ochoczego Wodza, a zapewniwszy go o moiey przyiaźni, dla rozmaitych powodow zatrzymałem go przy sobie.

Dnia 13, doniosł mi tłómacz, iż Szefowie rozmaitych z nami sprzymierzonych prowincyi, myślą wysłać

do mnie deputowanych z zapytaniem, czyli zaczepną, czyli odporną prowadzić będę woynę, toż czyli dla tego nie wyruszam w pole, iż się lękam spotkania z tak licznym nieprzyiacielem w otwartym polu. Uwiadomił mnie on nadto, iż lubo wszyscy Wodzowie iak naywiększą pokładaią we mnie ufność, lękaią się iednak, abym systematem odpornym nie wystawił ich maiątków i włości na rabunek i spustoszenie Seklawów. Podobna nowina skłoniła mnie do korzystania z okoliczności, iżby całe nadbrzeże skłonić do wypowiedzenia przeciwnikom mym woyny. Krok takowy z strony mych sąsiadów, przymusiłby ich do konieczney obrony swych granic, przez coby ciężar wyprawy znacznie zostałby dla mnie ulżony.

Prezentowali mi dnia 14 Szefowie Sambarywscy deputowanych z rozmaitych prowincyi, których sprzymierzone nam wysyłały Narody, z oznay-

mieniem, iż są iuż gotowe do boiu, i że czekaią szczególnie na naznaczenie czasu i mieysca, w którymby się zemną złączyć mogły. Dałem odpowiedź: iż maiąc przy sobie aż nadto wystarczaiące woysko do dania silnego na naszych granicach nieprzyiacielowi odporu, początkową myślą moią było, ile możności, nie trudnić i oszczędzać aliantów siły, a to w obawie, iżby przez użycie luda do woyny, nie szkodowało rolnictwo; lecz ustępuiąc silnym ich naleganiom i dobrowolnym oświadczeniom, z ochotą przyimuię ich pomoc, iżbym wraz z niemi dzielił się sławą przykładnego ukarania Seklawów; a zatym że niebawnie roześlę kuryerów dla uwiadomienia całego nadbrzeża, iż myślą iest moią otworzyć kampanią na końcu następuiącego miesiąca.

Zaledwom mówić skończył, gdy całe zawołało zgromadzenie: " Seklawowie muszą bydź zwyciężeni, i

„ póydą w naszą niewolą. „ Resztę dnia strawiliśmy na tańcach i rozmowach o woynie. Lecz w pośrzód wesołości powszechney, iam tylko ieden, iako nayświadomszy rzeczy, niespokoyności doznawał. Zabierałem się bowiem do delikatney bardzo wyprawy, bez przyzwoitego wsparcia, a nadewszystko bez rozkazu Dworu, który uwiedziony fałszywemi rządzców wyspy Francuzkiey doniesieniami, lada moment mógł się skłonić, nietylko do odwołania woyska, lecz i do opuszczenia na zawsze osady.

Dnia 25, po iak nayzimnieyszey rozwadze, wziąłem przed się wypowiedzieć woynę Seklawom; ogłoszono ią uroczyście wraz z zapowiedzeniem wszystkim zemną sprzymierzonym Wodzom, ażeby z wyborem swoiego luda stawali u swoich chorągwi w ostatnich dnia Kwietnia. Tegoż dnia ieszcze uważywszy na szczupłość mego korpusu do służby artylleryczney,

umyśliłem do niey użyć niewolników Mozambickich, i bez odwłoki zaczęło ich wprawiać do tych manewrów.

Dnia 20, wydałem zalecenie do wszystkich Officerów korpusu moiego, iżby na dzień pierwszy Kwietnia zgromadzili się do Fort-Louis, końcem odprawienia woienney rady. Myślą moią było zasiągnąć ich światła w tak ważney okoliczności, iżbym się nie zdawał działać własnym domysłem, gdyż w ów czas na naymnieysze nieszczęście, całą winę na mnie zwaliliby nieprzyiaciele moi.

Tymczasem nieustannie trudniłem się exercytowaniem niewolników Mozambickich, którzy oswoiwszy się z hukiem armat i ich obrotami, w prędkim czasie znacznie z nauki mey korzystali. Dla tym lepszey usługi artylleryi, do każdego działa przydałem iednego kanoniera, wybranego z pośrzód mych ochotników, iednego rzemieślnika i czterech Mozambików.

Park móy składał się z dziewięciu armat, z których dwie tylko trzy funtowe, inne zaś większego kalibru.

Dnia 27, donieśli mi śpiegowie, iż nieprzyiaciel zatrzymał się w prowincyi Antanquins; gdzie czekał na przybycie znaczney dywizyi woyska swego, z którą złączywszy się, plantą iego było całą siłą na osadę uderzyć i zarazem zburzyć wszystkie pograniczne włości, których mieszkańce schronili się w lasy, czekaiąc naszego zbliżenia, dla złączenia się z nami.

Dnia 1 Kwietnia, odprawiła się generalna rada woienna, na którey udecydowano, iż korpus nasz będzie na dwie części podzielony, z których iedna pod rządem Kawalera Sanglier, Kapitana w moim regimencie, i zastępcy mego, miała zatrudnić się obroną zamków Louisburg, S. Jana i Augusta; druga zaś pod moim dowodztwem, miała bez zwłoki rozpocząć kampanią od attakowania własnych

Seklawów granic, dla trzymania ich na wodzy, pókiby nie nadeszły albo posiłki, albo inne dyspozycye rządowe, których niecierpliwie oczekiwałem. Po skończoney radzie, stosownie do iey wyroku, czerwoną wywieszono banderę, znak woyny w Madagaskarze.

Nazaiutrz odprawiłem rewią moiego woyska. Podobała się powszechnie zręczność artyllerzystòw; co się zaś tycze celnego strzelania, mała liczba znalazła się takowych ochotników, ktòrzyby o dwieście kroków, do naznaczoney nie trafili tarczy. Składały się w ów czas me siły z 4,113 ludzi, licząc w to i Officerów. Podział ich był następuiący:

Na prawym skrzydle	- -	1088.
W śrzodkowym korpusie	-	1872.
Na lewym skrzydle	- -	1139.
	- -	4099.
Do posług lazaretowych	-	14.
Summa	- -	4113.

Z takiemi to siłami miałem otworzyć kampanią; dodać iednak winienem, iż trzy owe dywizye miały bydź wzmocnione rycerstwem, które sprzymierzeni Wodzowie dostarczyć obowiązani byli; to iest 3600 wyspiarzy, miało powiększyć prawe skrzydło, 5000 centrum, a 3600 głów lewe skrzydło. Tym sposobem cała armia formowała się z 16,313 boiownika.

Dnia 3, wydałem P. Sanglier, moiemu zastępcy, potrzebne instrukcye jak się miał sprawować w obronie powierzonych dozorowi iego posterunków. Zostawiałem pod iego dyspozycyą siedmiudziesiąt sześciu ochotników z dwoma Officerami, sto dwadzieścia Mozambików, i sześćset ośmdziesiąt Malgagów, która to liczba aż nadto wystarczała do obsadzania zamków iego powierzonych kommendzie.

Dnia 4, stanęliśmy obozem na równinie o milę od Louisburga, a to dla przyuczenia moiego żołnierza do

trudów i posłuszeństwa. Tegoż dnia ieszcze porozsyłałem z owego stanowiska rozkazy do wszystkich sprzymierzeńców, iżby ku końcu miesiąca ściągnęli z swemi siłami do Hirbay, wsi blisko Mananhar, o piętnaście mil odległey od równiny, na którey pod ów czas obozowałem. Wybrane zaś to mieysce dla łatwieyszego opatrzenia, w żywność szesnastu tysięcy przeszło ludzi, którzyby wnet ogłodzili wszystkie osady okolice, gdyby w iey sąsiedztwie zgromadzić się mieli.

Dnia 10, za powrotem posłańców moich dowiedziałem się, iż wszyscy Szefowie iuż są w gotowości do marszu, i że na czas naznaczony niezawodnie do Hirbay przybędą. Dnia tego Sambarywowie, wedle kraiowego zwyczaiu wspaniałą woienną dla całego woyska dawali biesiadę. Za ich przykładem poszli Safirobaiowie, a całe nadbrzeże iaśniało rozpalonemi ogniami.

Dnia 11, wygotowywałem moie do Ministra depesze, w których ze wszystkich mych czynności dawałem mu sprawę.

Dnia 16, poświęcono czas na reparacyą szalup potrzebnych do transportu ammunicyi i armat. Przyrzekli mi sprzymierzeńcy ku końcu Kwietnia dostarczyć sześćdziesiąt innych łodzi do przewiezienia woyska; a tak spodziewałem się ruszyć pod żagle dnia 30, i przybydź do Hirbay dnia 2 Maia. Ztamtąd ułożyłem sobie ruszyć dnia 4, aby przebydź góry dnia 8 i 9, i wydać batalią 10 lub 11. Reszta kampanii zależała od zdarzeń czyli raczey od rozkazów dworu, na które niecierpliwie oczekiwałem.

Dnia 18, przybył Mulen, brat Hiawiego, na czele tysiąca dwóchset pięćdziesiąt żołnierza, maiącego służyć pod moiemi rozkazy. Przeznaczył ie Hiawi do straży mey osoby, i oddać

mu sprawiedliwość winienem, iż co do wyboru młodzieży, przeszedł wszystkie korpusa.

Dnia 20, dwóch kuryerów z północy przyniosło mi nowinę, iż Szefowie prowincyi Antimananhar, Angontzi i Antiamak, iuż są w marszu na czele trzech tysięcy rycerstwa, z których część iedna szła lądem, druga zaś na łodziach płynęła. Zapewniali mnie oraz, iż owi Wodzowie przysięgą obowiązali się, póty nie odstąpić moich sztandarów, póki zabrany nie będzie w niewolą Cimanour, Król Seklawów. D'Ecole móy tłomacz przewodniczył tym woyskiem.

Historya woyny przeciwko Seklawom.

Dnia 30 Kwietnia ruszyła pod żagle mała moia eskadra z stu dziewięćdziesiąt łodzi złożona. Stanąłem na kotwicach u wyspy Aiguillon, dla przeyrzenia onych ładunku. Nazaiutrz to iest dnia 1. Maia r 1776, popłynęli-

śmy pod wieś Monanhią, o siedm mil od Louisburga odległą, gdzie upatrzywszy wygodną pozycyą, obozem w niey stanąłem. Wieczorem dnia tego odwiedzili mnie Szefowie mieyscowi. Naystarszy z nich nazwiskiem Tacalonin, ofiarował mi, imieniem wszystkich, trzysta żołnierzy, sześć statków z żywnością i 30 wołów.

Dnia 2, popłynąłem do Tanson, gdzie nad zmierzchem przybywszy, znalazłem iuż woysko Takaloninów obozuiące, i opatrzone w potrzebną żywność i podostatek bydła. Gdy się zmroczyło, odwiedzili nas Szefowie kraiowi, prowadząc nam w podarunku dziesięć łodzi z żywnością, i iakowyś trunek robiony z miodu i syropu.

Nazaiutrz, właśnie w moment gdym iuż siadł na łodzie dla kontynuowania dalszey mey żeglugi, dali mi znać posłańcy od Kunifala wyprawieni, iż kilka mocnych korpusów nieprzyiacielskich czai się w okolicach,

upatruiąc tylko pomyślney pory, by na nas znienacka uderzyć. Donieśli także mi oni, iż ich Wodzowie iuż są w pogotowiu do rozpoczęcia woyny, lecz że lękaią się, iżby Seklawowie nierównie od nich mocnieysi, nie attakowali ich i nie znieśli wprzody, niż zemną połączą swe siły. Odebrawszy takowy rapport, wskazałem goncom, ażeby przy mnie zostali; w obawie zaś ażeby móy korpus eskortuiący żywność, w wąwozie iakowym nie był napadniony, zaleciłem Panu Malendre, który prawym skrzydłem dowodził, ażeby go swoim Rycerstwem zasłaniał.

Wziąwszy te ostrożności, wodą puściłem się do Hirbay, lecz wiatr przeciwny przymusił mię zawinąć do Fontzimaru. Wtym iedna z moich szalup prowadząca z sobą artyllerya, uderzywszy o skałę, zatonęła; druga podobnież rozbiła się, a kilka innych na piasku osiadło. Zdarzenie to przy-

musiło mię pozostać nieco w tyle lewego mego skrzydła, dla wyratowania armat i lawetów, i przetransportowania ich do Hirbay. Oświadczyć w tym mieyscu winienem wdzięczność tamecznym Wodzom, których skoro tylko wiadomość doszła o naszym nieszczęściu, natychmiast potrzebną liczbę dostawili nurków i łodzi, tak dla uratowania zatoniętey artylleryi, jak dla przewiezienia pozostałey dywizyi na mieysce naznaczone. Przybyłem nareszcie do Hirbay, iakem sobie ułożył, to iest dnia czwartego. Tylko co obóz stanął, aliści kilku Murzynów przypadło do mnie z doniesieniem, iż prawe skrzydło kommenderowane od Pana Malendre, iuż attakowane od Seklawow. Na taką nowinę, wysłałem natychmiast mu w pomoc dwanaście statków z częścią korpusu moiego, i znaczną Malgagusów dywizyą. Lecz iuż było za późno, a sukurs ów niebawnie wróciwszy,

przyniósł mi wiadomość, iż po rozprawie bydź musi, gdyż prawe skrzydło nie daleko iuż znayduie się i w iak naylepszym marszeruie porządku. Jakoż korpus ów nadciągnął około północy, bez naymnieyszey straty. Uczynił mi sprawę Kommendant onego, iż wprawdzie attakowali go Seklawowie w iednym wąwozie, lecz że nieprzyiaciel nie śmieiąc bliżey podstąpić, opodal zawsze się trzymał, a gdy tak na wiatr tylko strzelał, nie wypadało mu niczego się lękać od iego ognia, kontynuował zatym spokoynie swą drogę, nie sądząc potrzeby rozpoczynać akcyi, która na prożnoby tylko czas struła.

Tak więc dnia 5, widziałem się na czele wszystkich skupionych sił moich. Ze zaś przez ściągnienie rozmaitych dywizyi od sprzymierzonych Wodzów, wypadało lękać się niedostatku żywności, gdyby długo pociągnęła woyna,

umyśliłem zatym ile możności operacye iey przyśpieszyć.

Dnia 7, wyprawiony kuryer do Kunifala, z doniesieniem mu o naszym marszu, toż od podsłuchów wysłanych na wzwiady rapport odebrany, iż Seklawowie raptem ze wszech stron zniknęli, i śpiesznie ku granicom prowincyi Antonguin cofnęli się.

Na taką wiadomość, wyprawione natychmiast prawe skrzydło, iżby opanowało i ułatwiło wszystkie przeyścia przez góry, a wkrótce za nim z całym mym woyskiem ruszyłem. Nie bez trudów i potężnego znużenia przyszło nam przebydź wysokie Wohibeiu skały. Naywięcey zadawały nam pracy w kraiu tak nierównym i górzystym, armaty. Uprzątnione nareszcie te wszystkie zawady, i stanęliśmy obozem nad rzeką Mananhar, gdzie złączyli się z nami Wodzowie Antymogolscy, Antywoazońscy, An-

tywohibeyscy i Sambarywscy. Liczba ich woyska, do czterech tysięcy luda dobrze uzbroionego wynosić mogła.

Strudzonemu żołnierzowi, dałem dwa dni na owym mieyscu spoczynku. Poczym założywszy w nim magazyn żywności, pod strażą iedney dywizyi lewego skrzydła, ruszyłem w marsz dalszy trzema kolumnami przez las sześć mil rozległy, od wschodu ku zachodowi. Skoro tylko pole przezierać zaczęto, niecierpliwy sam wybiegłem na wzwiady, i za iednym rzutem oka, z iedney strony oboz prawego mego skrzydła, z drugiey zaś trzy inne Seklawów obozy spostrzegłem. Nie wypadało mi iednak natychmiast ich attakować, dla wielkiego znużenia żołnierza. Umyśliłem więc przez noc ukryć się w lesie, iżby nie bydź spostrzeżonym od nieprzyiaciela, odkładaiąc wydanie mu bitwy, skoro tylko odetchną me woyska. Doniosłem o tym moim układzie Kom-

mendantowi prawego skrzydła, wskazuiąc mu co ma czynić, gdy na Seklawów żywy i nagły attak przypuszczę. Tylko co świtać poczęło, wykommenderowałem korpus rezerwy dla zasłony ekwipażów, sam zaś o trzeciey zrana naprzeciw naybliższemu nieprzyiacielskiemu obozowi ruszyłem. Jeszcze słońce nie zeszło, gdy iuż zbliżyłem się ku niemu o strzelenie z muszkietu. Na pierwszy widok moiego woyska, wypadli Seklawowie z swych szańców, a uszykowani w gęste kolumny, strzelać na nas z swych karabinów poczęli. Zaleciłem, iżby ten ogień iak naydłużey wytrzymywać, lecz mimo tego zakazu, sprzymierzeni nasi Murzyni począwszy z swey strony odstrzeliwać się, wskazałem, iżby z bateryi naszych palić na nieprzyiaciela poczęto. Zaledwo wydano dwadzieścia razy z dział ognia, gdy Seklawowie strachem przeięci, i plac potyczki, i obóz opuścili, sal-

wuiąc się ucieczką. Nie przestałem na tey korzyści, a w też tropy za niemi poszedłszy, na drugi obòz uderzyłem; lecz ten był iuż opanowany od prawego skrzydła.

Nieprzyiaciel spostrzegłszy, iż iuż dwa iego obozy zdobyte, opuścił i trzeci, który wnet ogniem spłonął. Cała ta rozprawa, kosztowała Seklawów ośmdziesiąt ludzi, i pięćdziesiąt niewolnika. Z moiey zaś strony kilku tylko Murzynów ranionemi zostało. Ośmieleni tą pomyślnością sprzymierzeni Wodzowie, nalegali na mnie o pozwolenie, by mogli za nieprzyiacielem póyść w pogoń, na co z tym większą przystałem ochotą, iż zbytnia ich liczba iuż mi nieco ciężyć zaczęła. — Tak pozbywszy się moich aliantów, stanąłem obozem wśrzód piękney równiny, ktorą okrywały cytrynowe, pomarańczowe, bananowe i kardamonowe gaie.

Dnia 14, złączył się zemną Kunifal na czele tysiąca pięćset ludzi; doniósł mi on, iż Seklawowie wszędzie w swoiey ucieczce rozgłaszali, iż nie Francuzi ich pokonali, ale czarci między niemi będący, którzy z swych paszczy straszliwe miotali na nich ognie.

Dnia 17, kilka dywizyi Seklawow przybyło do mnie żebrząc miłosierdzia, iżbym ich włości od spustoszenia i rabunku zapalczywych mych sprzymierzeńców zasłonił.

Wysłuchałem ich modłów, i zaraz nazaiutrz dnia 18 wyprawiony Pan de Malendre do Antonguin z zleceniem, iżby w przyzwoitey karności przyiaznych nam Wodzów i woyska ich utrzymał. Poczym tegoż ieszcze wieczora z całą mą armią do teyże prowincyi za nim pośpieszyłem.

Dnia 19, zbliżyłem się po pod wieś Antonguezer, która składała się z pięciuset blisko dymów, a otaczała ia do-

bra palissada i głęboka fossa. Myślą moią było posunąć się daley, lecz spostrzegłszy po drugiey stronie tey włości sześć obozów sprzymierzeńców moich, rozłożyłem się w mieyscu, w którym stanąłem dla spokoyności, którey wyrzec się trzeba obozuiąc pospołu z wyspiarzami.

Dnia 20, przybyli do mnie wszyscy sprzymierzeni Wodzowie z powinszowaniem mi szczęśliwey 'wyprawy, i opisywaniem zarazem wielkich swych czynów. Zapewniali mię oni, iż Seklawowie nie czuiąc się bezpiecznemi w własnym swym kraiu, pouciekali aż do zachodniego wyspy nadbrzeża.— Uwierzyłem ich powieści, gdyż nigdzie ani śladu nieprzyiaciela nie znaleziono. Wtym dnia 22 przybywa do mego obozu Wódz Antonkwinu, nazwany *Tihenbato*. Głowa iego i broda były ogolone na znak upokorzenia i podległości. Na daney sobie audyencyi, tkliwemi przeprosił mię

on wyrazy, iż partyi Seklawów chwycił się, i by mię przekonał o swym upamiętaniu, przysięgę wierności natychmiast wykonał. Wyznał on sam, iż prowincyą swoią ma za podbitą, żądał tylko, aby mu iey powierzono rządy, pod obowiązkiem opłacania z niey roczney daniny. Zezwoliłem na wszystko. Wódz ten naydokł dnieysze dał mi obiaśnienie względem dalszych obrotów Seklawów, a z tych przekonałem się, iż Królowi tego Narodu już się odechciało daley z Europeyczykami woiować. Zeznał mi nareszcie Tihenbato, iż Monarcha iego już do Hiawiego wyprawił deputowanych z proźbą, iżby chciał bydź pośrzednikiem do zawarcia między mną a nim pokoiu, pod takiemi warunkami, iakie ia sam przepisać zechcę.

Jakoż w kilka dni potym przyiechali do mnie posłowie od Króla Seklawów z propozycyami ugody. Lecz nie sądząc ieszcze przyzwoitością

przyimować one, odesłałem ich z tą prostą odpowiedzią: *Iż Szefowie Seklawów nie iuż o pokòy, ale o przebaczenie swey winy dopraszać się powinni; że czas nieiaki zabawię w tey prowincyi, dla dania im czasu do wzięcia stosowney determinacyi, toż że nareszcie radzę ich Królowi, ażeby się nie wahał poddać przepisom i prawom, które z dawna są ustanowione pomiędzy Szefami nadbrzeża wschodniego.*

Po odieździe posłańców Seklawskich, wziąłem przed się obozować na tymże samym mieysçu aż do końca miesiąca. Tym czasem zaś rozesłani zostali Offic.rowie, dla przeyrzenia kraiu. Z ich doniesień tym mocniey przekonałem się o użytku i potrzebie założenia osady w tey roskoszney i obfitey prowincyi. Lecz dla słabości sił moich i braku pierwszey potrzeby zapasów, zaniechałem, albo przynay-

mniey na dalszy czas odłożyłem tak piękne zamiary.

Dnia 1. Czerwca, Pan Cerf Kommendant lewego skrzydła, pocieszaiącą przysłał mi wiadomość, iż kilku Murzynów świeżo przybyłych z Louisburga zapewniali go, że własnemi oczyma widzieli dwa okręta wchodzące do naszego portu. Nowina ta ożywiła moie nadzieie.

Dnia 5, tak długo oczekiwany odemnie okręt *le Coureur*, przybył nareszcie z depeszami dworskiemi, z których wyczytałem z niewymowną radością, iż Minister wyprawił przecię z Francyi okręt *Syrenę* z ammunicyami woiennemi, suknem, skórami, bronią, nareszcie pieniędzmi na skupienie potrzebnych towarów, tudzież że oprócz tych posiłków, inne nierównie ważnieysze wkrótce nadesłane mi będą. Lecz niestety! ukontentowanie ztąd moie nie długo trwało, listy bowiem

z wyspy Francuzkiey w tymże właśnie czasie nadeszłe, doniosły mi, iż korweta Syrena rozbiła się nie daleko Fort-Dauphin, a tak że żadney pomocy oczekiwać mi nie wypada. Na dobitkę moiego nieszczęścia, list partykularny od Ministra zalecał mi, ażebym aż do dalszych rozkazów Królewskich względem Madagaskaru, które ku końcu roku miały mi bydź nadesłane, wstrzymał wszystkie me operacye i przestał szczególnie na utrzymywaniu się przy dawnieyszych moich siedliskach.

Trudno wyrazić, iakiey mię nabawiły niespokoyności tak nadspodziewane zdarzenia. Jeżeli kiedy to w tym razie czułem mą bytność w Louisburgu potrzebną. Przymuszony więc zawiesić na czas iaki dalsze me obroty woienne, zwołałem woienną Radę, dla wzięcia finalney decyzyi, co nam w tak delikatney okoliczności czynić należało.

Dnia 6, odprawiła się Rada, a stosownie do iey wyroku, umyśliłem powrócić do Louisburga, oddaiąc pod kommendę Pana Malendre i własne me woysko, i wszystkie dywizye sprzymierzonych Murzynów, którym wyperswadowałem, iż należy przestać na korzyściach i zwycięstwach dotąd na wspolnym nieprzyiacielu zdobytych. Przestali wszyscy na moim zdaniu, wyiąwszy tylko Szefów Kunifala i Rozaia, którzy obawiali się zemsty i zapalczywości Seklawów. Lecz pierwszego uspokoiłem przysięgą, iż skoro tylko dowiem się, że Seklawowie attakować go zechcą, natychmiast w pomoc mu przybędę. Jednego tylko Rozaia, niczym zrazu pocieszyć nie mogłem. W pośrzód swey rozpaczy oświadczył, iż mnie nie odstąpi, gdyż raz los swóy oddawszy mi w ręce, cała iego nadzieia iest zasadzona na wsparciu i przymierzu Eu-

ropeyczyków. Rozrzewniony żalem i nieszczęściami tego wodza, dałem mu słowo, iż natychmiast wyszlę posłańców do Seklawów dopominaiąc się u nich o wydanie iego żon, dzieci i familii. Tak gdy mu zaręczyłem, iż życzenia iego wkrótce ziszczone zostaną, dopiero ta obietnica zaspokoiła umysł iego strapiony.

Dzień siodmy poświęciłem na rozdawanie podarunków, i dzielenie łupów na nieprzyiacielu zdobytych, pomiędzy sprzymierzonych Wodzów; poczym zapewniwszy się o podległości prowincyi Antonguin, w podróż do Louisburga udałem się, dokąd przybywszy, cały móy czas poświęciłem na wyśpieszeniu do Ministra depeszów. Praca ta ciągła dni kilka mi zabrała. Odrywały mię od niey kiedy niekiedy bankiety i festyny od aliantów i ich poddanych sprawiane, na pamiątkę odniesionego na nieprzyiacielu zwycięstwa.

Dnia 22, zawinęła nasza eskadra do portu. Przybyły na niey żołnierz tańczył z radości, wyskoczywszy na ląd. Tegoż wieczora nadciągnęły także sprzymierzone Narody, i wkoło Louisburga obozem stanęły. Doniósł mi ich Kommendant a móy zastępca P. Malendre, że zaraz po moim odieździe przybyli do niego posłowie Seklawscy, którzy imieniem Króla swoiego przynieśli propozycye pokoiu; lecz że on nie odebrawszy odemnie żadnego zlecenia do traktowania w tak delikatney okoliczności, dał im następuiącą odpowiedź: Iż Król Pan ich mógł sobie wnosić z nagłego moiego odiazdu, iż nie iest mą myślą zapalczywey szukać na nim zemsty, i niebezpieczną dla niego dłużey prowadzić woynę; a zatym że wypada mu korzystać z tak powolnych mych chęci, i niebawnie wysłać do Louisburga pełnomocników, dla ukończenia tak ważnego interessu, który za-

pewne pomyślnie dlań póydzie, ieżeli na znak swey rzetelności i charakteru, wyda mi natychmiast całą familią Rozaia. Oznaymił mi potym móy Officer, iż podobna odpowiedź niezmiernie ucieszyła posłańców, którzy z nią natychmiast do swoiego powrócili pana. Dodał na końcu, iż wszyscy sprzymierzeńcy iak naypilniey wykonywali wszelkie iego rozkazy. Zeszła reszta miesiąca na licznych uroczystościach i biesiadach, które znacznie zmnieyszyły zapasy moie, nadewszystko w likworach, których podostatkiem z wyspy Francuzkiey z sobą przywiozłem.

Dnia 1 Lipca wniosłem, iżby zgromadzeni Wodzowie z swym ludem do swoich powrócili domów. Lecz ci wręcz odrzuciwszy moią odezwę, iednomyślnie oświadczyli, iż maią w tym iako nayważnieysze przyczyny, aby mnie nie odstępować w tym czasie. Badałem pilnie o powody tey ich de-

terminacyi. Zamilczeli o nich. Musiałem więc zezwolić na ich żądanie.

Od dnia 2 aż do 9, trudniłem się obieżdżaniem wszystkich mych posterunków; a w przeciągu tego czasu wypoczywały woyska, po trudach i znoiach odbytey kampanii.

Dnia 10 wyprawione zostały rozmaite dywizye dla wzmocnienia garnizonów zamkowych; wydałem także zalecenie, aby wszystkie do budowli potrzebne materyały zwieziono.

Dnia 11, tłómacz móy P. Mayeur, któremu dawniey zaleciłem, iżby starał się odkryć pobudki, dla ktorych sprzymierzeni Wodzowie nie chcieli mnie odstępować, doniosł mi, iż Hiawi odebrał list z wyspy Francuzkiey, w którym go ostrzegano, iż ia mam bydź wkrótce odwołany i odesłany do Francyi, gdzie mi proces formowany będzie; toż że brat Hiawiego uwiadomiwszy o tym na mnie zamachu niektórych Szefów, ci pod przysięgą obo-

wiązali się otwartą siłą, a chociażby i gwałtem opierać się wykonaniu tak niesprawiedliwego wyroku.

Dowód tak iawny przywiązania do moiey osoby całego Madagaskarczyków narodu, pocieszył mnie wprawdzie w moim nieszczęściu; nie uspokoił iednak mych trosków, i naysmutnieyszych widoków przyszłości, które snuły się w mey myśli, i goryczą truły dni moie.

Dnia 12, kilka korpusów Seklawskich prosiło mnie o pozwolenie, iżby mogły osiąść na gruntach do osady należących. Dałem im role po lewym brzegu Tingballi leżące. Powiększały się tym sposobem widocznie korzyści i bogactwa tey prowincyi, i iest nadzieia, iż z czasem przy rządowey opiece, trzecia część ludności wyspy do niey przeniesie się.

Z 18 na 19, taiemnie wyiechałem w nocy, dla zwiedzenia strony północney wyspy. Znalazłem w niey kilka.

naście rzek wielkich, płynących pomiędzy górami Ramangasi i Wolisbey, na których odkryłem rozliczne mineraly i prześliczne kryształy *de roche*, w rozmaitych kolorach.

Dnia 1 Sierpnia r. 1776, korzystaiąc z spokoyności powszechney, iakiey ieszcze nie doświadczała osada od momentu moiego do Madagaskaru przybycia, udałem się w podróż, dla obeyrzenia własnemi oczami nowych pomieszkań i zabudowań kolonistów, które w należytym opatrzeniu i naylepszym znalazłem porządku. Zaczym porozdawałem role i grunta dla założenia wsiów nowych. Gdym się tym zatrudniał, wielu ochotników z korpusu moiego podało także do mnie proźby, iż pragną poświęcić się rolnictwu. Podobała mi się ta ich ochota, i sześciudziesiąt czterech z nich osadziłem.

Przywoławszy dnia 3 wszystkich Madagaskarskich Wodzów, przełoży-

łem im, iż przebywanie ich w tak licznym gminie na iednym mieyscu, ogłodzi wprędce całą okolicę, toż że ieżeli przedsięwzięli rezolucyą nieodstępować moiey osoby, rostropność przynaymniey doradzićby im powinna, iżby rozpuścili swoich poddanych, których w każdey potrzebie zgromadzićby mogli. Uwagi te równie były bezskuteczne iak pierwsze. Miasto odpowiedzi, zapytali mnie oni, kiedy spodziewam się przybycia z Europy okrętów? a że niepodobna mi było dokładną w tey mierze dać im odpowiedź, zaczym oświadczyli, iżbym więcey ich nie namawiał do powrótu do swych domów, gdyż w tak niebezpieczney dla mnie sprawie, słuchaiąc oni tylko głosu przywiązania i przyiaźni swey dla mnie, są determinowani raczey zginąć niźli mnie odstąpić.

Dnia 9 ostrzeżony, iż okręt iakiś kupiecki rozbił się na północnych brzegach, wyprawiłem natychmiast okręt

Królewski *le Coureur*, ażeby przynaymniey uratować ekwipaż, i przyprowadzić go do Louisburga.

Dnia 14, doniesiono mi o przybyciu Posłów Seklawskich, którzy w dowòd życzliwości i szczerego postępowania swoiego Króla, przywozili z sobą całą familią Rozaia. Przysyłał on mi nadto w prezencie trzysta wołów i sześćdziesiąt niewolnika, niczego więcey po mnie nie żądaiąc, iak tylko, bym Naród Seklawów przysięgą zapewnił, iako iuż nigdy więcey woiować przeciwko niemu nie będę. Z ukontentowaniem przyiąłem podarunki, i familią biednego Rozaia; lecz co dotykało żądaney przysięgi, iż woyny przeciwko Seklawom nigdy nie podniosę, że ten warunek dotykał interessòw osady i iey związków z sprzymierzeńcami, dałem przeto odpowiedź: iż wtedy dopiero gotowem tę przysięgę wykonać, kiedy Król Seklawòw podobnież z swey strony uczyni,

i nadto uroczyste da przyrzeczenie, że przystąpi do związku z Szefami i narodami wschodniego nadbrzeża, uznaiąc się członkiem tey ligi, i poddaiąc pod oney wyroki. Wymagałem nadto, iżby nie bronił wolnego wprowadzenia wszelkich towarów osady do swoiego państwa, dla otworzenia ciągłego z Seklawami handlu, tudzież że zezwoli, dla konserwacyi tychże towarów, w upatrzonych sposobnych mieyscach, pozakładać magazyny, które by zarazem służyć mogły do spoczynku utrudzonym w marszu żołnierzom moim. Na taką moią odezwę, oświadczyli posłowie, iż nie będąc dość umocowani do wchodzenia w iakiekolwiek podobnego rodzaiu umowy, chcą natychmiast pośpieszyć do swego Monarchy, iżby mu donieśli o tych moich żądaniach, i zarazem go skłonili do dania stosowney na nie rezolucyi. Zgodziłem się na ten wniosek, a gdy iuż zabierali się do wyia-

zdu, hoynie ich prezentami udarowałem; wdzięcznością przeięci Seklawowie pod przysięgą obowiązali się wszystkich swych starań przyłożyć, by przywieść swego pana do przyięcia we wszystkich punktach propozycyów moich.

Dnia 16, doniósł mi zaraz z poranka P. Mayeur, iż Szefowie Raul, Manding, Raffangour i Ramaraomb, imieniem swoich Narodów, w nayważnieyszey sprawie, żądaią u mnie publiczney audyencyi. Tak osobliwsze zgłoszenie, a nadewszystko nadzwyczayny ceremoniału sposób, nieco mnie zdziwiły. Zezwoliłem iednak na tę uczynioną mi odezwę, a sądząc, iż ci Wodzowie iuż są przytomni, naprzeciw nim wyiść pragnę, gdy wtym P. Mayeur uwiadomia mnie, iż znayduią się oni ieszcze w swoim obozie, i potrzebne do tego solennego obrządku czynią przygotowania. Niewiadomy onego celu, tym bardziey mnie

zdumiały podobne wyrazy. Podług rady więc P. Mayeur, ostrzegłszy ich o czasie i mieyscu audyencyi, zaprosiłem wszystkich Officerów moiego korpusu, tudzież całą administracyą, aby raczyli bydź przytomnemi tey ceremonii, maiącey za sobą iakieś niespodziewane pociągnąć skutki; sposób bowiem w iaki deputowani owi do mnie się zgłosili, przekonywał mnie, iż szło o rzecz naywiększey wagi, w czym nie myliłem się, iak się poźniey okaże. O dziesiątey godzinie, straż zamkowa spostrzegłszy dwa zbroyne korpusy, które marszerowały ku twierdzy uszykowane w kolumny, przy biciu w bębny i z rozwiniętemi chorągwiami, krzyknęła do broni. Lecz Officer od warty wchodząc do taiemnicy, iak mi poźniey sam wyznał, nie kazał sprzeciwiać się ich marszowi, owszem dawszy znak wyspiarzom, iżby pośpieszali, pobiegł mnie ostrzedz o ich zbliżaniu. Nie-

bawnie potym uyrzałem korpus z tysiąca dwóchset głów blisko złożony, który postępował w porządku; szli na iego czele Szefowie i deputowani, otoczeni właściwemi każdey prowincyi sztandarami. Za przybyciem całego tego gminu na plac parady przed dom Gubernatora, deputowani broń złożywszy, weszli na dziedziniec, gdzie przyięci od moich Officerów, przez nichże do mnie zaprowadzeni zostali. Po pierwszych wzaiemnych powitaniach, kazałem podać krzesła przybyłym wodzom; (są to stołki nizkie, których w tym kraiu podczas podobnych używaią obrządków) trzech tylko na nich usiadło. Raffangour zaś stoiący następuiącą do mnie miał mowę, którą wiernie tu kładę:

" Błogosławiony niechay będzie „ dzień, w którym pierwszy raz swiatło uyrzałeś! Błogosławieni niech „ będą rodzice, którzy mieli staranie „ o twym wychowaniu! Błogosławio-

„ na niech będzie godzina, w którey
„ na tę wyspę wysiadłeś!

„ Wiedz iż Wodzowie i Rządzcy
„ Malgagos, których ty cnotami twe-
„ mi serca sobie uiąłeś, kochaią cię
„ i statecznie do twey osoby są przy-
„ wiązani. Dowiedzieli się oni z nay-
„ dotkliwszym smutkiem, iż Król
„ Francuzki zamyśla innego na two-
„ ie mieysce zesłać tu zwierzchnika,
„ i że iest zagniewany na ciebie, prze-
„ to, iżeś nie chciał nas oddać pod ie-
„ go tyranią. Zgromadzili się zatym
„ i zwołali *Kabar* dla udecydowania
„ co maią począć, ieżeliby ta fatal-
„ na nowina sprawdzić się miała. Ich
„ miłość i przywiązanie do mnie,
„ wkładaią na mnie w dzisieyszey na-
„ der ważney okoliczności miły zai-
„ ste obowiązek, bym ci odkrył ta-
„ iemnicę twego urodzenia; bym ci
„ doniósł o niezaprzeczonych twych
„ prawach, iakie ci służą do panowa-
„ nia nad tą niezmierną krainą, któ-

„ rey wszystkich mieszkańców iuż ie-
„ steś bożyszczem. Zdumiewaią cię
„ te wyrazy. Tak iest iednak, a nie
„ inaczey. Oto ia sam Raffangour,
„ poczytany dotąd za iedynego po-
„ tomka, który się ostał przy życiu z
„ całego pokolenia Raminich, zrze-
„ kam się tego świętego zaszczytu,
„ bym cię ogłosił prawym i prawdzi-
„ wym dziedzicem ulubioney tey od
„ nas familii. Duch Naywyższego,
„ ktory naszym przewodniczy zia-
„ zdom, natchnął wszystkich Wodzów
„ i Rządzców, iżby przysięgą zobowią-
„ zali się uznać i ogłosić cię swoim
„ Ampansakabą, nie odstępować cię
„ póki im tchu stanie, przelać nare-
„ szcie krew swoią na obronę twoiey
„ osoby, przeciwko wszelkim Fran-
„ cuzów zamachom i gwałtom.„

Po takim oświadczeniu zasiadł swe mieysce Raffangour, a Raul powstawszy, głos zabrał i mówił w następuiącym sposobie: " Ja Raul Wodz Sa-

„ firobaiów, wysłany do ciebie od „ Szefów i Rządzcow rozmaitych zie„ dnoczonych węzłem ścisłym Naro„ dów, żądam iżbyś nam na dzień „ iutrzeyszy naznaczył *Kabar* publi„ czny, na którym umyśliliśmy zło„ żyć ci hółd naszey wierności i na„ szego posłuszeństwa. Mam ieszcze „ w zleceniu, zanieść do ciebie pro„ źbę, iżbyś nie rozwiiał chorągwi „ białey, ale błękitną, na znak, iż „ uprzeymym sercem przyimuiesz tę „ naszą pełną uszanowania odezwę.„

To rzekłszy usiadł, czekaiąc moiey odpowiedzi. Nie tak łatwa była decyzya, w tak ważney i nadspodziewaney sprawie. Bym sobie dał zatym czas do namysłu, i do wzięcia przyzwoitey, w tak delikatney okoliczności determinacyi, oświadczyłem, iż z nayżywszym ukontentowaniem widzieć będę Szefów i Narody zgromadzone w Kabarze; toż że na tym zieździe uroczyście im doniosę o mo-

im przedsięwzięciu. To powiedziawszy prosiłem ich, ażeby byli przekonani o moiey dla siebie przyiaźni, o żarliwości o ich dobro, tudzież o stałey mey determinacyi poświęcenia wszystkiego, własney nawet moiey spokoyności dla szczęścia Narodu.

Trudno wyrazić iak wszystkich zgromadzonych ucieszyła ta moia odpowiedź. Wstali więc Wodzowie, a głęboki mi pokłon oddawszy, odeszli. Był to pierwszy dowód podległości, który od Rządzców Madagaskaru, na tey wyspie odebrałem. Gdym sam pozostał, chciałem wyrozumieć z P. Mayeur, co za pobudki wzniecić mogły tak nagłą pomiędzy temi wyspiarzami rewolucyą. Nic iednak wybadać nie zdołałem, a na zapytania moie tę mi szczególnie dawał odpowiedź, iż Officerowie moi lepiey świadomi wszystkiego. Gdy tak z sobą rozmawiamy, wchodzi do mnie trzech Officerow, na czele kilku-

dzie-

dziesiąt ochotnika. Tysiąc mi myśli przeszło przez głowę, coby krok takowy miał znaczyć. Wtym ieden z nich, imieniem wszystkich, pocznie mi przekładać, iż nie tayna im iest rezolucya przeciwko mnie wzięta na wyspie Francuzkiey; że takowa niesprawiedliwość, cały korpus oburzywszy, skłoniła go do zobowiązania się przysięgą, iż raczey każdy z nich postrada życie, aniżeli dopuści, iżby mnie przymuszono do opuszczenia wyspy; że co się ich samych tycze, połączywszy się oni przez związki ślubne z mieszkańcami, są w przedsięwzięciu osiąść na tey wyspie, a z tego powodu proszą mnie, abym ich odtąd, nie iako za Officerów, ale za przychylnych sobie i wdzięcznych uważał ludzi. Tak osobliwsza rezolucya, wręcz wzięta od znakomitszych Officerów, dużo mnie zatrudniła. Prożno ich zaklinałem, ażeby zastanowić się chcieli nad tym co czynią;

leciały na wiatr me słowa, i nadaremne były me przekładania, iż kiedy u mnie samego zasługuią na naganę, postępkiem tak wbrew przeciwnym swemu powołaniu, coż za opinią władza naywyższa woyskowa, o charakterze i wierności ich, mieć będzie? Jednomyślną od wszystkich odebrałem odpowiedź, iż nie czas iuż cofać się; że iuż raz dawszy słowo wyspiarskim wodzom, toż w nim upatruiąc własne swe dobro, gdy idzie nareszcie o danie mi dowodu swego przywiązania, muszą koniecznie uskutecznić swóy zamiar, pochwalęli go lub skarcę. Wystawiwszy mi potym, iak nieprzyzwoite Ministra zemną obeyście; iak haniebne i szkaradne są intrygi i kabały zażyte od Rządzców wyspy Francuzkiey, do skłonienia wyspiarzy, ażeby nas wszystkich wyrznęli, skończyli na tym, iż takowe postępowanie kruszy wszelkie ogniwa łączące ich z niesprawiedliwym rządem, i aż

nadto wystarcza do oczyszczenia ich przed prawdziwym honorem. " Nie „ sądź, mowili oni, iż osobisty ten „ iest nasz sposób myślenia. Cały nasz „ korpus iednakim tchnie duchem; „ a z pośrzód wszystkich woysko- „ wych, którym przywodzisz, zale- „ dwo dwóch, a naywięcey trzech, „ znaydziesz Officerów, a ledwo dzie- „ sięciu gemeynow, którzyby od- „ miennego byli od nas zdania. „ Żywość i zapał, z któremi te wyrazy były powiedziane, nie dały mi się spodziewać, iżbym tych woyskowych naymocnieyszemi perswazyami odwieść zdołał, od raz ułożonego przez nich zamiaru. Oddałem więc ich pomiarkowanie się czasowi; a powszechność zmowy, nie inney przypisałem przyczynie, iak ścisłemu ich pobratymstwu, w ciągu woyny Seklawskiey, z sprzymierzonemi Wodzami.

Po odeyściu Officerow i żołnierzy, zatrudniłem się sposobami iakby

uśmierzyć ten ogień, i zarazem iak naywiększą korzyść osiągnąć z przychylnych do mnie uczuciów Madagaskarskiego ludu. Myśl ta naturalnie zaprowadziła mnie do zamiaru wypolerowania tego Narodu. Dzień cały zeszedł na rozlicznych tych myślach. Wieczorem dopiero pomyślałem o Kabarze. Wydana więc dyspozycya, by w sali zgromadzenia podłogę dano, i iak naywspanialszą dla deputowanych sporządzono biesiadę.

Rzęsiste zaraz z poranku dnia 17 z 27 dział na wałach bicie, znak dało osadzie całey i iey okolicom, iż wkrotce zgromadzenie rozpocznie swoie czynności. Sztandar zamkowy zwinięto, a natomiast chorągiew błękitna przed domem moim zatkniona. Poczym dałem ordynans, ażeby cały móy korpus na dziedzińcu uszykował się zamkowym. O siodmey godzinie zrana, dywizya z sześciuset złożona Murzynów, opasała do koła

salę, a o dziewiątey wszyscy Szefowie, wraz z swoim ludem, ruszyli z obozu śpiesząc na *Kabar*. Stanąwszy oni w paradzie, wysłali do mnie dwunastu Delegatów z tyląż sztandarami, zapraszaiąc mnie, iżbym wraz z temi posłańcami na radę udał się. Pośpieszyłem więc za niemi, a gdym na Kabar wchodził, przystąpiwszy ku Wodzom, oświadczyłem im za ich grzeczność nayżywsze podziękowanie. Sześćdziesiąt dwuch Szefow zasiadło w Kabarze, a lud cały pod bronią, w naylepszym salę zgromadzenia otaczał porządku. Pierwszy ozwał się Manonganon, i oto treść iego wyrazów:

" My Wodzowie i Zwierzchnicy
„ tutay zgromadzeni, a reprezentują-
„ cy Madagaskaru Naród, przekonani
„ o niezaprzeczonych urodzenia twe-
„ go prawach, a powodowani nade-
„ wszystko twym światłem, i twoim
„ do nas przywiązaniem, oświadcza-
„ my ci w obliczu Boga, że naszym

„ uznaiemy cię Ampansakabą, zakli-
„ naiąc cię, iżbyś raczył przyiąć wy-
„ soki ten stopień, pewny, iż znay-
„ dziesz w naszych życzliwych ser-
„ cach wierność nigdy niezłamaną, i
„ niczym niezwyciężoną dla ciebie sta-
„ łość. Słuchamy twoiego wyroku. „

Odpowiedziałem na tę odezwę: Iż taż sama gorliwość, którą we mnie Naród cały upatrzył o swoie dobro, skłania mię, iżbym dziś przyiął ofiarowaną mi dostoyność, nie w inney iednak nadziei, iak że Wodzowie, Zwierzchnicy i Rządzcy Madagaskaru, stateczną zechcą bydź dla mnie pomocą w uskutecznieniu wielkiego moiego zamiaru, którego celem wypolerowanie wszystkich iego mieszkańców. Wystawiałem im potym korzyści, iakie i oni, a mianowicie ich dzieci i pokolenia osiągną z ustanowienia trwałego i rostropnego Rządu; a dopiero myśl ich podnosząc, w całey świetności odmalowałem ich

oczom nieśmiertelność, która stawszy się nadgrodą praw ludzkością i mądrością tchnących, imiona takowych dobroczyńców ludu przeszle w naypoźnieysze lata, i sławą okryie przed światem całym Madag skarski Naród. Słuchano z zadumieniem tych wspaniałych wyrazów, pierwszy raz podobno na tey wyspie słyszanych. Nay. więcey się zaś podobało zgromadzeniu przełożenie moie, o niezmiernych zyskach, iakie wprędce lud cały odbierze z handlu dobrze urządzonego, którego rolnictwo będzie zasadą. Ostatnia ta część moiego głosu, zawieraiąc materyą nayłatwieyszą do poięcia wyspiarzom, uważałem, że naymocnieysze na ich umysłach uczyniła wrażenie.

Gdym przestał mówić, wysłali Wodzowie iednego Kapitana czyli Rządzcę dla ogłoszenia ludowi mey nominacyi. Wzniosły się natychmiast tysiączne okrzyki, pomięszane z gę-

stym z muszkietów wystrzałem, który zgiełk i łoskot trwał więcey kwadransa. Za uciszeniem się radosnego gminu, zabrał głos Wodz drugi z porządku *Sance* nazwiskiem, który oświadczył, iż Naród cały żąda, ażebym porzucił służbę Króla Francuzkiego, i uwolnił także od niey te wszystkie osoby, ktore tylko osiąść zechcą w Madagaskarze; ażebym nareszcie oznaymił, iaką prowincyą obieram na mieysce moiego mieszkania, iżby mi w niey porządne zbudowano siedlisko. Dałem odpowiedź, iż iakkolwiek nayżywszą pałam żądzą co prędzey uskutecznić pierwsze dwa iego wnioski, nie wpierw iednak mogę ie wykonać, aż za przybyciem Kommissarzów Królewskich, do czego mię honor i powinność moia obowiązuią; z tego to powodu nalegałem u Kabaru, iżby aż do owego czasu odłożoną była moia przysięga, przekładaiąc, iż poki tylko od służby Królewskiey uwolnio-

nym nie zostanę, póty nie iestem Panem ani mey woli, ani moich czynności. Względnie zaś proiektowanego miasta, oświadczyłem, iż nayprzyzwoitszą zdaie mi się bydź rzeczą, iżby go w śrzodku wyspy założono, przeto iżbym z niego był naybliższym każdey prowincyi. Dla tym iaśnieyszego zaś wyłuszczenia ogółu moich zamiarów, w obszernym głosie oznaymiłem, iż przyiąwszy dostoyność Ampansakaby, naypierwszą znam bydź moią powinnością, ustanowić dobre prawa, utrzymywać pokóy i spokoyność wewnętrzną, i obwarować brzegi od napadu; poczym, że baczność moią obrocę względem zaprowadzenia kwitnącego handlu, i wydoskonalenia rolnictwa. Skończyłem na wystawieniu, iż sam wydołać nie mogąc tak licznym zatrudnieniom, spodziewam się po żarliwości Zwierzchników Narodu, że zechcą dzielić zemną tak ważną pracę wchodząc iedni do rady,

inni do rządu, owi do szczegółów woiennych, drudzy do zabaw morskich &c.

Głos ten móy, iak to zwykle na ziazdach bywa, obszerne otworzył pole do uczynienia mi tysiącznych zapytań. Z trudnością mi wprawdzie przyszło odpowiadać na nie tak, iżbym od każdego był zrozumiany, przy wielkiey iednak cierpliwości, każdego zaspokoiłem troskliwość. Poiąwszy chęci moie i zamiary zgromadzeni Wodzowie, z uchyloną głową składali mi dzięki, iżem przytomnością moią natchnął ich myślą ogłoszenia mię Ampansakabą.

Po uciszeniu się zgromadzenia, mówić począł Wodz trzeci z porządku, nazwiskiem Diamandriss. Uważał on, iż Francuzi nie odpuszczą mi tego nigdy, że ich porzucam; ztąd więc gdy spodziewać się należy woyny, pytał mię o zdanie w tey mierze.

Zaspokoiłem obawę iego, oświadczaiąc, iż Król Francuzki póty tylko ma prawo do moiey osoby, pòki ia w iego znayduię się służbie; lecz skoro tylko z niey wychodzę, Panem bydź zaczynam mey woli. Przystałem na to, iż Francuzi nie bez zazdrości patrzać będą mogli na wprowadzenie stał go do Madagaskaru rządu, lecz tym gorzey dla nich, dodałem, kiedy wezmą przed się gwałtowności drogę z całym ziednoczonym Narodem. Wyraziłem iednak na końcu, iż dla zapobieżenia tey ostateczności, iuż plan gotowy ułożyłem stałego i gruntownego soiuszu między obuma temi Państwami. W tym mieyscu przerwał mi Raffangour, zaręczaiąc, iż Francuzi nie mogą bydź nigdy szczeremi Madagaskarów przyiaciołmi, pamiętna im bowiem zawsze będzie rzeź na ich współziomkach przez wyspiarzy dokonana.

Zakończył sessyą Raffangour wnioskiem, iżby Szefowie wraz zemną wspólną wykonali przysięgę, z tym warunkiem, iż uroczyście przed całym ludem ponowione zaręczenie to nastąpi, skoro tylko opuszczę służbę Francuzką. Na co iednomyślnie zgodzono się. Zaczym do zobopolney przystąpiliśmy przysięgi, którą iżby tym świętszą uczynić, stwierdzono ią krwawym obrządkiem. Zasadza się on na rozcięciu brzytwą skóry na lewym ramieniu, a każdy z przytomnych wysysa po kropli krwi tego, którego Rządzcą Naywyższym uznano. Nie masz przeklęctw, którychby pod ów czas nie rzucano na wiarołomcę, któryby ślubom swoim poważył się uchybić.

Po wykonaniu tey straszney przysięgi, zdali kommendę Wodzowie nad całym woyskiem Sancemu; sami zaś obowiązali się strzedz moiey osoby,

i pilne dawać baczenie, iżby aż do przybycia Kommissarzy Królewskich, naymnieyszego mi gwałtu nie wyrządzono. Przed zamknięciem Kabaru, wybiegł Sance dla uwiadomienia ludu i Rycerstwa, co maią czynić, gdy przed nich stawię się. Po krótkiey chwili, przysłany od niego Namiestnik doniosł, iż wszyscy już w pogotowiu czekaią moiego przybycia. Jakoż skorom się tylko ukazał, lud cały zwiesił swoie sztandary, żołnierz zaś broń swą nachyliwszy rurami do ziemi, lewą swą rękę na piersiach na znak przysięgi i wierności przyłożył. Uwiadomiony iż do iedenastu tysięcy zgromadzonego pospolstwa znayduie się, rozkazałem zarznąć dwadzieścia wołów, i rozdać między nie dwanaście beczek wódki. Co się zaś tycze Szefów, tych osobno częstowałem. Wtym korpus ochotników moich otrzymawszy pozwolenie wyniyścia z zamku, przybył do mnie wśrzód wesołych

okrzyków i muzyki woienney. Imieniem iego winszowali mi Officerowie nowey dostoyności, poczytuiąc ią za rękoymią dobrey harmonii między osadą, a wyspiarzami. Uderzyły mię w oczy błękitne wstążki przypięte niemal u wszystkich kapeluszów ochotniczych. Spostrzegł to Pan d'Ecole drugi móy tłómacz, i doniósł mi, iż wszyscy którzy błękitne wstążki przy białych kokardach maią, są w przedsięwzięciu osiąść w Madagaskarze. Resztę dnia na rozrywkach strawiono. Około wieczora, blisko tysiąca dwóchset niewiast i dziewczyn przybyło na plac parady, dla złożenia mi swoich życzeń; poczym nastąpiły tańce. Udarowałem wszystkie te białogłowy chustkami, wstążkami, wodką i cukrem.

Dnia 18, przywoławszy wszystkich Szefów, proponowałem im, ażeby do swoich powrócili domów, wyiąwszy sześciu, których miasto Konsyliarzów

zatrzymać przy sobie pragnąłem. Został także przy mnie Wódz Sance na czele trzech tysięcy wyboru woyska, które zaraz pod szańcami Louisburga obozem stanęło. Ostrożność ta zdała mi się bydź tym potrzebnieyszą, że kupiec nieiaki świeżo z Foul-Point przybyły zapewniał mię, iż na wyspie Francuzkiey publicznie o tym gadano, iż wyszedł od Dworu rozkaz, aby mię aresztować i przesłać do Francyi, gdzie proces przeciwko mnie formomać miano.

Od dnia 19, aż do 22, zeszedł czas cały na żegnaniu się z rozmaitemi Wodzami. Stanął między niemi a mną układ, iż natychmiast zgromadzą się i w pomoc mi przybędą, skoro tylko uyrzą rozpalone ognie na gorze Mangabey. Iżby zaś zarazem wszyscy o moiey woli ostrzeżonemi byli, przyrzekł mi każdy, iż podobnież na swoich górach i nadbrzeżach uczyni, skoro znak umowiony na Mangabey spostrzeże.

Dnia 23, doszedłem nareszcie tey spokoyności, którey tak gorąco żądałem od początku moiego na tę wyspę przybycia. Z iedney bowiem strony widziałem wszystkie wschodnie prowincye ścisłemi zemną przyiaźni połączone związkami; z drugiey zaś nadbrzeża zachodnie do podobnegoż zabierały się przymierza. — Rolnictwo wszędy poprawione, iak nayobfitsze wróżyło mi korzyści, i aby tylko naymnieyszy spodziewany transport nadpłynął mi z Francyi, trudno wyrazić, iakieby Rząd otrzymał pożytki, z kwitnącego stanu założoney przezemnie osady. Lecz nieszczęściu przypisać należy, iż naypomyślnieyszą opuszczono chwilę, do wsparcia biednych kolonistów, a tak z udręczeniem skończyć mi przyszło na działaniach pospolitego geniuszu, któremu zaradzać tylko naygwałtownieyszym potrzebom wypada. Jeszczeć gdyby takowe zemną postępowanie,

sku-

skutkiem tylko było zapomnienia rządowego! inny iednak przedmiot nim powodował, a spoźnienie posiłków nie czemu innemu przypisać mogłem, iak fałszywym przeciwko mnie rozsianym wieściom, od administratorów wyspy Francuzkiey. Uwierzył tym niesprawiedliwym wrażeniom, mniey przezorny Minister, a zwłoka iego nie co innego w zamiarze miała, iak moią zgubę. Komuż iednak tym postępowaniem szkodził, oto własnemu Monarsze. Osłabienie bowiem sił naszych, skutek zapomnienia iego, otwieraiąc mieszkańcom Madagaskaru oczy nad własną ich potęgą, skłonić ich mogło do ustanowienia u siebie trwałego Rządu, który gdyby raz wprowadzono, nie udałoby się w ów czas żadnemu Europeyskiemu Mocarstwu zbroyney na tey wyspie założyć osady. Zdarzenie to iednak nie dalekie było, a niechayby tylko Minister uskutecznić chciał na moiey osobie to, o czym

mię ostrzegano, pozbawiłby nieochybnie kray swóy tych wszystkich korzyści, które nań spłynąć miały z zawartych przezemnie z Madagaskarczykami związków.

Dnia 27, okręt kupiecki nazwany S. Vincent, kommendy P. Blanchard zawinął do portu. Płynął on z wyspy Francuzkiey, i miał na sobie towary Indyiskie, które nam wielce były przydatne. Uwiadomiony, iż Kapitan onego radby ie za ryż wymienić, kazałem dozórcy magazynowemu, ażeby cały okrętowy ładunek zakupił na użytek osady. Musiałem koniecznie podobnie postąpić dla samego handlu, gdyż inaczey za przerwaniem onego, nieochybnie upadłoby rolnictwo.

Dnia 10, wszedł do Louisburga okręt *le Désir*, który przyniósł nowinę, iż PP. Bellecombe i Chevreau przybyli iuż na wyspę Francuzką na fregacie Królewskiey *la Consolante*, i że maią rozkaz udać się bez zwłoki do

Madagaskaru. Ziszczone tym sposobem publiczne wieści, przekonały mię, iż Minister dla tego szczególnie wysyłał tych Kommissarzów nadzwyczaynych, iżby mię tym zręczniey uiął w swe szpony, a potym uskutecznił nierozsądny swóy zamiar podbicia gwałtem i zbroyną siłą mieszkańców Madagaskaru. — Sprawdziły się wprędce te moie domniemania, iak się pokazało z listu od iednego z zaufałych moich przyiaciół do mnie pisanego. Ostrzegał mię on w nim, iż wprawdzie ci Kommissarze maią rozkaz przystawić mnie do Europy, nie wprzód iednak ten zamach na moiey osobie ma bydź dokonany, aż się przekonaią, iż krok takowy nie sprawi żadnego na umysłach wyspiarzy wrażenia, i nie podnieci ich przeciwko Francuzom nienawiści. Nowina ta przyniosła mi pociechę. Pewny bowiem aż nadto przywiązania Madagaskarczyków, niczego nie lękałem się

z strony przemocy. Z tym wszystkim gniewem zapalony przeciwko tak kręcey Ministra polityce, umyśliłem coprędzey dać moią dymissyą, iżbym rozwiązane miał ręce do tym skutecznieyszego przyiaciołom mym usłużenia.

Dnia 20, Szefowie kraiowi powziąwszy wiadomość o przysłaniu nowych rozkazów Dworskich, spostrzegaiąc do tego pomięszanie na twarzach moiego żołnierstwa, przybyli do mnie z zapytaniem, czylim nie odebrał zalecenia do moiego odiazdu, a ieżeli go uskutecznić myślę, iak to pogodzić z obietnicą uroczyście im zaręczoną, że ich nie odstąpię nigdy? Do takowych wymowek przyłączyli oni naytkliwsze żale i utyskiwania, które mię do żywego przeięły z przekonania, iż one ze szczerego do mnie pochodziły przywiązania. Co tylko w mocy mey było, czyniłem, abym ich uspokoił; między innemi oświadczy-

łem im, iż owe krzątania się, które między moiemi ludźmi upatruią, nic innego nie są, iak przygotowania do przyzwoitego przyięcia urzędnika naywyższego, którego Król Jegomość przysyła dla dowiedzenia się o stanie osady, i zapewnienia Wodzów Madagaskarskich o potężney swoiey opiece. Odpowiedź ta pocieszyła ich nieco, nie uśmierzyła iednak ich podeyrzenia.

Dnia 23, dano mi sygnał z góry, iż okręt iakowyś o trzech masztach ku wyspie żegluie. Wyszedłem nad brzeg dla rekognoskowania onego, i wprędce go zoczywszy, uznałem go bydź fregatą *la Consolante*. Stanęła ona wieczorem na kotwicy u wyspy Aiguillon, a we dwie godzin potym odebrałem list od PP. de Bellecombe i Chevreau, w którym mi donosili, iż są Kommissarzami Króla, i iego inspektorami w różnych departamentach. Przy tym liście dołączony był rozkaz imieniem Dworu, ażebym bez zwłoki na

okręt pośpieszył. Zem wcześnie już był ostrzeżony o instrukcyach Kommissarzy, nierostropnością zatym byłoby, gdybym podobne zalecenie dopełnił. Dałem więc odpowiedź, iż gotów iestem stosownie do woli Króla Jegomości złożyć moią kommendę w ich ręce, ieżeli taka iego dyspozycya, lecz póty póki nie dałem moiey dymissyi, ani mogę ani powinienem oddalać się z osady. Do tey urzędowney odpowiedzi przyłączyłem prywatny bilet do P. de Bellecombe, w którym zapraszaiąc go, ażeby wysiadł na ląd bez żadney eskorty i trwogi, uroczyście mu przyrzekłem, iż we wszystkim, co tylko krzywdzić nie będzie moiego honoru, stosować się do żądań iego nie omieszkam. Odpisał mi on na ten bilet w następuiącey treści: iż chcąc zasłużyć na moie zaufanie, nie omieszka wysiąść na ląd, spuszczaiąc się w tym zupełnie na móy charakter i moię uczciwość. Inne wy-

razy listu tego były oboiętne, na końcu tylko dawał mi do zrozumienia, iż gdyby mu przyszło dać wiarę temu wszystkiemu, co o mnie rozgłoszono, nie powinienby odważyć się na krok takowy; lecz że iako Officer i żołnierz, ufa moiemu słowu honoru.

Dnia 22, PP. de Bellecombe Marszałek obozowy, i Chevreau Kommissarz generalny żywności, wysiedli na brzeg. Przyiąłem ich stosownie do rozkazów Królewskich wyrażonych w liście Ministra, i natychmiast prezentowałem cały móy korpus Panu de Bellecombe, uznaiąc go przed frontem inspektorem i naywyższym mym Kommendantem. Wieczorem Kommissarze podali mi pismo, zawieraiące w sobie dwadzieścia pięć punktów, na które podług zaleceń Dworu, kategoryczną miałem dać odpowiedź. Resztę dnia strawiliśmy na rozmowie o rozmaitych osady tyczących się szczegółach.

Dnia 23, złożyłem w ręce Kommissarzów odpowiedź moią złożoną także z dwudziestu pięciu artykułów. Poczym obchodził zemną P. Bellcombe fortecę, budynki publiczne i szpital; Pan Chevreau zaś przezierał rachunki, i examinował użytych do kassy i magazynów Officyalistów.

Dnia 24, oddałem rapport iak naydokładnieyszy względem stanu korpusu ochotników i służby woyskowey.

Dnia 25, Szefowie wyspy, do których umyślnych gońców wysłałem z proźbą, ażeby zgromadzili się stosownie do żądania Kommissarzy, dali mi odpowiedź, iż za kilka dni dopiero uskutecznią móy rozkaz, a to z powodu, iż muszą wprzody odleglejszych swych ostrzedz przyiaciół, iżby wraz z niemi przybydź mogli. Nie chcąc ten przeciąg czasu na próżno tracić Kommissarze, udali się wraz ze mną w głąbsz kraiu dla obeyrzenia zamków S. Jana i Auguste na równi-

nie. Lecz obawa choroby kraiowey, która grassowała pod ów czas, przymusiła nas do prędkiego powrotu.

Dnia 26, złożona była przez nich rada z Szefami wyspy. Nie chciałem na niey się znaydować, a to z przyczyny, iżby wyspiarze tym swobodniey otworzyć mogli swe zdanie.

Dnia 27, Kommissarze dawszy mi iak naypodchlebnieysze zaświadczenie względem moiego urzędowania, tudzież zakwitowawszy mnie ze wszystkich rachunków i z summy 450,000, którem na skarb awansował, zabrali się do powrotu na okręt.

Dnia 28, złożyłem moią dymissyą w ręce Pana de Bellecombe, kommendę zaś woyska w ręce Pana de Sanglier.

Dnia 29, powróciwszy P. de Bellecombe na okręt, przysłał mi rozkaz, imieniem Królewskim, ażebym odtąd niczym się więcey nie trudnił, iak tylko obroną stołecznego mieysca osady, a i to do dalszych Dworu urzą-

dzeń, nadto, iżbym zawiesił wszelkie iakiekolwiek bądź roboty; iżbym przestrzegał wszelkiego, iak dawniey, handlu z Murzynami; oznaymowano mi nareszcie, iż mogę oddalić się z Madagaskaru, ieżeli mi się spodoba. Zdziwiło mnie takowe zalecenie, a nie sądząc przyzwoitością, po daniu moiey dymissyi, odbierać by naymnieysze rozkazy, odesłałem te wszystkie papiery P. de Sanglier, a zaś Ichmość Panom Inspektorom dałem odpowiedź: iż wziąwszy iuż raz determinacyą nie mięszać się bynaymniey do interessów osady, w niczym nie mogę bydź użyty do wykonywania dyspozycyi Rządowych. Oświadczyłem iednak, iż ieżeli moie pośrzednictwo u wyspiarzy, do mnie przychylnych, może na co się przydać zamiarom Francuzkim, ofiaruię w tey mierze wszelkie me posługi. Na taką z mey strony deklaracyą, zanieśli do mnie prośbę Inspektorowie, iżbym nie przestawał pra-

cować około dobra osady; oznaymili mi iednak zarazem, iż gdy ani mogą, ani maią prawa przyimować moiey dymissyi, zaczym obowiązany iestem dopełniać powinności moiego urzędu, aż do nadeyścia wyraźnych w tey mierze rozkazów Królewskich, które nieochybnie po ich rapporcie będą nadesłane. Na tym skończyła się moia korrespondencya z Kommissarzami Królewskiemi, którzy tegoż dnia ieszcze do Foul-Point popłynęli, gdzie dalsze ich czynności prawdziwą dla mnie taiemnicą stały się. Co się moiey osoby tycze, trwały w mym przedsięwzięciu, niebawnie oddaliłem się do iednego z moich pomieszkań, gdzie od Szefow Rohandriańskich i Woadzyry, nawiedzony zostałem. Dowiedziawszy się oni, iżem iuż służbę Królewską opuścił, usilnie na mnie nalegali, iżbym wykonał przysięgę Ampansakaby, na co gdym przystał, zwołane tym celem generalne zgromadze-

nie narodu na dzień 12 następującego miesiąca.

Trzeciego dnia po moim wyiściu ze służby, przybyło do mnie kilku Officerów zasięgaiąc mey rady; woysko zaś wysłało do mnie delegowanych z oświadczeniem, iż ieżeli nazad nie przyimę kommendy, iest w determinacyi opuścić fortecę, i ogłosić się niepodległym. W podobnymże sposobie uczynił do mnie odezwę i P. Sanglier, móy następca, który zaklinał mnie, iżbym się dłużey nie opierał silnym wszystkich naleganiom, gdyż inaczey bunt w całym korpusie powstanie, a ten pociągnie za sobą zupełne całey osady zniszczenie. Tak mocne przekładania, a nadewszystko wiszące nad kolonią niebezpieczeństwo, skłoniły mnie nareszcie, iżem nazad przyiął kommendę. Oświadczyłem iednak, iż gdy iedyną w tey mierze dla mnie iest pobudką, ratunek Europeyczyków, i utrzyma-

nie między niemi a wyspiarzami przyiaznych i handlowych związków, nie chcę aby ten krok móy był poczytany za powrót z mey strony do dawnieyszych mych obowiązków, gdyż przez moią dymissyą iuż raz uwolniłem się od wszelkiey służby Królewskiey i z mey odpowiedzialności.

Owóż skutek nadto nagłego, że nie powiem, nierostropnego postępowania Ministra. Jakkolwiek potwarcy oczernić mnie chcieli, i przeszłe i dalsze me czynienie dowiodło, iż zawsze prawidłem iego były charakter, i niczym niezmazana nigdy poczciwość; a ieżelim na pozór uchybił zleceniom Rządowym, maiącym za cel zgwałcenie Soiuszów z wyspiarzami zawartych, dopełniłem i w tey mierze wiernego urzędnika powinność. Łatwo to zdaleka było dysponować Ministrom, lecz ia, który zbliska doskonałą powziąłem wiadomość, o charakterze i obyczaiach Madagaskarskich

narodów, przekonałem się, iż gwałtowny każdy zamach na ich wolność, cios nayokropnieyszy zadałby i osadzie, i interessom Francuzkiego Państwa. Wolałem więc, mimo rozkazu Dworu, łagodnie z wyspiarzami postępować, upatruiąc w nim większe korzyści, niż w surowym i tyrańskim urzędowaniu. Przyszłość naylepiey okaże, iż Madagaskar nigdy siłą podbity nie będzie; że słodycz i cnota iedynie onego mieszkańców wypolerować mogą, co ieżeli raz nastąpi, o iak liczne zyski, i naywiększa pomyślność spłynęłyby ztąd na dobroczynnych iego sprzymierzeńców! Lecz z tego czegom doświadczył, wątpię, aby Ministerium Francuzkie odmieniło kiedy systema swe błędne, lubo przyłożę ieszcze wszelkich, iakie bydź tylko mogą, starań, iżbym go z tey ślepoty wyprowadził.

Dnia 1 Października r. 1776, końcem szczególnie opatrzenia osady w

takowy sposób, iżby sama przez siebie, aż do przysłania nowych rozkazów Dworu utrzymać się mogła, powróciłęm do Louisburga. Tam zgromadziwszy woysko oświadczyłem, iż odbieram wprawdzie nazad kommendę, ale w tym iedynie tylko widoku, abym kolonią opatrzył w żywność, którą odtąd sam wespół z P. Coquereau, pierwszym Dozorcą magazynowym, zatrudniać się miałem. Iżby zaś rozkazy moie wiernie uskuteczniono, uformowałem Kommissyą złożoną z pierwszego Dozorcy magazynowego, dwóch Kapitanòw i iednego Podkommissarza morskiego. Na niey ułożyliśmy etat wszystkich zapasów, tak do wyżywienia iako też do handlu przeznaczonych; udecydowaliśmy podobnież, iakie ma bydź dalsze osady z wyspiarzami postępowanie. Co się tycze woyskowości, ta żadney nie potrzebowała odmiany, sam bowiem nią zawsze trudniłem się.

Dzień 2 i 3 zeszedł na układaniu instrukcyi dla rozmaitych urzędników.

Dnia 4, odprawił się ziazd złożony z Szefów Sambarywskich, Safirobayskich, Antawoeńskich, Antywohibeyskich, Antymaroeńskich, Antamburskich, Antymogolskich, Antymanaharskich, Safoibrahimskich, i Saferahimińskich, na którym oświadczyłem, iż opuszczaiąc służbę Króla Francuzkiego, osądziłem przyzwoitością wiernemu, przez usta iego Ministrów, uczynić doniesienie o stanie osady, iżby z czasem nie przypisywano mi klęsk, które na Francuzów spłynąćby mogły, ieżeli Ministrowie tego Mocarstwa upornie trwać w swoim przedsięwzięciu będą, podbicia gwałtem i przemocą mieszkańców Madagaskarskich. To powiedziawszy, prosiłem Wodzów przytomnych, aby mi szczerze wyznali, czy pragną, aby dłużey utrzymywała się osada, czyli też Francya ma oney zaniechać, przyrzekaiąc pod przysię-

gą, wyraz ich co do słowa przesłać Królowi. Propozycya takowa zadała do myślenia. Więcey godziny naradzano się nad nią, poczym Szefowie zasiadłszy swe mieysca, następuiącą dali mi odpowiedź.

„ Pełen światła i przezorności, „ możeszże ieszcze wątpić o naszym „ do ciebie przywiązaniu? Nie wi„ działżeś, iakim zapałem walczyli„ śmy przeciwko własnym braciom „ naszym, iżbyśmy ich do karbów „ swey powinności zwrócili, kiedy „ się przeciwko tobie spiknęli? Cze„ mużże dzisiay tak mało pokładasz „ ufności w Narodzie, który tak da„ leko tobie życzliwy? Jeżeli twoie „ serce mówi za Francuzami, donieś „ ich Królowi, że my mu w ofierze „ daiem nasze serca i przyiaźń naszą; „ żyć iednak chcemy pod twemi pra„ wami. Tyś nam oycem, tyś nam „ iedynym Panem. Niechay Francu„ zi tak ciebie iak my kochaią, a oręż

„ nasz z ich ostrzem będzie złączo-
„ ny; sztandary nasze igrać będą z
„ ich chorągwiami, i walczyć mężnie
„ nie omieszkamy przeciwko wspól-
„ nemu nieprzyiacielowi. Lecz ieże-
„ liś ty celem ich nienawiści, a ie-
„ szcze za to, że nam życzysz do-
„ brze, niechay się nie łudzą nadzie-
„ ią, iżbyśmy ich kiedy za naszych
„ poczytali braci; bo na Nieba przy-
„ sięgamy, że przeciwnicy twoi na-
„ szemi są wrogami. Masz oto na ia-
„ wie i myśli i serca nasze, i może
„ ieszcze te szczere wyrazy nie wy-
„ równywaią naszemu czuciu. Przy-
„ rzekniy więc w obliczu tego Boga,
„ którego wszyscy wyznaiem, że wier-
„ nie ten sposób nasz myślenia przed-
„ stawisz Królowi Francuzów; przy-
„ rzekniy ieszcze, że więcey nam bę-
„ dziesz przychylny, niżeli temu Mo-
„ carstwu, które niebaczne na twe za-
„ sługi, miasto nadgrody zguby twey

„ szuka; day nareszcie nam słowo, że
„ nas nigdy nie odstąpisz. „

Tak zapewniony o iednomyślnych poczciwych tych wyspiarzy życzeniach, rozkazałem potrzebne do Kabaru poczynić przygotowania. Dogadzaiąc zaś Wodzów żądaniu, przysięgą obowiązałem się, że doniosę Królowi Francuzów o zamiarach narodu Madagaskarskiego, i że go nie odstąpię nigdy. Szefowie nawzaiem uroczyście zaręczyli, iż posłuszni wszystkim moim rozkazom, żyć w dobrey harmonii z osadą nie omieszkaią.

Po dopełnionym tym obrządku; wspaniałą dla wyspiarzy sprawiłem ucztę, na którey wszyscy Europeyczycy byli przytomni. Pasmo to osobliwszych zdarzeń, które poprzedzały rewolucyą dążącą do wypolerowania Madagaskaru, zaprowadziło mnie do licznych uwag. Z doświadczenia iuż wiedziałem, iak mało zasadzać mi się należało i na przezorności i na raz

wziętey decyzyi Gabinetu Wersalskiego. Lada udanie, lada intryga, zdanie iego odmieniały. Jedna tylko ma stałość służyła mi za podporę w obawie licznych podstępów, którychby kręta polityka Francuzka nie omieszkała zażyć na oczernienie mey osoby i reputacyi mey zgubę. Bym temu zapobiegł, nie maiąc nic sobie do wyrzucenia, umyśliłem natychmiast, po ustanowieniu uproiektowanego iuż odemnie na wyspie rządu, puścić się do Francyi, i tam osobiście przełożyć rzetelny stan osady, wyłuszczyć prawdziwe iey interessa, zniszczyć nareszcie, ieżeliby można, Ministra uprzedzenie. Nie tayne mi były niebezpieczeństwa, na które narażałem się tym krokiem. Lecz szło o mą sławę, szło o szczęście narodu, który mnie tak ochoczo i wspaniale ogłosił swym rządzcą, a w takowym razie wahać się nie wypadało. Nadto działaiąc podobnie, oskarzać mnie Francya o bunt

nie mogła, a wina cała spadała na niebacznego Ministra, że niewiadomością swą szkodził interessom tego Panstwa, któremu równie iak ia służył. Dałem więc sam sobie słowo, iż ruszę całego kredytu i maiątku, iaki mi ieszcze pozostawał, iżbym tey wyspie zrobił potężnych przyiaciół, a dopiero w ów czas miałem przyprowadzić do skutku wielkie iey wypolerowania dzieło. Na takiey stanąwszy determinacyi, umyśliłem iey, póki tchu życia mego trzymać się.

Dnia 5, rozmaici Wodzowie nadesłali mi liczne podarunki, w niewolnikach, bydle i ryżu; co wszystko między mych ochotników rozdałem. Dnia tegoż zwoławszy wszystkich kolonistów oświadczyłem im, iż gdy iuż zapewnioną maią spokoyność z strony mieszkańców, i dostatecznie w żywność, aż do nadeyścia nowych rozkazów Dworu, są opatrzeni, zaczym nieodzowną mą myślą iest opuścić ich,

i więcey już nad niemi nie piastować kommendy. Łzy i narzekania całą ich były odpowiedzią, a wkrótce iednomyślny powstał okrzyk: *Nie, nie stracimy nigdy oyca naszego!*

Dnia 6, doniósł mi tłómacz, iż sześciu Szefów deputowanych, z znaczną liczbą ludzi zbroynych, pragną mnie widzieć. Kazałem ich przywołać. Oświadczyli mi oni, iż wielki dzień uroczystey przysięgi zbliża się, że Szefowie i narody żądaią, ażebym do nich pośpieszył; że nareszcie eskorta którą widzę przed sobą, ma mi towarzyszyć. Stosownie do tego życzenia, przyoblekłszy się w Indyanów ubiór, na naznaczone paściłem się mieysce. Niedługo potym uyrzałem okiem niezmierzony szereg wyspiarzy, we dwie uszykowanych linie, pomiędzy które gdym wiechał, powstały niezmierne ludu okrzyki, wzywaiące błogosławieństwa na moią osobę, wielkiego Zahanhar. Otaczali mnie przyiaciele

moi, Officerowie od woyska i cała niemal osada. Wiechałem nareszcie do obozu, gdzie zastąpiwszy mi drogę wszyscy zgromadzeni Wodzowie, zaprowadzili mnie do namiotu przygotowanego tym celem umyślnie. Sześć innych dla moich ludzi było sporządzonych. Wziąwszy nieco spoczynku, dałem rozkaz, ażeby sześć armat czterofuntowych naprzeciw mego zatoczono namiotu, tož aby codziennie dwieście żołnierza zaciągało do mnie na wartę.

Dnie następne 7, 8 i 9, strawiłem na przekładaniu wyspiarzom, iakie są moie zamiary względem ustanowienia trwałego rządu. Dziwiło ich każde me słowo, ale mnie słuchali. Nadszedł nareszcie pamiętny mi na zawsze dzień dziesiąty, i skoro świtać poczęło, obudził mnie potròyny z dział wystrzał. O szòstey zrana, wchodzi do mego namiotu Raffangour z sześcią innemi Wodzami, w bieli

wszyscy przystroieni. Padłszy on na kolana, prosił iżby mógł mowić. Przyiąłem tę Deputacyą w bieli także przybrany, a Raffangoura odezwa zawierała w sobie ponowienie życzeń powszechnych, i dowód ufności, która cały naród Madagaskarski skłoniła do powierzenia mi nad sobą naywyższey władzy; poczym wystawiwszy mi on korzyści, iakich wszyscy wyspiarze oczekuią po moich talentach i moim rządzie, zaprosił mnie, iżbym za nim udał się; co wykonałem. Poprowadzono mnie zatym na obszerną i piękną równinę, którą w około lud zgromadzony, w liczbie trzydziestu tysięcy, otaczał. Dziwiłem się porządkowi w uszykowaniu iego. Między każdym pokoleniem mały był przedział. Na czele iego stali Szefowie, a w pośrzodku niewiasty. Gdym wszedł pomiędzy ten lud zebrany, powitał mnie okrzyk radosny; Szefowie natychmiast opuścili swe mieysca, a u

boku mego stanąwszy Raffangour, następuiącą do Zgromadzenia miał mowę:

" Niechay będzie błogosławiony Zahanhar, który nie zapomina o swoim ludzie! Błogosławiona niech będzie krew Raminiego, ktorey winniśmy nasze przywiązanie! Niechay błogosławione będą prawa oyców naszych, które nam nakazuią bydź posłusznemi prawemu z krwi Raminich potomkowi! Równie z naszemi oycami i my doświadczyliśmy, iż niezgoda i rozróżnienie naywiększą Niebios iest plagą. Od długiego owego czasu iak nas Bog pozbawił szanownego Zwierzchnika, z świętego pokolenia Raminich, żyliśmy iak dzikie zwierzęta, raz wyrzynaiąc własnych swych braci, drugi raz ginąc od ichże ostrza. A tak osłabieni naszą niezgodą, naymocnieyszy zawsze nami przywodził. Łupem byliśmy przemocy, bo złość mieysce zastępowała spra-

„ wiedliwości, a zbrodnia złuzowa-
„ ła cnotę. Rzetelny to obraz dzia-
„ łania naszego. Za naszych już wi-
„ dzieliśmy czasów, iak nieszczęśni i
„ ochydni potomkowie tych, co krew
„ Raminich przelali, wezwali na po-
„ moc Francuzów, iżby gnębili i zni-
„ szczyli własnych swych braci. Pa-
„ miętno nam, iak Zahanhar ukarał tę
„ zbrodnię. Dopuścił on, iżby ieden
„ z ich niewolników, wsparty Fran-
„ cuzów potęgą, wiarołomnych wła-
„ sną krew przelał w nadgrodę ich
„ kaźni. Poymuiecie mnie wszyscy,
„ lecz połóżmy tamę tak smutnym
„ widokom. Przyzwoitością osądzi-
„ łem, przypomnieć wam te wszy-
„ stkie okropne zdarzenia, iżbyście
„ się tym chętniey skłonili, do poie-
„ dnoczenia serc waszych. Iżby ta ie-
„ dność wiecznie trwała, winniście
„ poddać się prawu przodków wa-
„ szych, które wam wskazuie bydź
„ podległemi potomkowi Raminie-

„ go .... Jest on w osobie tego, któ-
„ rego wam tutay stawiam przed o-
„ czy. Poyrzcie z uszanowaniem na
„ niego .... Oddaię mu ten miecz, iż-
„ by tylko ieden był naszym Ombias-
„ sobem, na wzór oyca naszego Ra-
„ miniego. Słuchaycie głosu moie-
„ go Rohandryanie, Anakandryanie,
„ Woadziry, Lohawohitowie, Filube-
„ iowie, Ondzatsi, Ambiassowie, Am-
„ puryowie; iest on dziedzicem praw
„ i krwi oyców naszych. Uznaycie
„ więc w nim wszyscy Ampansakabę;
„ poddaycie się iemu z radością, słu-
„ chaycie wyroków iego; bądźcie po-
„ słusznemi prawom, które on wam
„ nada, a staniecie się szczęśliwi.
„ Niestety! przyiaciele moi, wiek
„ móy podeszły nie daie mi nadziei,
„ iżbym dzielił waszą pomyślność,
„ ani tkliwe me serce uczuie owe
„ oświadczenia wdzięczności, które-
„ mi z czasem uczcić zechcecie mar-
„ twe me zwłoki." To rzekłszy, o-

brócił się do mnie i daley tak mówił: " Ty zaś godny potomku krwi
„ Raminiego, wezwiey pomocy Nay-
„ wyższey Istności, iżby zawsze o-
„ świecała twóy umysł i serce. Bądź
„ sprawiedliwy, kochay twóy naród
„ iak własne twe dzieci, niechay ie-
„ go szczęście będzie twoim, a na-
„ dewszystko nie patrzay oboiętnie
„ na ich potrzeby i na ich nieszczę-
„ ścia. Rządź i wspieray światłym
„ twym zdaniem Rohandryanów i
„ Anakandryanów; bądź opieką dla
„ Woadzirów; miey oycowskie stara-
„ nie o Lohawohitach i Filubeiach;
„ zażyway ku powszechnemu dobru
„ Ondzatsów i Ambiassów; a nade-
„ wszystko niepogardzay Ampuryów;
„ postępuy tak nareszcie, iżby twoi
„ poddani nie panem, lecz oycem
„ swym znali. Tak czynił nieśmier-
„ telney pamięci oyciec twóy Ramini,
„ i błogosławieństwo ludu wspomnie-
„ nie iego zdobi. „

Tu skończył mówić, a pałasz oddawszy mi w ręce, głęboko skłonił się. Za iego przykładem poszli iego kolledzy i całe Wodzów zgromadzenie. Poczym lud cały padł przedemną na kolana. Gdy się to działo, prosił mnie Raffangour, ażebym publiczną dał odpowiedź, którą za nim powtarzałem w te słowa: — *Veloun Ramintha, veloun Ouloun Malacassa, veloun Rohandriani, Anacandriani, Voadziri, Lohavohites, Philoubey, Ondzatsi, Ambiasses, Ampouria, veloun, veloun Zaffe Aminiha, Mitomba Zahanhar*: — To iest: " długie życie krwi Raminiego! długie życie narodowi Madagaskarskiemu! długie życie Rohandryanom! &c. długie życie krwi oyców naszych! i niechay Bóg, który stworzył niebo i ziemię, poprowadzi nas wszystkich w naydłuższe lata!,, Na imie każdey klassy odemnie wspomnianey, radosne lud wydawał okrzyki, a gdym skończył mówić, wszyscy powstali. Po uciszeniu się zgroma-

dzenia, kontynuowałem daley głos móy, oświadczaiąc, iż uznaię naywyższą Niebios opiekę, która mnie powróciła na ziemię mych oyców; że słuchać całe życie moie nie omieszkam tego, czym mnie duch Boży natchnie, iżbym wszystkie członki poddanego mi narodu szczęśliwemi uczynił. Prosiłem potym Rohandryanów i innych Szefów, aż do Woadzirów, iżby mnie swoiemi wspierali radami; zachęcałem Lohawohitów, iżby wiernie dopełniali rozkazów, które odbiorą; toż zaręczyłem Ampuryom, że dobroczynne prawa osłodzą niedolę opłakaney ich niewoli. Przyrzekłem Ondzatsom i Ambiassom, że dla dobra tylko kraiu zażywać oręża ich będę; skończyłem nareszcie na oświadczeniu, iż za naypierwszą powinność moią poczytuię, ażeby iak nayprędzey ustanowić taką formę rządu, któraby i zapewniała spokoyność publiczną, i domowe szczęście każdego mieszkań-

ca tey ziemi zrządziła. Chciałem iescze więcey mówić, gdy wtym szepnął mi Raffangour, abym się zatrzymał. Na ów czas lud cały skupiony, rozdzielił się na klassy. Rohandryanie zebrali się w iedną kupę, Anakandryanie w drugą, i wszyscy inni podobnież. Zaprowadzony nayprzod do Rohandryanów zostałem. Stawiono tam przedemną wołu, którego zarznąłem, wymawiaiąc przysięgę ofiary. Po dopełnionym tym obrządku, każdy Rohandryan z zabitego bydlęcia iedną krwi kroplę połykał, w głos rzucaiąc na siebie samego przeklęctwa, w przypadku gdyby uchybił wierności i posłuszeństwa, które mi tym sposobem zaręczał. Ztamtąd udałem się do Anakandryanów, gdzie zarznąłem dwa woły, przy podobneyże iak wprzody zobopolney przysiędze. W takim porządku, i przy ponowieniu wzaiemney przysięgi, obszedłem wszystkie klassy, zabiiaiąc trzy woły dla Woadzirow,

cztery dla Lohawohitów, sześć dla Ondzatsów, dwa dla Ambiassów, a dwanaście dla Ampuryów. Ci ostatni koniec swych pałaszów zmaczawszy we krwi, zlizali ią wymawiaiąc przysięgę. Cała ta ceremonia odprawiła się bez naymnieyszego zamięszania; a gdym powrócił pomiędzy Rohandryanów orszak, ponowiliśmy tam drugą przysięgę, którey następuiący obchód: Każdy z nas brzytwą roztworzył swe ciało na lewym ramieniu, i ieden drugiego, aż do ostatniego, krew wysysał, rzucaiąc iak naysroższe przekleństwa na tego, któryby złamał swoią przysięgę, błogosławiąc zaś tego, który dochowa swych ślubów. Ceremonia ta dwie godzin trwała. Poczym Szefowie nakazali ludowi nabożeństwo, dla wezwania ducha Bożego i podziękowania Zahanharowi za iego dobroć i opiekę. Kwadrans iuż było na trzecią, kiedy zakończyła się ta uroczystość. Odprowadzony od dwóch

Ro-

Rohandryanów do mego namiotu, na obiedzie ich u siebie zatrzymałem. Wziąwszy z niemi posiłek zaprosiłem na likwory Anakandryanów i Woadzirów, cztery zaś beczek gorzałki posłałem Lohawohitom, iżby ie rozdali pomiędzy Ondzatsów, Ambiassów, i Ampuryów.

O szóstey godzinie wieczorney trzysta przeszło niewiast przybyło, w chęci wykonania przysięgi mey żonie. Ceremonia ta odprawiła się po miesiącu, i w pośrzód tańców i skoków. Przysięga zawierała w sobie, iż będą posłuszne mey żonie i odwoływać się do niey we wszelkich sporach, do których nie przystoi ludziom mięszać się. Po dopełnioney przysiędze zaczęły się rozrywki, a noc zeszła na grach i śpiewaniu.

Dnia 11 uczyniłem do Szefów odezwę, aby się zgromadzili dla odprawienia pierwszego Kabaru, a gdy wszyscy zeszli się, żądałem iżby był spo-

rządzony akt urzędowy całego naszego dzieła, wzaiemnych naszych obowiązków i przysiąg, z wyłuszczeniem zarazem imion wszystkich Wodzów i osób, które naród reprezentowały. Pismo to było ułożone w ięzyku kraiowym, Rzymskiemi iednak literami, brzmienie zaś iego następuiące:

" Akt przysięgi Królów Rohandryanów, Xiążąt Woadzirów, Szefow Lohawohitów i narodu Madagaskarskiego, wykonaney dnia 10 Października r. 1776, a potwierdzaiącey wyniesienie Maurycego Augusta Hrabi Beniowskiego, na stopień Ampansakaby, czyli Naywyższego Rządzcy narodu.

" My Króle, Xiążęta i Naród niżey podpisany, zgromadzeni na Kabar:

" W obliczu Boga i przytomności ludu, dopełniwszy ofiary i wykonawszy przysięgę krwi, oświadczamy, ogłaszamy i uznaiemy Maurycego Augusta Naywyższym naszym

„ Rządzcą Ampansakabą, która to
„ dostoyność ustała z wygaśnieniem
„ świętey familii Raminich, którą w
„ nim i iego familii odżywiamy. Dla
„ tey to przyczyny dopełniwszy ofia-
„ ry i oney pożywszy, poddaiemy się
„ nieodzownie iego władzy. W do-
„ wód czego bierzemy przed się re-
„ zolucyą wystawienia w naszey pro-
„ wincyi Mahavelon monumentu u-
„ wieczniaiącego pamięć naszey ie-
„ dności i świętey naszey przysięgi, a
„ to celem, iżby wnuki wnukow na-
„ szych, aż do naypoźnieyszego po-
„ kolenia, posłusznemi byli poświę-
„ coney familli Ombiassa Ampansaka-
„ by, którą poświęcamy naszą dobro-
„ wolną podległością i poddaniem się
„ naszym. Przeklęte niechay będą
„ dzieci nasze, które poważą się sprze-
„ ciwiać ninieyszey naszey woli! prze-
„ klęty niechay będzie ich maiątek!
„ i owoce ziemi na którey zamieszka-

„ią! Niechay nareszcie nayokropniey-„sza niewola dręczy ich iestectwa!„

Przysięga ta po trzykroć w głos przeczytana, podpisana została imieniem całego Narodu, przez *Hiawugo*, Króla Wschodu; *Lambuina*, Króla Północy; i *Raffangoura*, Rohandryana Sambarywów.

Resztę dnia przepędziłem na konferowaniu z Szefami względem nowey formy Rządu, którą chciałem nazaiutrz wprowadzic. Gdyśmy się tak zatrudniali publicznemi sprawami, lud czas swóy trawił na rozrywkach i zabawach. Naylepszy to był dowód, że mu się podobały te wszystkie odmiany. Pamiętny mi dzień ów będzie, z powodu noty podaney mi i podpisaney od trzydziestu ośmiu żołnierzy, pięciu Podchorążych, trzech Officerów i sześciu officyalistów Skarbowych. Prosili mnie w niey oni o protekcyą, którey odmòwić im nie

mogłem; wprzody bowiem uięli sobie znacznieyszą część Rohandryanów, których wstawienie się za sobą zyskali. Nad samym zmierzchem dano mi znać, iż dwa okręta kupieckie do portu zawinęły; ucieszony tą nowiną, wysłałem natychmiast tłómacza, iżby cały z nich zakupił towar, a i same okręta ieżeliby można

Dnia 12 na zgromadzonym Kabarze miałem następuiącą mowę:

" Wybór moiey osoby na dostóyność Ampansakaby, włożył na mnie
" ogromny ciężar, który mile znoszę
" przez wdzięczność, którą wam winienem. Kiedym zastanawiał się nad
" obowiązkami, które do tego urzędu są przywiązane, rzekłem sam w
" sobie przyimuiąc go, iż powszechne narodu dobro będzie naypier-
" wszym mym celem. Uiścić mi się
" teraz wypada. Oznaymuię wam zatym moie widoki. Nie masz szczę-
" śliwości w żadnym kraiu, gdzie nie

„ masz stałego Rządu. Dla was nay-
„ stosownieyszy następuiący:

„ Władza Rządowa poruczona bę-
„ dzie Radzie naywyższey, złożoney
„ z członków znaiomych z swey ro-
„ stropności i pracy. Rada ta wszel-
„ ką udzielność zawierać w sobie bę-
„ dzie, i iey tylko iedney służyć ma
„ prawo zwoływania, za zdaniem Am-
„ pansakaby, zgromadzenie general-
„ ne narodu. Radę tę składać zawsze
„ będą sami tylko Rohandryanie i
„ Anakandryanie, czy to z Indyiskie-
„ go czyli Europeyczyków rodu; toż
„ z członków iey szczególnie wybie-
„ rani zostaną Gubernatorowie Pro-
„ wincyów i Ministrowie Stanu w
„ Departamentach woyny, morskim,
„ skarbu, handlu, sprawiedliwości i
„ rolnictwa. Że zaś nayistotnieysza
„ iest czuwać, ażeby punktualnie wy-
„ konywane były wszystkie rozkazy
„ i wyroki Rady Naywyższey, prze-
„ to Ampansakaba, za zdaniem swey

,, Rady, ustanowi Kommissyą nieustaiącą dozorczą, którą składać będzie
,, ieden lub dwóch Rohandryanów, reszta zaś Konsyliarzy wybierze się
,, z pomiędzy Woadzirów i Lohawohitów. Nie mnieysza iest potrzeba
,, rad prowincyonalnych, w ktorych
,, zasiadać ma Gubernator Rohandryàn, pięciu Anakandryanow, dwòch
,, Woadzirów, czterech Lohawohitów, a reszta członkow składać się
,, będzie z Ondzatsów i Ambiassów.
,, Rada Naywyższa zatrudni się bezustanku zapobieganiem sporów mogacych wyniknąć z niezgody i poróżnienia między Rohandryanami
,, a Prowincyami, tudzież powinnością iey będzie strzedz i dopełniać
,, iak naysurowszey sprawiedliwości.
,, Wszystkich władz rządowych będzie obowiązkiem czuwać, ażeby
,, woyska obce, zakładaiąc osady na
,, brzegach, nie poważyły się naymnieyszego czynić zamachu prze-

„ ciwko wolności Madagaskarskiey;
„ toż usilnych swych starań przykła-
„ dać, ażeby na całey wyspie prze-
„ mysł, handel i rolnictwo kwitnące-
„ mi uczynić; zgoła żadne nie będą
„ opuszczone śrzodki, iżby wspólną
„ naszą oyczyznę do naywyższego
„ szczytu sławy i szczęścia przypro-
„ wadzić. „

Zakończyłem móy głos zapewniaiąc Kabar, iż za sprawą Boga, mam nadzieię widzieć wkrótce pomyślność i bogactwa odrodzone w Madagaskarze, a zaś za pomocą dobrego porządku i formy rządowey, zasadzoney na mądrych prawidłach, ufam że wprędce wyspa cała od klęsk, niezgody, nieszczęść woyny i ięków niewoli, oswobodzoną zostanie.

Gdym skończył mówić, wszyscy przytomni zawołali: *Velou Ampansakabe*, *velou Ramini*; to iest: długie życie naszemu Panu, długie życie potomkowi Ramini. Zaczym Szef Raf-

fangour prosił mnie o pozwolenie, ażeby mowę moią mógł ogłosić ludowi, a w tym celu wyszedłszy całą godzinę tey publikacyi poświęcił. Powróciwszy do Kabaru, zapewnił wszystkich Szefów, iż cały naród powierza swe prawa i swobody zgromadzeniu swych Wodzów, którzy zupełną umocowali mnie władzą ustanowienia Rady Naywyższey i uczynienia tego wszystkiego, co tylko zdawać mi się będzie z użytkiem dla publicznego dobra. Za zątem więc od nominacyi osób do Rady Naywyższey, która z trzydziestu dwóch osób składać się miała, i natychmiast wyznaczyłem do niey czterech Europeyczyków i ośmiu z pośrzód wyspiarzy, z których ci co mieli iakiekolwiek do władzy naywyższey prawo, uroczyście swych pretensyi zrzekli się.

Nominacyą dwudziestu innych odłożyłem na czas dalszy, z powodu, iżbym doświadczał wprzódy talentów

i cnoty wyspiarzy, zanim ktòrego z nich do tego stopnia powołam.

Po tey nominacyi, potwierdzoney radosnemi okrzykami całego ludu, przystąpiłem do wyznaczenia osób do Kommissyi Nieustaiącey, która z ośmnastu tylko członków składać się miała. Wyznaczyłem do niey natychmiast dwóch Europeyczyków i sześciu wyspiarzy, dalszy wybór odkładaiąc na czas inny, dla teyże co powyżey przyczyny.

Uskuteczniwszy te wielkie dwa dzieła, które nazwać mogę prawdziwemi filarami przynoszącemi mnie ulgę w dźwiganiu rządowego ciężaru, odwołałem sessyą Kabaru na dzień następuiący. Wieczorem ieszcze dnia tegoż oddano mi notę od osady, w którey proszono mnie o ryż dla wyspy Francuzkiey. Wyrażał mi w niey Kommendant Louisburgski, iż nietylko magazyny iego są prożne, ale mu nadto brakuie na wszelkich towa-

rach sposobnych do handlu, tak dalece, iż ieżeli go wcześnie nie wesprę, niepodobna mu będzie dłużey utrzymać się. Dla dania dowodu iak mnie daleko dobro osady obchodzi, przychyliłem się do tego żądania, i natychmiast Wodzów Safirobayskich skłoniłem, iżby w zamian za swoie produkta przyimowali papierowe pieniądze, których im model ukazawszy, wystarczaiącą ich liczbę kommendantowi Louisburga posłałem.

Wśrzód tych moich zatrudnień, wiadomość odebrałem o przybyciu Deputowanych Seklawskich z prezentami i kondycyami do zawarcia pokoiu. Wysłany naprzeciw nim ieden z Rohandryanów, iżby im przyzwoite uczynił przyięcie.

Dnia 13, proponowałem Radzie, aby wyznaczyła mieysce do zabudowania nowego miasta. Wybrano na ten koniec okolice źrzódła rzeki Mananguzon. Wniesiono potym, iżby

kray cały, rozciągaiący się od portu Moroawy, aż do przylądka Itapere, na sześć Gubernii podzielić. Lecz że ten proiekt dłuższego potrzebował namysłu, a nadewszystko, żem nie widział nikogo zdatnym do piastowania tak znacznych urzędów, przeto exekucyą onego do dalszego odłożyłem czasu. Ważnieysza mnie w ów czas zatrudniała sprawa względem moiego do Europy odiazdu. Przenikałem, iakie trudności w Radzie odezwa ta moia znaydzie. Bym ią zatym powolnieyszą żądaniu memu uczynił, przełożyłem, iż nie widzę coby większy pożytek dla dobra ogólnego sprawić mogło, iak zawarcie traktatu handlowego i przymierza z Królem Francuzkim, lub innym iakowym Europeyskim mocarstwem; że skutkiem onego byłby odbyt naszych produktów, i zamiana ich na towary, do wygodnieyszego pożycia służące; że poszłaby za nim przyzwoitsza edukacya mło-

dzieży, i sposobienie iey do nauk, rzemiosł i kunsztów; że krok ten nareszcie zachęciłby zdatnych i sposobnych Europeyczyków do osiadania między nami. To powiedziawszy, oświadczyłem, iż wypada koniecznie wysłać iaką osobę w tym celu do Europy, i że dla dobra ukochanego mi narodu, umyśliłem sam tę podróż odprawić. Tylko com wyrzekł te słowa, gdy Rohandryan Raffangour z mieysca swoiego powstawszy wręcz mi naganił takową ochotę, uważaiąc iż chyba dla tego z pośrzòd sobie życzliwych oddalić się pragnę, bym niezawodnie życie postradał. To rzekłszy zachęcał wszyſtkich przytomnych, iżby do proźb i przekładań iego przyłożyli się, i moiemu przeszkodzili wyiazdowi. Lecz wzięta odemnie decyzya, tey była mocy, iż żadne perswazye, żadne uwagi odwieść mnie od niey nie zdołały. Złożywszy więc dzięki zgromadzeniu za iego o mą ca-

łość troskliwość, oznaymiłem, iż nieodzownym iest moim przedsięwzięciem popłynąć do Europy, dla zawarcia tam, imieniem ludu Madagaskarskiego, traktatu przymierza i handlu z potężnym jakowym mocarstwem; że zamiar ten od dawna już odemnie ułożony, dla tego szczególnie przemilczany był dotąd odemnie, żem chciał wprzódy trwałą formę rządu wprowadzić, ugruntować ią i ustalić. Oświadczenie to moie przyięto z ponurym milczeniem.

Zabieraiąc się do tak długiey podróży, wypadało mi dokładną instrukcyą zaradzić wszystkim wyniknąć mogącym, pod moią niebytność, zdarzeniom. Pracy tey poświęciłem dnie następne: 14, 15 i 16. W tymże czasie prezentowano mi Deputowanych od Cimanunpua, Króla Seklawów; a z wyrazów ich spostrzegłszy, iż propozycye ich i prezenta, ściągaią się do Kommendanta osady Francuzkiey,

oświadczyłem, iż ten tytuł do mnie iuż nie ściąga się, i że do Louisburga udać się im należy. Podane od nich punkta do zgody, bardzo były zyskowne, podarunki zaś składały się z 500 wołów i ośmdziesiąt niewolnika. Niezmiernie posłańców tych zdziwiła i obeszła wiadomość, iż iestem obrany Ampansakabą; wiedzieć bowiem należy, iż dopiero po śmierci, czyli raczey zaboystwie Ramini-Laryzona, Rohandryan Boiany, tytuł Króla Seklawów przywłaszczył.

Dnia 18, znaiąc bydź rzeczą istotnie potrzebną, ustanowienie pewnego stałego w służbie woyskowey porządku, nominowałem Sance Rohandryana, mulatra, Miadytompem, czyli naywyższym Wodzem; cała zaś siła woienna składać się miała z dwunastu kompanii, każda po sto pięćdziesiąt Ondzatsów, którym zaleciłem, ażeby iak naypilniey przestrzegali spokoyności i bezpieczeństwa publicznego,

stosownie do instrukcyi, które im od Rady Naywyższey będą wydane. Po udecydowaniu tego Etatu, wnieśli wszyscy Rohandryanie, iżbym dozwolił, każdemu z nich w swoim powiecie erygować jedną kompanią regularnego żołnierza. Żądanie takowe nietylko przyiąłem, ale go nawet rozkazem moim upoważniłem. Dla dania zaś tym wszystkim urzędowaniom mocy prawa, oświadczyłem, że chcę ich potwierdzenia na Zgromadzeniu generalnym, które na dzień następny 19 naznaczone. Wyszła zatym moia dyspozycya, ażeby co prędzey wygotować dwadzieścia dwa sztandary, przeznaczone dla rozmaitych Rohandryanów i Anakandryanów. Sztandary Kommendantów, miały na sobie miesiąc biały na tle błękitnym; sztandary zaś kompaniczne, kwadrat błękitny na tle białym, a w śrzodku miesiąc z sześcią gwiazdami w koło.

Dnia

Dnia 19, za zgromadzeniem się Kabaru, dałem mą sankcyą na etat woyskowy, i ustanowienie rozmaitych woyska korpusów, poczym z iak naywiększą uroczystością chorągwie rozdano.

Dnia 20, odebrawszy doniesienie, iż korweta moia gotowa iuż do żeglugi, a urządziwszy wszystko w domu pod moią ni bytność, załatwiwszy nadto ważnieysze interessa narodu, umyśliłem przywieść do skutku udecydowany móy odiazd. Na Radzie więc, umyślnie tym końcem zwołaney, żądałem umocowania i nadania mi władzy potrzebney do mego zamiaru; na które moie żądanie Rada Naywyższa następuiącą dała odpowiedź:

" Szefowie Rohandryańscy, Ana-
„ kandryanie, Woadziry, Lohawohi-
„ towie, i narody Ondzatsów i Am-
„ biassów, zgromadzeni na Kabar ge-
„ neralny, odebrawszy propozycyą po-
„ daną sobie od Ampansakaby wzglę-
„ dem dozwolenia mu podroży do Eu-

„ ropy, w celu zawarcia traktatu z
„ Królem Francuzkim, lub innym ia-
„ kim Mocarstwem, tudzież sprowa-
„ dzenia osob biegłych w rozmaitych
„ naukach, kunsztach i rzemiosłach,
„ dla osadzenia ich w Madagaskarze;
„ oświadczaią, iż wolność mu tey
„ podróży zupełną zostawuią, nada-
„ iąc mu ninieyszym urzędowym i
„ uroczystym aktem, zupełną moc w
„ tey mierze i nayobszernieyszą wła-
„ dzę. Przyrzekaią mu oraz wszy-
„ stkie stany państwa, iż przez cały
„ przeciąg iego oddalenia z kraiu,
„ nieodstępnie trzymać się będą prze-
„ pisów nowey formy Rządu, ustano-
„ wioney przez niego. Poprzysięga-
„ ią mu nadto, nietylko swą nieska-
„ żoną wierność, lecz że żadnego cu-
„ dzoziemca do swoich nie dopuszczą
„ brzegów, ani też dozwolą komu-
„ kolwiek z pośrzód siebie zawierać
„ oddzielnych z obcemi soiuszów i
„ związków. Oświadczaią nareszcie,

„ iż gdyby po upłynieniu ośmnastu
„ miesięcy, bez żadnego zgłoszenia
„ się z swey strony, nie powrócił do
„ Madagaskaru Ampansakaba, w ów
„ czas Boga biorą na świadectwo, że
„ nie ścierpią żadney osady Francuz-
„ kiey na brzegach swey wyspy.

„ Wymagaią z swey strony nawza-
„ iem Wodzowie wyżey wyrażeni,
„ iżby Ampansakaba uroczyście ich
„ zaręczył, że niezawodnie powróci,
„ udadzą się lub nie iego zamiary; w
„ przypadku zaś dłuższego nad opis
„ bawienia, winien będzie zgłosić się
„ przynaymniey do rządowey wła-
„ dzy. „

Wzaiemne te umowy, i rezolucye Kabaru, stwierdzone zostały przysięgą krwi, a ziazd zakończył się wśrzód łkania i łez obfitych, które o mało co nie zmieniły mego przedsięwzięcia. Lecz niestety! poszedłem za moim przeznaczeniem, ile że móy zamiar zdawał się mi pod ów czas bydź

zgodnym i z rozsądkiem i z prawidłami honoru.

Po sessyi skończoney, przybył do moiego mieszkania w smutku zanurzony Raffangour; widok iego łzy mi wycisnął. Zaczął on od wystawienia mi w nayżywszych kolorach, niebezpieczeństw, na które się narażam. Przekładał mi potym, iż gdy znaiomą Francuzów iest ambicyą, koniecznie opanować wyspę, iakiemikolwiek bądź sposoby, zaczym nieochybnie na moie życie, albo przynaymniey na wolność moią czuwać oni będą. Przytaczał mi nareszcie liczne przykłady srogiego ich postępowania, przypominaiąc mi dawnieysze na wyspie onych obeyście. Słowem, mówił on do mnie, iak na rozsądnego i życzliwego przyiaciela, przewiduiącego nieszczęścia, które mi grozić mogły, przystało. Słuchałem ich cierpliwie, gdyż wyznać powinienem, że były iak naygruntownieysze i zasadzone na nay-

silnieyszych domniemaniach; uskarzać się więc tylko winienem na móy upor, na moią gorliwość w obstawaniu przy interessach Francyi, nie uważaiąc, iż przeto na iawne podawałem niebezpieczeństwo móy maiątek i życie. A tak głuchy i zaślepiony na wszystkie przyiacielskie rady, resztę dnia przepędziłem na układaniu plenipotencyi, która przeczytana na zgromadzeniu wyspiarzy, urzędownie mi wydana została.

Dnia 21, oznaymiłem Szefom, iż potrzebuiąc swobodnego czasu, do uczynienia potrzebnych przygotowań do mego odiazdu, pożegnać ich pragnę. Radziłem im nadto, ażeby pod moią niebytność uznali Raffangoura Szefem naywyższego Rządu, a gdyby ten oddalił się, Sancego. Pierwszą mą odezwę ze smutkiem, drugą z radością przyięto. Reszta dnia zeszła na uroczystościach, które musiały bydź

huczne, gdy zgromadzenie do 40000 wynosiło ludzi.

Od 22 tego miesiąca, aż do 10 Grudnia, zatrudniłem się układem tysiącznych interessów, tak publicznych iako i prywatnych.

Dnia 11, poiechałem do Louisburga dla danią potrzebnych informacyi Kommendantowi osady, a dnia 14 uwiadomiony, iż wszystko iuż w pogotowiu na statku *la belle Arthur*, który frochtowałem do Kapu Dobrey Nadziei, pożegnałem się z przyiacioły memi i pośpieszyłem na okręt. Gdym iuż nad brzegiem stanął, otoczyli mnie Szefowie i wszyscy koloniści, życząc mi w nayczkliwszych wyrazach szczęśliwey podroży; wyspiarze zaś wzywali Zahanhara, błagaiąc go, ażeby mi dopomogł w moim przedsięwzięciu. Skończyły się te wszystkie życzenia na iękach i płaczach, i ieżeli kiedy to w tym momencie uczu-

łem, iak srogą dla serca ludzkiego iest męczarnią, opuszczać ulubione towarzystwo, od którego szczerze człowiek kochany. Wyrwałem się nareszcie gwałtem, że tak rzekę, z łona przyiaźni, i wsiadłem na okręt nie bez wypłacenia długu rozkwiloney naytkliwszym widokiem naturze. Zalałem się łzami, których w nayprzykrzeyszych niesmakach tyrańskiego wygnania, nigdy me lice nie znały. Wtym wiatr północny powstał, i koło wieczora puściłem się do Kapu Dobrey Nadziei, gdzie zamyślałem inny naiąć okręt, maiący mnie przewieść do Europy. Podróż ta azaliż nie zmieni nieszczęśliwych okoliczności, które mnie dotąd otaczały, a ieżeli życzenia moie będą wysłuchane względem osady Madagaskarskiey, alboż naprawione jeszcze będą Ministra błędy!...

Dalszy ciąg Pamiętników i Podróży Hrabi Beniowskiego, sporządzony aż do iego śmierci przez wydawcę tego dzieła.

Trudno wypowiedzieć ile mnie to zachodów i pracy kosztowało, ażebym mógł doyść z korrespondencyi Pana Magellana, dokładną wiadomość o dalszych szczegółach zdarzeń Hrabi Beniowskiego; więcey zaś ieszcze, abym ie mògł w rzetelnym i prawdziwym wystawić widoku. Po większey części partykularne te listy tak sobie są sprzeczne, że prawdę w nich znaleść, rzecz naytrudnieysza; inne zaś tyle iadu zawieraią w sobie przeciwko Hrabiemu, że mniey wiary godnemi i podeyrzanemi sprawiedliwie zdaią się. Nie chcę ia tu rozważać, czyli nierostropności Maurycego, lub też winie towarzyszów iego żeglugi, przypisać należy nieszczęście ostatniey ie-

go wyprawy. Kto tylko naymnieyszą ma znaiomość serca ludzkiego, temu dobrze wiadomo, iż skoro tylko niepomyślność i strata iedynym są skutkiem zyskownego iakiego i podchlebnego zamiaru, w ów czas natychmiast pole otwarte sprzeczkom i wzaiemnym obwinieniom, które zwykle na potwarzy kończą się. Daleki od takiego sposobu myślenia, a bezstronney trzymaiąc się drogi, doniosę wierniey o wszystkim co mi wiadomo, względem ostatnich zdarzeń Hrabi Beniowskiego, łącząc w tey mierze te tylko uwagi, za których pewność zaręczyć mogę.

Roku 1784 dnia 14 Kwietnia, puścił się Hrabia Beniowski z familią swoią i kilką przyiaciołami, z Anglii do Maryland, na okręcie zwanym *Robert i Anna*, kommendy P. Alexandra *Mac-Dougall*. Zawinął do Baltymor 8 Lipca tegoż roku, prowadząc z sobą różne towary dla Madagaskaru, któ-

re wartowały 4000 funtów szterlingów. Zdaie się, iż z dwóch powodów przedsięwziął on tę do Ameryki podróż; raz że mu było trudno a prawie niepodobna, uzyskać banderę iakiego Europeyskiego Mocarstwa prosto do tey wyspy; drugi raz że miał słuszną przyczynę spodziewać się, iż widoki iego prędzey w tym kraiu iak gdzieindziey uiszczone bydź mogły. Kupcy bowiem Amerykańscy, których interessa w naygorszym były stanie, iuż z powodu niezmiernych kosztów, które łożyli na otrzymanie wolności, iuż przez utratę przywileiów kolonialnych w handlu z metropolią, ochoczey powinni byli przyiąć propozycye nowego kanału handlowego, ułatwiaiącego odbyt ich towarów, niżeli poddani państwa innego, stateczne i trwałe utrzymuiący związki. Jakoż spekulacya ta Beniowskiego nie chybiła. Podobały się iego widoki pewnemu bogatemu domowi handlowe-

mu w Baltymor, który w umowę z nim wszedłszy, przystawił mu okręt od 450 beczek, z 20 wielkiemi armatami, sześcią mnieyszemi i dwunastą haubicami. Okręt, ładunek iego i magazyny szacowano przeszło pięćdziesiąt tysięcy funtów szterlingów, nie licząc w to towarów Beniowskiego właściwych, które on z Angii z sobą przyprowadził. Z tak kosztowney wyprawy miarkować można, na iak wielką ufność Beniowski, u przezornych zazwyczay kupców, zasłużył.

Okręt ów zwał się Nieustraszony, (*l'Intrépide*) i wyszedł na morze z Baltymor dnia 25 Października roku 1784. Przed wyiazdem cały ekwipaż przysiągł na wierność Hrabiemu, i poddał się pod zupełną iego kommendę. Warowali sobie szczególnie kupcy Baltymorscy, że Kapitan okrętowy i Intendent, zarządzać będą prywatnemi ich interessami, zawsze iednak pod naywyższą Beniowskiego władzą. Han-

dlu tego destynacyą był port S. Augustyna, na brzegu zachodnim Madagaskaru, gdzie miano założyć faktoryą, w nadziei, iż influencya Hrabiego u wyspiarzy, i naywyższa dostoyność, którą mu oni powierzyli nad sobą, ułatwią exekucyą tego proiektu. Tylko co wyszedł Beniowski na morze, gdy żona iego dla swey ciąży wytrzymać nie mogąc tak dalekiey żeglugi, przywiodła go że nazad powrócił, i zabawił w Ameryce aż do iey rozwiązania.

Z rozmaitych pism okazuie się, iż na początku Stycznia roku następuiącego, przybił Beniowski do brzegów Brezylii, przez niewiadomość morza, jak mowią iego towarzysze, i że nie dość z wiatrem się trzymał. Hrabia iednak w listach swych wyraża, iż umyślnie do tey części Ameryki zawinął, iżby opatrzył się w wodę i żywność, toż dla innych pobudek, których nie wymienia. Z tym wszystkim

pierwsze doniesienie zdaie się bydź podobnieysze do prawdy. Sami bowiem Officerowie tego okrętu, w innych swych pismach uznaią, iż miesiąc cały usiłowali, lecz nadaremnie, wyminąć przylądek Roque. Dodaią oni ieszcze, iż nie bez naywiększego niebezpieczeństwa, udało się im zawinąć do wyspy *Juan Gonzalves*, przy uyściu rzeki Amargoza, pod piątym gradusem szerokości południowey; tož nareszcie, że dopiero w Kwietniu po ukończeniu reparacyi, puścili się przez Atlantyckie morze, gdzie dokuczył im niedostatek żywności, czemu dziwić się nie trzeba przy tak długiey żegludze. Ostatni list Hrabiego pisany iest z Brezylii; dalszy więc zdarzeń iego opis, czerpać musiałem z relacyi bardzo podeyrzanych, a bardziey ieszcze ciemnych towarzyszów iego. I tak nayprzód niewiadomo, dla czego Beniowski wyminął Kap Dobrey Nadziei, nie wstępuiąc do niego. Dzi-

wną zdaie się rzeczą, iż wśrzód tak przykrey i odległey podróży, Sofala, na brzegu wschodnim Afryki, pierwszym była portem, do którey zawinął dnia 22 Maia r. 1785. Zabawiwszy tam dni kilkanaście Hrabia, dla dania spoczynku wyniszczonemu ekwipażowi, w dalszą puścił się drogę, i dnia 7 Lipca wszedł do odnogi Antangara, która leży na południu zachodnim, a o dziesięć mil blisko odległa od Przylądka S Sebastyana. Wyładowano tam niebawnie towary, zamiarem bowiem było Hrabiego lądem dostać się do nadbrzeża Antongil, dokąd okręt Baltymorski miał za nim przypłynąć. W listach towarzyszów Beniowskiego, wyczytać ieszcze można, iż skoro się tylko na wyspie rozeszła pogłoska o przybyciu iego, natychmiast Lambonin Król Północy, o którym te Pamiętniki wzmiankuią, przybył z licznym orszakiem, dla powitania Hrabiego, toż że znaczne korpus Sekla-

wów pod kommendą swego Wodza czyli Króla, tuż przy iego namiotach stanęło obozem; że Beniowski nareszcie proponował tym wyspiarzom zawarcie przymierza pod przysięgą krwi, co oni do innego czasu odłożyć mieli, pod pozorem, że znużony Hrabia podrożą, potrzebuie spoczynku.

W deklaracyi urzędowey Kwatermistrza Baltymorskiego, znayduie się, iż pierwszego Sierpnia, we trzy kwadranse po powrocie od brzegu do okrętu wielkiey szalupy, między dziesiątą i iedenastą godziną w nocy, słyszano, a nawet i widziano na lądzie, właśnie w owym mieyscu, gdzie Hrabia obozował, liczne wystrzały z ręczney broni; że ta utarczka całą noc trwała; że ieszcze między piątą a szóstą, w małym borku, który o milę blisko drogi od nadbrzeża leży, dał się słyszeć tu i owdzie huk karabinów; że o świcie żadnego iuż nad lądem nie widziano Europeyczyka; toż

że wszystkie wyładowane towary i sprzęty, snadź przez rabunek zniknęły; że nareszcie Kommendant okrętu nie odebrawszy naymnieyszey od Hrabiego odezwy, w mniemaniu, iż ten z całym swym korpusem wyrznięty, nie chcąc na niebezpieczeństwo narażać ekwipażu i ładunku, ile przy szczupłey garstce maytków, która nie była w stanie czynić naymnieyszego odporu, rad nierad musiał opuścić Madagaskaru brzegi, a ztamtąd puściwszy się do Joanna, czyli Mohilia, poźniey zaś przybywszy do Oibo, tam wespół z Intendentem okręt na zysk Assekurantów przedał.

Gdyby nie było innego o tym Beniowskiego zdarzeniu doniesienia, tu kończyłyby się przypadki i życie Hrabiego. Lecz exystuie niezawodnie list pewnego wiary godnego człowieka, który znaydował się pod ów czas na okręcie *l'Intrèpide*, a w którym on uroczyście zapewnia: iż wespół z innemi

mi

mi swemi bezstronnemi kollegami iest przekonany, że owa mniemana nocna zaczepka, nie z strony wyspiarzów pochodziła, że innym wcale osobom tę napaść przypisać należy, i że ieżeli on wraz z swemi towarzyszami, podpisali się na wzmiankowaney deklaracyi Intendenta, uczynili to z powodu, że ich gwałtem do tego przymuszono.

Jakoż zeznanie to stwierdza list pewnego Officera przyprowadzonego w więzach do wyspy Francuzkiey, po zupełnym zniszczeniu partyi Hrabiego, które powszechnie przypisuią Francuzom. Wspomina on w nim wprawdzie o słyszanych w nocy wystrzałach, lecz wstecz wyrazom deklaracyi Intendenta zapewnia, iż podczas gdy Beniowski wśrzód spokoyności, naymnieyszey nie obawiał się zdrady, nagle i bez żadnego ostrzeżenia ruszył okręt na morze, z naywiększym podziwieniem przyiaciół i

sług Hrabiego, którzy wołaniem i prośbami swemi nie mogąc do powrotu go skłonić, łodziami kraiowemi, lecz nadaremnie, dognać go usiłowali.

Tegoż samego listu autor obszernie donosi, iż w piętnaście dni po tak niespodziewanym okrętu odeyściu, Hrabia wyiechał do Angontzi, zostawiwszy za sobą większą część swoich ludzi, którzy za nim pośpieszyć mieli; lecz wszyscy z nich prawie z niewygód i chorób poumierali, tak dalece, iż dwóch tylko przy życiu zostało.

Dalsze szczegóły listu tego, który nader ciekawy, potrzebuie iednak w niektórych mieyscach obiaśnienia, są następuiące: Przywiązanie Madagaskarczyków do Beniowskiego, trudne iest do opisania, a ztąd wnosić można, iak wiele u nich znaczył, kiedy ich uzbroiwszy, za ichże pomocą do Angontzi dostał się. Tam nieprzyiacielskie swe przeciwko Francuzom rozpoczął kroki, a w nieiedney

potyczce onych pokonawszy, wszystkie im magazyny zabrał. Poczym z zlecenia iego zbudowano miasto w sposobie kraiowym, zkąd wysłał Hrabia sto ludzi do Foul-Point dla opanowania będącey tam Francuzkiey faktoryi. Nie udała się ta iednak wyprawa, gdyż na widok stoiącey w owym porcie fregaty, musiano się cofnąć, i na czas inny odłożyć wykonanie tego zamiaru. Nieprzyiacielskie to postępowanie Beniowskiego, skłoniło nareszcie rząd wyspy Francuzkiey do wzięcia przyzwoitych śrzódków, końcem uwolnienia Madagaskars ich osad od tak niebezpiecznego przeciwnika. Wysłano więc taiemnie okręt z dość silną dywizyą regularnego żołnierza. Wysiedli Francuzi o świcie dnia 23 Maia r. 1786, i gdy mniemaią, że go z nienącka napadną, aliżci znayduią, że on już czekał na nich w pogotowiu. Ostrzeżony Beniowski prywatnemi listami, wiedział

o tym całym zamachu, i by go wniwecz obrócił, w wyborney pozycyi usypał redutę, ktorą dwoma armatami uzbroiwszy, sam w niey wartował z dwoma Europeyczykami i trzydziestą doświadczonemi Murzynami. Los iednak zrządził, iż na nic nie przydały się te wszystkie ostrożności. Za pierwszym wydaniem ognia z strony Francuzów, tył podali Madagaskarczycy, a Hrabia w pierś prawą kulą uderzony padł za parapetem; zkąd wywleczony za włosy, w kilka minut ducha wyzionął.

Tak umarł Hrabia Beniowski mąż nieustraszonego męstwa, zahartowany na wszystkie przygody, i umieiący z stałością prawdziwie bez przykładu, walczyć z naysroższemi niebezpieczeństwy. Do tylu tak rzadkich przymiotów, łączył on doskonałą serca ludzkiego znaiomość. Natura, wychowanie i zwyczaie świata, w naywyższym stopniu obdarzyły go tym zazdrosnym

talentem przekonania drugich, rządzenia ludźmi, i nie raz poskramiania przeciwnych ich sobie zamachów. Dał tego dowód nie w iedney okoliczności gwałtowney; a kiedy tysiące pospolitych osób na mieyscu iego zgubę tylko swoią w nichby znaleźli, Beniowski potrafił ich użyć na swoią obronę. Z tym wszystkim mimo tak znamienite iego przymioty, zdania o charakterze tego wielkiego człowieka są różne, zarzuty zaś przeciwko niemu trudno wypowiedzieć iak srogą napoione złością. Gdyby im przyszło ślepą dać wiarę, Beniowski byłby tyranem krwi niesytym, a rozboynikiem bez naymnieyszych prawideł poczciwości i cnoty. Przecięż widziemy, iż w ciągu całego iego życia nie brakło mu na żarliwych czcicielach, i na przyiaciołach determinowanych na wszystko, a kto ich posiada, musi mieć duszę pięknieyszą, aniżeli oszczerstwo onę wystawia.

Co do mnie, nie znayduiąc w zarzutach przeciwko Beniowskiemu czynionych, żadnego takiego, któregoby nie można użyć na iego stronę, toż z zażartości z iaką sława iego ścigana, przekonywaiąc się, że przeciwnicy iego własny w tym muszą mieć interes, wolę dobrze niż źle o nim trzymać; i prędzey uwierzę, że nieustraszony żołnierz iest poczciwym, iak że pokątny iakiś pisarz, rzetelnym.

KONIEC TOMU II i OSTATNIEGO.

TABLICA
TOMU CZWARTEGO.

Dokładne opisanie wszelkich szczegółów i okoliczności zaszłych przy założeniu Osady Królewskiey na Madagaskarze.

Hrabia Beniowski Ampansakabą obwołany.

w Baltymor przystawia mu okręt, 363 Hrabia przybiia do brzegów Brezylii 364. Wystrzały z ręczney broni na lądzie, 367. Partya Hrabiego zniszczona, 368 Hrabia dostaie się do Angontzi, 370. Kulą w pierś prawą uderzony, ducha oddaie, 372.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGEL CRACOVIENSIS

BOOKKEEPER 2010
0010133422